

CYCÓW

**29 sierpnia wybory
do Gminnej
Rady Seniorów**

Stanisława Dyszewska
emerytowana
nauczycielka,
Świerszczowianka

Lucyna Szytko
aktywna członkini
KGW w Świerszczowie,
Świerszczowianka

**(Od lewej) Elżbieta Bronisz, Bolesław Kołodziejczyk
i Maria Tomasik, członkowie Klubu Seniora w Cycowie**

strona 22

**Jak wędkują, gdy nie fedrują?
Górnice zawody wędkarskie**

strona 20



leczna.24wspolnota.pl

23 - 29 sierpnia 2022 r. ■ nr 34 (352) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat
Wydawnictwa



Podarte karty z podpisami w prokuraturze

**Chcieli odwołać burmistrza, pod lupę trafił finał
zbiórki podpisów za referendum w tej sprawie.**

**A konkretnie podarcie przez radnego
Piotra Kotulę kart z podpisami.**

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
6

**Utajnieni eksperci, debaty
po cichu. Na co poszła
dotacja dla fundacji
syna starosty**

NASZE USTALENIA

**Karol Niewiadomski w styczniu 2021 r. założył Fundację Rozwoju
Powiatu Łęczyńskiego. W tym samym roku dostała 615,5 tys. zł dotacji**

s. 9

**Dziury w tej drodze takie, że omijająca
je sołtyska musiała dmuchać w balonik**

**Miało być prawie trzy, a będzie dwa kilometry nowego asfaltu,
bo nie ma współpracy z powiatem.**

s. 3

Nie chcą kolei



**Nawet nie
chcą o tym
słyszeć**

Piotr Nowak, sołtys Ciechanek Krzesimowskich

**Ponad dwustu mieszkańców dwóch
wsi podpisało się pod petycją
przeciwko budowie linii kolejowej
Lublin - Łęczna - LW Bogdanka.**

s. 2

**Pani Marta z Cycowa
potrzebuje pomocy**



**- Żona potrzebuje
operacji jak
najszybciej,
a nasza
siedmioletnia
córeczka bardzo
potrzebuje mamy
- apeluje o pomoc
Przemysław
Madziarski-
Rafiński**

s. 20

**To jest
katastrofalny
początek
sezonu**



s. 16

**KASACJA
POJAZDÓW**

Tel. 500 813 500

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księgi przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236ZNAJDŹ
NAS NA
facebook

Nie chcą torów pod oknami

203 mieszkańców wsi Ciechanki Łęczyńskie i Ciechanki Krzesimowskie podpisało się pod petycją przeciwko przebiegowi planowanej linii kolejowej Lublin – Łęczna – LW Bogdanka. Tymczasem podobna petycja sąsiednich wsi została już uznana za bezzasadną.

Nowe połączenie o długości około 24,8 km ma być odgałęzieniem tego, które prowadzi ze Świdnika do Portu Lotniczego Lublin. Ma powstać do 2028 roku w ramach programu Kolej Plus.

Według wstępnego studium planistyczno-prognostycznego całkowity koszt utworzenia tego połączenia kolejowego ma wynieść 736 mln 497 tys. zł.

Samorząd województwa ma opłacić 15 proc. kosztów inwestycji. Pozostała część kosztów będzie pokryta z rządowego dofinansowania poprzez spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe.

Beneficjent programu, czyli Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego zakłada, że między Lublinem a Łęczną będzie kursować 14 par pociągów dziennie, a między Łęczną i kopalnią cztery. Tyle samo ma być kursów powrotnych.

Urząd marszałkowski zgłosił wariant przebiegu trasy



Piotr Nowak, sołtys Ciechanek Krzesimowskich
Jeden z mieszkańców przerwał budowę domu, bo i tak trzeba będzie go wyburzyć

Z odpowiedzi na petycję mieszkańców Krzesimowa:

„Realizacja złożonego projektu (...) będzie zawsze się spotykała ze sprzeciwem podmiotów niezadowolonych wobec założeń określonego projektu, nawet gdyby ich skala była marginalna”

pozwalający rozciągnąć pociągom prędkość do 120 km/h. Według tego wariantu przystanki mają powstać w Puchaczowie, Turowoli, Starej Wsi, Łęcznej, Ciechankach Krzesimowskich, Krzesimowie, Trzeszkowicach i w sąsiedztwie Portu Lotniczego Lublin.

Nawet nie chcą o tym słyszeć

Mieszkańcy miejscowości, w których mają być kładzione tory kolejowe, nie są jednak zadowoleni z tych planów. 203 mieszkańców Ciechanek Łęczyńskich i Ciechanek Krzesimowskich podpisało się przeciwko budowie kolei w ich wsiach.

- Nawet nie chcą o tym słyszeć – mówi Piotr Nowak, sołtys Ciechanek Krzesimowskich, który zbierał podpisy i złożył petycję do urzędu marszałkowskiego.

- Tory mają przecinać działki i przebiegać blisko domów. Na przykład mojego kolegi

córka dopiero co się pobudowała naprzeciwko swoich rodziców, a teraz między nimi mają jeździć pociągi. Jeden z mieszkańców przerwał nawet budowę domu, bo jeśli będzie budowana kolej, to i tak trzeba będzie go wyburzyć – opowiada sołtys.

Hałas i likwidacja gospodarstw

Mieszkańcy w swojej petycji piszą: „Wykonanie planowanej budowy linii kolejowej może spowodować likwidację części gospodarstw i nowo powstałych domów, wywłaszczenia i podział działek na pół. Utrudni mieszkańcom dojazd do pól i posesji, wymusi powstanie nowych dróg dojazdowych”.

„Cała społeczność skupiona w okolicach linii kolejowej będzie znajdowała się w strefie bezpośredniego oddziaływania na hałas i w znaczącym stopniu spowoduje to pogorszenie warunków

życiowych. Sąsiadujące domy i budynki gospodarcze będą narażone na stopniową degradację i ostatecznie zniszczenie uniemożliwiające bezpieczne użytkowanie” - czytamy dalej w petycji.

W petycji czytamy również, że planowana trasa kolejowa ma przebiegać przez bogate przyrodniczo tereny Nadwiprzańskiego Parku Krajobrazowego.

Mieszkańcy nie otrzymali jeszcze odpowiedzi na ich petycję. Urząd marszałkowski ma czas na odpowiedź do 22 września.

Krzesimów też protestuje

Sejmik województwa lubelskiego rozpatrzył za to podobną petycję, którą złożyli mieszkańcy sąsiednich miejscowości leżących w powiecie świdnickim. Pod petycją złożoną 5 maja przez Anne Pytkę, sołtyskę Krzesimowa III i radną powiatu świdnickiego podpisało się 409 osób. Mieszkańcy wnioskowali o to, żeby rozbudować istniejącą linię Lublin - Dorohusk zamiast budować trasę ingerującą w ich miejscowości.

Jednak 22 czerwca sejmik województwa lubelskiego podjął uchwałę, w której postanowił nie uwzględnić zawartego w petycji żądania i uznać petycję za bezzasadną.

W uzasadnieniu czytamy, że samorząd województwa przyjmuje do wiadomości i rozumie obawy mieszkań-

ców, ale stoi na stanowisku, że inwestycja ma charakter regionalny, a nawet - uwzględniając powstałe dzięki niej lepsze skomunikowanie z Portem Lotniczym Lublin - ponadregionalny.

Sejmik: Interes publiczny ważniejszy od prywatnego

Dalej w uzasadnieniu uchwały znajdujemy następujące stwierdzenie: „Istnieje też przy tym świadomość, iż realizacja złożonego projektu ingerująca ze swej istoty we wszelkiego rodzaju prawa własności nieruchomości objętych przebiegiem projektowanej linii, czy też wpływająca np. na aspekty przyrodnicze, akustyczne, logistyczne będzie zawsze się spotykała ze sprzeciwem podmiotów niezadowolonych wobec założeń określonego projektu, nawet gdyby ich skala była marginalna”.

W odpowiedzi na petycję czytamy także, że „procedując projekt o charakterze co najmniej regionalnym, należy mieć na względzie, iż jest on realizowany przede wszystkim w szeroko pojętym interesie publicznym, który w stosunku do interesu prywatnego musi pełnić rolę nadrzędną. Bez tego założenia realizacja zadań publicznych byłaby utrudniona, a wręcz niemożliwa”.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Łęczna: Oszukany na pokazie sprzętu rehabilitacyjnego. Nieświadomie podpisał umowę

Do policjantów zgłosił się mężczyzna, który został oszukany w trakcie prezentacji handlowej. Po pokazie sprzętu rehabilitacyjnego okazało się, że nieświadomie podpisał umowę obciążającą go na kwotę blisko 12 tys. zł.

Jadwiga Pacek: Oczywiście, że każdy pokaz wiąże się z oszustwem, gdzie organizatorzy wciskają ludziom brednie

na temat produktu. Nie dawajcie się, a najlepiej zrezygnować z takich pokazów i nie liczyć na upominek, który każdemu obiecują.

Ula Potapiuk: Takie pokazy powinny być zakazane. Od lat wiadomo, że to oszustwa. Niestety starsi ludzie wciąż dają się naciągać.

Żaneta Skoniecka: Eh, z drugiej strony mógł przeczytać dokładnie umowę, bo wątpię, że to zostało dokładnie przeczytane od a do z. Wiem, że czasami człowiek ufa za bardzo, ale zawsze trzeba znaleźć czas, aby to przeczytać.

Tyle się mówi o oszustwach. Wiem, wiem, mogli być bardzo wiarygodni.

Emila Brzyska: Może odstąpić od umowy i zwrócić sprzęt.

To, że oni tak mówią, to nie znaczy, że to prawda.

Małgorzata Braclawska: Byłam na paru takich pokazach i zostałam szybko wyproszone, jak mówiłam, żeby nie manipulowali ludźmi, a widziałam u niektórych osób zaproszonych wielkie zgorzelenie, że neguje i oczerniam, więc sami sobie są winni.

Szymon Frąszczak: Rząd potrafi zmienić konstytucję, a nie

potrafi ustanowić wyraźnego prawa, które będzie chronić osoby oszukane? Paranoja.

Jakub Drzewiecki: Z tego da się wycofać bez konsekwencji, tylko trzeba działać w miarę szybko, a oni będą wmawiać różne rzeczy i straszyć, są nawet specjalne firmy, które nieodpłatnie pomagają się z tego wydostać.

Stefan Adamczyk: Z reguły NIKT nie czyta tego, co opisuje. Później lament i płacz. Było Byłowski: To się dzieje od kilkunastu lat, skąd oni mają numery telefonów.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

70 kart z podpisanymi poparciami dla niedoszłego referendum w sprawie odwołania burmistrza porwał opozycyjny radny Piotr Kotuła. I będzie tłumaczył się z tego w prokuraturze. Czytaj na s. 6

CYTAT TYGODNIA

„Wątpię, aby ta organizacja miała szansę na zaistnienie w świadomości mieszkańców powiatu. W mojej opinii to są stracone pieniądze” – stwierdził Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności po lekturze częściowego sprawozdania organizacji syna starosty łęczyńskiego z realizacji sownie dotowanego projektu. Czytaj na s. 9

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

Wójt Puchaczowa: Mam wrażenie, że będzie bardzo trudno wrócić i tę drogę dokończyć

Kierowcy dalej będą jeździć slalomem, bo powiat zapomniał o uzgodnieniach z wójtami

Wójtowie Puchaczowa i Cycowa czekali na sygnał w sprawie dołożenia się gmin do przebudowy 900-metrowego odcinka drogi powiatowej Nadrybie Dwór - Wólka Cycowska. Tymczasem p.o. dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej rozstrzygnął przetarg z pominięciem tego fragmentu drogi. Bez żadnych konsultacji z mieszkańcami i wójtami.

- Któregoś pięknego dnia jadę na Cyców slalomem, by omijać te wszystkie dziury, a za mną jedzie nasz dzielnicowy. Zatrzymałam się, a on do mnie: „No i co pani Krysiu, będziemy dmuchać?”. To mu odpowiadam: „A widział pan dziury?” - opowiada Krystyna Skoczylas, sołtys Janowicy.

- Tak niestety wygląda droga, którą tysiące górników dojeżdża do pól w Nadrybiu, Stefanowie i Bogdance. Ja niejedną kołpak tu zgubiłam - dodaje.

Chodzi o drogę powiatową Nadrybie Dwór - Wólka Cycowska, a właściwie jej zniszczony niemal trzykilometrowy odcinek.

Radość trwała krótko

Mieszkańcy cieszyli się, że lada moment zacznie się przebudowa tej drogi, bo inwestycja zakwalifikowała się do dofinansowania w ramach Funduszu Rozwoju Dróg. Rządową dotacją objęty jest 2 km tej drogi. Pozostały 900-metrowy odcinek miał być sfinansowany w 50 proc. przez powiat, a drugą połowę miały dorzucić gminy Puchaczów i Cyców, przez które ta droga przebiega.

Takie były ustalenia między ówczesnym dyrektorem Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej Wojciechem Kisterem i wójtami, którzy od kilku miesięcy czekali na sygnał od nowego szefa ZDP w sprawie współfinansowania tej części inwestycji.

Jednak nieoczekiwanie, 15 czerwca br. ówczesny zastępca, a obecnie pełniący obowiązki



Sołtyska Janowicy pokazuje jak wygląda droga w jej miejscowości

dyrektora ZDP w Łęcznej Bogdan Barbuźński rozstrzygnął przetarg na przebudowę drogi Nadrybie - Wólka Cycowska, ale z pominięciem wspomnianego 900-metrowego odcinka. Decyzję tę podjął bez żadnej konsultacji z wójtami, którzy byli gotowi na pokrycie części kosztów.

Tłumaczą się wojną na Ukrainie

Kiedy tylko wiadomość o okrojeniu inwestycji dotarła do sołtysów Nadrybia, Janowicy i Zaróbki, wysłali oni pismo do Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej z prośbą o wyjaśnienie przyczyn zmniejszenia zakresu prac i napisali, że obecny stan drogi utrudnia mieszkańcom dojazd do szkoły, pracy czy urzędu.

Swoje pismo sołtysi wysłali 12 lipca, a odpowiedź została wysłana 11 sierpnia. Pełniący obowiązki dyrektora ZDP w Łęcznej Bogdan Barbuźński tak odpowiedział sołtysom: „Sytuacja, która ma miejsce za naszą wschodnią granicą spowodowała znaczny wzrost cen i istniało realne ryzyko braku realizacji jakichkolwiek zamierzeń budowlanych. Również oferta na przebudowę drogi nr 1625 L [Nadrybie Dwór - Wólka Cycowska - przyp. KK] przekroczyła zakładany budżet, jednak udało się wygospo-



Adam Grzesiuk,
wójt Puchaczowa
TO ZWYKŁA PSYCHOLOGIA
- Teraz powstała niezręczna sytuacja, że w środku przebudowanej drogi będzie taka 900-metrowa przerwa. Mam wrażenie, że będzie bardzo trudno wrócić i tę drogę dokończyć. Tym bardziej, że - co tu dużo mówić - jakoś trudno nam nawiązać kontakt z pełniącym obowiązki dyrektora Zarządu Dróg

darować dodatkowe środki i umowa z wykonawcą została podpisana”.

Mowa jednak o znalezieniu dodatkowych środków na odcinek dwukilometrowy, w 60 procentach finansowany z rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Przetarg wygrało Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego, które chce wyremontować w 2 km drogi za 2,780 mln zł. Była to najkorzystniejsza cenowo oferta, ale przekraczająca zarezerwowany przez powiat budżet (2,366 mln zł). Zatem powiat znalazł środki na pokrycie tej różnicy i przebudowa 2 km drogi jest już realizowana (robotnicy zaczęli od budowy chodnika w Podgłębokiem i Janowicy).

P.o. dyrektora nie odpowiedział jednak sołtysom, dlaczego nie poszukał pieniędzy także na 900-metrowy odcinek, który miał być sfinansowany ze środków powiatu i gmin.

Powiatowych w Łęcznej. Od kiedy doszło do zmiany kierownictwa nie skontaktował się z nami w żaden sposób. A gdyby p.o. dyrektora chciał się z wójtami skontaktować i potwierdzić współfinansowanie przebudowy tego 900-metrowego odcinka, to szybko byśmy ten temat ruszyli. Trudno jednak, żebyśmy my to inicjowali, skoro starostwo jest właścicielem drogi. W konsekwencji powiat, który powinien nadawać ton tej inwestycji, milczy. A to, co Zarząd Dróg Powiatowych odpowiedział sołtysom to jest zwykła psychologia

Mieszkańcy rozgoryczeni

Mieszkańcy powątpiewają, czy przebudowa tego odcinka w ogóle zostanie zrealizowana.

- Boimy się, że jak nie zrobią teraz tych 900 metrów, to już tak zostanie na zawsze - nie kryje rozgoryczenia Marzena Kotowska, sołtys Nadrybia Dworu. - A cały czas była mowa, że będzie robione te 2,9 km - dodaje.

Po otrzymaniu odpowiedzi na swoje pismo sołtysi poszli do wójtów. Wójtowie Puchaczowa i Cycowa rozmawiali ze sobą na ten temat w ubiegły czwartek i są w tym temacie zgodni.

- Jesteśmy otwarci na współpracę, bo też zależy nam na tym, aby przebudowany został cały odcinek drogi, ale wniosek o pomoc finansową musi wpłynąć od powiatu, czyli od właściciela drogi - mówi wójt gminy Cyców Wiesław Pikuła.



- Tak niestety wygląda droga, którą tysiące górników dojeżdża do pól w Nadrybiu, Stefanowie i Bogdance. Ja niejedną kołpak tu zgubiłam - mówi Krystyna Skoczylas, sołtyska Janowicy

- Szkoda samochodu, dlatego jeżdżę do Cycowa przez Kopinę i tak robi większość osób. Powinno być władzom powiatu po prostu wstyd, że ludzie na okrętkę muszą jeździć

- Boimy się, że jak nie zrobią teraz tych 900 metrów. A cały czas była mowa, że będzie robione te 2,9 km



Wiesław Pikuła,
wójt Cycowa

- Jesteśmy otwarci na współpracę, ale wniosek o pomoc finansową musi wpłynąć od powiatu

Wstyd dla powiatu

Tymczasem mieszkańcy stwierdzają bez ogródek: współpraca między powiatem a gminami w tym zakresie nie ma.

- Po odejściu poprzedniego dyrektora nikt nie podjął tematu - ani z Cycowem, ani z Puchaczowem. Żadnej korespondencji na temat sfinansowania tych 900 metrów nie ma, czyli ten temat po prostu przestał istnieć - denerwuje się Andrzej Brzozowiec, członek Rady Sołeckiej Nadrybia Dworu.

A sołtyska tej wsi ubolewa, że nadal będzie musiała omijać wspomnianą drogę szerokim łukiem.

- Szkoda samochodu, dlatego jeżdżę do Cycowa przez Kopinę i tak robi większość osób - mówi Marzena Kotowska.

- Powinno być władzom powiatu po prostu wstyd, że ludzie na okrętkę muszą jeździć - kończy.

Czekamy na odpowiedź

Do Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej wysłaliśmy pytania: z jakiego powodu z przebudowy drogi powiatowej nr 1625 L Nadrybie - Wólka Cycowska został wyłączony odcinek o długości 900 metrów i dlaczego przed rozstrzygnięciem przetargu na przebudowę powyższej drogi ZDP w Łęcznej nie wystąpił z wnioskiem do gmin Cyców i Puchaczów o współfinansowanie przebudowy tego odcinka?

Do momentu oddania tego wydania „Wspólnoty” do druku odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

To ostatnie dni starosty na stanowisku?

„Jestem przygotowana na jeden i na drugi scenariusz”

Chwila prawdy dla Zarządu Powiatu Lubartowskiego ze starostą Ewą Zybałą na czele. Na najbliższej sesji Rada Powiatu będzie głosować w sprawie odwołania władz Starostwa Powiatowego. - Nie mogę powiedzieć, że podchodzę do tej sesji z całkowitym spokojem - przyznaje starosta. Kluczem będą głosy części radnych z rządzącego w powiecie PiS-u, którzy zaledwie kilka tygodni temu dali zarządowi czerwoną kartkę.

W czerwcu Rada Powiatu Lubartowskiego nie udzieliła Zarządowi Powiatu absolutorium i wotum zaufania. To uchwały podejmowane co roku. Udzielenie absolutorium oznacza, że rada powiatu akceptuje działalność finansową zarządu powiatu w poprzedzającym roku.

Radni najpierw nie przyznali Zarządowi Powiatu wotum zaufania - przeciw głosowało 13 osób, siedem było „za”, jeden radny był nieobecny. Na tej samej sesji radni nie udzieliли zarządowi także absolutorium.

Zarówno brak wotum zaufania, jak i absolutorium są równoznaczne ze złożeniem wniosku o odwołanie zarządu.

W składzie Zarządu Powiatu, oprócz starosty Ewy Zybały i wicestarosty Lucjana Mileszczyka, jest jeszcze członek etatowy - Jarosław Budka i dwóch pozostałych członków Ryszard Wójcik (cała czwórka z Prawa i Sprawiedliwości) oraz Jan Zaworski (Koalicja Obywatelska).

Przepisy nie określają, ile czasu rada ma na podjęcie decyzji w tej sprawie. „Rozpoznanie wniosku o odwołanie Zarządu” znalazło się jednak porządku obrad najbliższej sesji, zaplanowanej na środę, 24 sierpnia. I to dwukrotnie - oddzielnie z powodu braku absolutorium i braku wotum zaufania.

Do odwołania zarządu potrzeba co najmniej 13 radnych, którzy zgłoszą za takim rozwiązaniem: tyle głosów ma opozycja i czwórka radnych z klubu PiS. Dokładnie tyle osób głosowało przeciwko starości przy uchwałach o absolutorium i wotum zaufania. A warto zaznaczyć, że nieobecny był wówczas jeden z opozycyjnych radnych - Grzegorz Poznański z PSL.

Ostatnie dni starosty na stanowisku?

Wysoce prawdopodobny wydaje się więc scenariusz, że mogą to być ostatnie dni Ewy Zybały na stanowisku starosty powiatu lubartowskiego.



Ewa Zybała

starosta powiatu lubartowskiego
- Wszystko się może zdarzyć.
Jestem przygotowana na jeden i na drugi scenariusz

- Nie mogę powiedzieć, że podchodzę do tej sesji z całkowitym spokojem, bo wszystko się może zdarzyć. Jestem przygotowana na jeden i na drugi scenariusz - zaznacza Ewa Zybała. - Moim zdaniem argumenty Komisji Rewizyjnej, uzasadniające brak wotum i absolutorium, które zostały wysłane do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie, są nietrafione. Jeżeli radni uznają, że są trafione, to nie będę na ten temat dyskutować. Wolalabym już się na ten temat nie wypowiadać. Tyle już było bicia piany... - dodaje.

W czerwcowym głosowaniu siódmym radnych z klubu PiS była „za” udzieleniem Zarządowi Powiatu wotum i absolutorium: Ewa Zybała, Lucjan Mileszczyk, Jarosław Budka, Izabela Czerska, Jarema Paprocki, Jan Sławski i Tomasz Marzęda. Przeciw byli natomiast Antoni Bielski, Jacek Pożarowski, Tadeusz Nastaj i Ryszard Wójcik.

- Nie mieliśmy jeszcze przedsesyjnego spotkania radnych klubu PiS. Czy będzie dyscyplina głosowania? Nie ja o tym decyduję, a pełniący obowiązki przewodniczącego klubu: Jarema Paprocki - powiedziała nam w czwartek starosta. - Mam nadzieję, że wszyscy radni będą mieli na względzie dobro powiatu, a nie swoje prywatne interesy - zastrzegła.

Zdaniem Ewy Zybały, przewrót we władzach powiatu może wpłynąć negatywnie na płynność działań Starostwa.

- Mogłoby to spowolnić prace, ponieważ osoby, które przyszyły do starostwa, musiałyby się wdrożyć w sprawę będącą w toku. To mogłoby wywołać pewną destabilizację. Będę trzymać kciuki za ewentualny nowy Zarząd i mam nadzieję, że poradzi sobie z wieloma trudnymi sytuacjami. To jest trudna kadencja. Trzeba będzie się zmierzyć z problemem szpitala, który jest w trudnej sytuacji finansowej. Trzeba będzie rozliczyć dyrektora m.in. ze straty szpitala, wynoszącej około 9 mln zł za pierwsze półrocze. A przypominam, że za cały rok 2021 strata wyniosła 9 mln zł. Nie wiem też jak będzie z rezonansem magnetycznym i tomografem, a nie ukrywam, że miałam wkład w pozyskanie rządowych pieniędzy na ten cel. Wydaje mi się, że ta inwestycja może być zagrożona. Starostwo funkcjonuje bez zarzutu, więc pracownicy mogą być spokojni - mówi

starosta.

Kluczowa sprawa: jak zagłosują radni z PiS-u

Antoni Bielski jest w klubie radnych PiS. Doświadczony radny jest jednocześnie przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, która zarekomendowała radnym, by nie udzielać Zarządowi absolutorium. Od miesiąca otwarcie krytykuje na sesjach starostę Ewę Zybałą.

- Nie wiadomo, jak zachowają się inni radni. To wróżenie z fusów. Według mnie jeśli ktoś myśli rozsądnie, to powinien być za odwołaniem zarządu. Nasza czwórka radnych z PiS-u zagłosowała za nieudzieleniem absolutorium i wotum zarządowi, bo wiedzieliśmy, że jest źle. Mam nadzieję, że nadal tak będziemy głosowali. Nie wyobrażam sobie innego wyjścia. Jeśli ktoś nie będzie teraz konsekwentny, to oznacza, że w coś gra - mówi stanowczo Antoni Bielski.

Inni radni z PiS-u, z którymi rozmawialiśmy, nie są tak konkretni w swoich wypowiedziach.

- Nie będę przewidywał przyszłości. Nie chcę się też wypowiadać w kwestii tego, czy radni z PiS będą jednomyślni w głosowaniu. Wiem, jak ja zagłosuję na najbliższej sesji, ale chcę się teraz na ten temat wypowiadać - mówi Lucjan Mileszczyk.

Od około roku między wicestarostą i starostą dochodzi do tarć. Chodzi o szpital. Pomimo odmiennych zdań, wicestarosta głosował „za” udzieleniem absolutorium i wotum zaufania Zarządowi. Przeciwnie stanowisko w głosowaniach zajął Ryszard Wójcik, radny z PiS, będący jednocześnie członkiem zarządu.

- Trudno mi powiedzieć, jak to się potoczy. Poczekajmy do środę. Jak ja będę głosował w tej sprawie? Musimy się jeszcze spotkać w gronie radnych z klubu PiS. Zobaczymy, jak to się potoczy. Ja oczekuję zmian personalnych - zaznaczył w piątek radny z Kocka.

Lista grzechów według opozycji

Z wypowiedzi liderów powiatowej opozycji wynika, że nie mają wątpliwości - w środę Zarząd Powiatu powinien zostać odwołany.

- PiS przejął szpital w Lubartowie z właściwie zerowym zadłużeniem.

Łukasz Semeniuk potrafił zrobić termomodernizację budynku i zbilansować to finansowo. Oni go nie jednak nie chcieli, musieli wprowadzić zmiany. Przez trzy lata nic nie zrobiono w SPZOZ-ie, a problemy były ogromne. Kolejna sprawa: wynagrodzenia w jednostkach. Np. w domach pomocy społecznych 80-90 proc. załogi ma wynagrodzenie minimalne, niezależnie od kompetencji. Żadne zadania wynikające z bieżącego funkcjonowania nie są realizowane, a zwiększa się zatrudnienie w starostwie. Budynek PMDK-u przy Słowackiego 7 jest niedopilnowany, już jest zagrzybienie. PiS nie potrafi wyegzekwować, czyja to jest wina, że budynek załazi. Nie znam takiej dziedziny działania powiatu, w której te władze coś poprawiły - nie zostawia na władzach powiatowych suchej nitki Marian Starownik z PSL-u.

Na początku bieżącej kadencji, na przełomie 2018 i 2019 roku, PiS zawiązał niespodziewaną koalicję z KO, w skład której wchodzi trójka radnych: Janusz Pożak, Jan Zaworski i Jerzy Zwoliński. Egzotyczna koalicja rozpadła się jednak bardzo szybko. Poszło o sprawy szpitala. Koalicjanci przeobrażili się w opozycjonistów.

- Wiedzieliśmy od początku, że będzie problem ze szpitalem. Jako koalicjanci zabiegaliśmy o to, by powiat powołał kogoś z zewnątrz do pomocy w tej sprawie. Żeby opracować plan działania. Starosta się za to na nas obraził, odwołano wówczas Jerzego Zwolińskiego z funkcji wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Tak skończyła się koalicja. Później nie przedstawiono nam kwalifikacji poprzedniej dyrektor szpitala Sylwii Domagały, nie informowano o realizacji planu naprawczego szpitala. A starosta broniła dyrektorki. Pieniądze się skończyły, ta się zwolniła z pracy. Zostaliśmy jako radni zlekceważeni. Nawet część radnych z PiS nie była zadowolona z działań starosty, również ze zmian pracowników w niektórych innych jednostkach - wylicza Janusz Pożak z KO. - Część członków zarządu jest mało winnych sytuacji, bo sprawcą problemów w szpitalu i nie tylko jest pani starosta. To jest tak naprawdę wniosek za odwołaniem starosty. Lucjan Mileszczyk, Jan Zaworski i Ryszard Wójcik reagowali, by sytuację szpitala ratować. O wszystkim decydowała i wszystkich przekonywała o swojej słuszności pani Ewa Zybała. Okazało się, że to wszystko szło w złym kierunku. I idzie nadal.

Będzie super egzotyczna koalicja PSL-u, KO i PiS-u?

Czy opozycja dogada się z częścią „zbuntowanych” radnych z PiS-u?



Marian Starownik

radny z PSL

- Nasz klub będzie w całości głosował za odwołaniem zarządu. Co się dalej wydarzy? Nie ma takiego uczonego, który mógłby to rozszyfrować



Janusz Pożak

radny z KO

- Jakby miał nastąpić rozłam w PiS, to powstałaby koalicja z częścią radnych z tego ugrupowania



Antoni Bielski

radny z PiS

- Jeśli ktoś myśli rozsądnie, to powinien być za odwołaniem zarządu. Jak ktoś nie będzie teraz konsekwentny, to oznacza, że w coś gra

14 głosów padnie za odwołaniem Zarządu Powiatu jeśli:

radni z opozycji stawiają się w komplecie na sesji, czwórka radnych z PiS zagłosuje jak na sesji absolutoryjnej

- To, co się dzieje w klubie radnych PiS, to jest fenomen. Głosują przeciwko sobie, zarówno radni, jak i członkowie Zarządu, a potem mówią, że będą chcieli wybrać nowe władze spośród swoich radnych. Nawet jeśli tak by było, to co oni są w stanie z siebie jeszcze wyrzesać? Ci ludzie nie dorosli do tego, by sprawować jakąkolwiek funkcję. W ogóle nie biorą pod uwagę tego, co dzieje się w powiecie. Tego, w jakiej kondycji są powiatowe instytucje. Oni są jak na Titaniku: powiat idzie na dno, a muzyka gra i oni się bawią. Nie zwracają uwagi na swoich wyborców, a najważniejsze dla nich jest to, co mówi góra partii - wytyka Marian Starownik. - Nasz klub będzie w całości głosował za odwołaniem zarządu. Co się dalej wydarzy? Nie ma takiego uczonego, który mógłby to rozszyfrować. My nie przebiegamy nogami, by przejąć władzę. Do wyborów pozostał rok. Wyborcy wybrali nas jednak po to, byśmy rozwiązywali problemy. Obecne władze powiatu problemów nie rozwiązują, tylko zajmują się sobą. Gdybyśmy zagłosowali przeciwko odwołaniu zarządu, poparliśmy bałagan i niekompetencję - dodaje były starosta, w przeszłości również poseł na Sejm RP.

Radni z KO będą głosować za odwołaniem Zarządu Powiatu.

- Nie wyobrażam sobie byśmy my oraz PSL nie zagłosowali za od-

wołaniem zarządu. Co zrobią radni z PiS-u? Tego nie wiem. Od roku luźno rozmawiamy, ale nigdy nie padły żadne konkrety. Była tam swego czasu wyraźna frakcja, teraz się to rozmyło - podkreśla Janusz Pożak. - Jakby miał nastąpić rozłam w PiS-ie, to powstałaby koalicja z częścią radnych z tego ugrupowania. Zapewne chcieliby, żeby starostą został ktoś z PiS. Ale kto? Nie wiem, kto tam tak naprawdę wie, co robi. Moglibyśmy na to przystać, gdyby została zaproponowana konkretna osoba z konkretnym planem działania. Żadnych takich propozycji jednak nie było. Gdyby nowe władze tworzyła jedynie opozycja, to ja proponowałbym Mariana Starownika lub Fryderyka Pułę na starostę. Obawiam się, że radni z PiS nie zgodziliby się na takie rozwiązanie - dodaje radny z KO.

Konsekwencja będzie oznaczać trzęsienie ziemi

Zakładając, że przy pełnej frekwencji radni z PSL-u i KO zagłosują zgodnie za odwołaniem zarządu, da to dziesięć głosów. Do odwołania zarządu potrzebne byłyby w takiej sytuacji jeszcze trzy głosy. Jeśli radni z PiS-u pozostaną konsekwentni, to za odwołaniem opowiedzą się jeszcze cztery osoby.

Dominik Smagała
LUB

LEŚNE VADEMECUM



Nowa rubryka na łamach Wspólnoty

W ośmiu lokalnych tygodnikach Wspólnoty oraz odpowiadających im portalach internetowych zagości nowy kącik pod nazwą „Leśne Vademecum”. Jego lektura pozwoli czytelnikom zapoznać się z tajnikami pracy leśnika, odpowie na najbardziej nurtujące pytania z nią związane czy też wskaże, które zakątki lasów Lubelszczyzny są warte odwiedzenia.

Autorski cykl przygotowywany przez pracowników z biura i nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie będzie publikowany w ostatnim wydaniu tygodnika przypadającym na dany miesiąc (wyjątek stanowi bieżący numer). Skąd pomysł na taką formułę stałych publikacji?

—Chcemy dotrzeć z leśnym przekazem nie tylko do etatowych czytelników Wspólnoty wiernych tradycyjnemu wydaniu papierowemu, lecz także zaskarbić sobie sympatię nowego grona odbiorców idących z „duchem czasu”, którzy preferują cyfrową wersję prasy – zapowiada dyrektor lubelskiej dyrekcji LP Zygmunt Byra. —Jedno jest pewne – w naszym „Leśnym Vademecum” nie będzie miejsca na nudę i monotonię, czego gwarancję stanowi szeroki zakres tematyczny przygotowywanych publikacji.

Rzetelność to podstawa

W dobie szeroko pojętej dezinformacji i fake newsów, które co rusz zalewają przestrzeń publiczną przekazy-



Fot. Sławomir Dedes

wanie sprawdzonych, uprzednio zweryfikowanych i potwierdzonych wiadomości jest niezwykle pożądane. Taki właśnie ma być nowy cykl lubelskich leśników – z jednej strony – wzbudzający zaciekawienie i odpowiadający na niekoniecznie oczywiste pytania jak chociażby „czy można wjechać samochodem do lasu lub w jakich miejscach zbieranie grzybów jest zabronione”, z drugiej zaś – prostujący niejasne kwestie i niedopowiedzenia dotyczące codziennej działalności Lasów Państwowych czy służący przydatnymi radami wyjętymi wprost z sytuacji „z życia wziętych”. Całość, przygotowana w bardzo przystępnej formie, będzie opatrzona przykuwającymi uwagę zdjęciami, tak by mogli Państwo oczyma wyobraźni przenieść

się na łono natury i zmobilizować do jak najczęstszego odwiedzania leśnych ostępów – wszak z każdego miejsca w Polsce do ogólnodostępnego lasu można dotrzeć w niepełną godzinę (sic!).

Razem tworzymy leśną Wspólnotę

Jednym z celów przyświecających od dziesięcioleci misji leśnika jest edukacja w celu zwiększania społecznej świadomości na temat lasów i otaczającej przyrody. Jak pokazuje rzeczywistość, niektóre, wydawałoby się, błahe tematy mogą wywoływać wiele pytań, a nawet kontrowersji. Rolę swego rodzaju platformy edukacyjnej będzie pełnić właśnie nasza comiesięczna rubryka, tworzona z myślą o miłośnikach lasu korzystających na co dzień z wielu dobrodziejstw jakie nam oferuje, czytelnikach zainteresowanych poszerzeniem swojej wiedzy o leśnictwie, jak i wszystkich osobach, którym nie jest obojętny stan naszego ogólnonarodowego dobra. Naszym zamysłem jest, aby każdy z odbiorców mógł dołożyć swoją cegiełkę do współtworzenia „Leśnego Vademecum”, dlatego zachęcamy do nadsyłania pytań bądź próśb dotyczących tematów o jakich chcieliby Państwo przeczytać w kolejnych numerach. Prosimy o wysyłanie wiadomości drogą elektroniczną na adres: redakcja@24wspolnota.pl. Życzymy miłej lektury!

Paweł Kurzyński
RDLP w Lublinie

Zbiór nasion – ważny element gospodarki leśnej

Zbiór nasion jest jednym z elementów gospodarki leśnej. Zebrane nasiona zostaną wysiane na szkółce leśnej lub trafią do przechowalni i będą stanowiły zapas na następne lata.

W Nadleśnictwie Świdnik corocznie na potrzeby odnowień (nowych nasadzeń) przeznaczamy ponad pół miliona sadzonek. Wcześniej jednak potrzebujemy setek kilogramów nasion m.in. ok. 5 ton żółędzi.

Czy nasiona na potrzeby leśnictwa można zebrać w dowolnym miejscu? Na przykład w parku czy przydrożnym drzewie? Otóż, nie. Od tego z jakich drzew zbierzemy nasiona zależy jakość sadzonek, które z nich wyrosną, a w przyszłości również jakość drzewostanów.

W tym celu typowane są tzw. GDN (gospodarcze drzewostany nasienne) czyli drzewostan o najlepszych cechach jakościowych, zdrowotnych i wzrostowych. Są one pielęgnowane w odpowiedni sposób, który polega na szczegółowej selekcji drzew podczas wykonywania cięć pielęgnacyjnych. Dzięki temu możemy uzyskać nasiona o najbardziej pożądanych cechach. W terenie GDN-y są oznakowane żółtymi przerywanymi pasami na drzewach. Przypominamy, że na ich teren na podstawie Ustawy o Lasach obowiązuje zakaz wstępu.

W Nadleśnictwie Świdnik najwięcej jest GDN-ów dębowych, bo ponad 147 ha, co nie może dziwić ze względu na skład gatunkowy naszych lasów. Oprócz tego mamy drzewostany nasienne dla gatunków takich jak brzoza, olsza czarna, wiąz górski oraz sosna.

Kolejnym miejscem pozyskiwania nasion w nadleśnictwie jest kompleks plantacji nasiennych o powierzchni ponad 47 hektarów. Celem zakładania plantacji nasiennych jest uzyskanie obfitych zbiorów oraz łatwe pozyskanie nasion o podwyższonej jakości genetycznej. Drzewa rosnące na takich plantacjach są potomstwem drzew matecznych. Aby odizolować je od dopływu pyłków z innych źródeł, w drzewostanach otaczających, usuwa się drzewa gatunku dla



Fot. T. Gęca

Plantacja nasienna modrzewia

którego założono plantację. Na plantacjach nasiona pozyskuje się z drzew stojących na pomocy drabin, podnośników lub z wykorzystaniem metod alpinistycznych.

W nadleśnictwie założono plantacje nasienne dla modrzewia, sosny, czereśni ptasiej i lipy drobnolistnej.

Kiedy jest czas zbioru nasion? Można powiedzieć, że cały rok. Zależy to oczywiście od gatunku drzewa. Nasz kalendarz zbiorów przedstawia się następująco: zaczynamy już na początku roku. Najczęściej w styczniu i lutym zbieramy jeszcze zanim się otworzą szyszki modrzewiowe i sosnowe. Następnie trafiają do wyluszczeni, gdzie nasiona są wyluszczone z szyszek.

W czerwcu przychodzi czas na zbiór owocostanów brzozy. Zbieramy je niezupełnie dojrzałe, z drzew ściętych podczas pozyskania. Owoce czereśni ptasiej obrywane są po dojrzeniu najczęściej w lipcu, aby uzyskać nasiona do siewu należy usunąć miękką część owocu. W sierpniu zbieramy nasiona lipy drobnolistnej i jest to tzw. zbiór na zielono. Pozyskiwane są nasiona jeszcze niedojrzałe, które mają zielone zabarwienie. Tę metodę stosuje się, aby skrócić czas kiełkowania. Nasiona nie nadają się do przechowywania i muszą być wysiane po zbiorze.



Fot. T. Gęca

Plantacja nasienna czereśni ptasiej

Jesienią już po opadnięciu na ziemię zbieramy nasiona dębu szypułkowego. Żółędzie po zbiorze muszą przejść selekcję. Najpierw poddawane są spławianiu, czyli krótko mówiąc zostają zanurzone w wodzie, prawidłowo wykształcone nasiona opadają na dno, puste wypływają na wierzch. Kolejne zabiegi to termoterapia oraz zaprawianie nasion. Mają one na celu zabezpieczenie przez chorobami grzybowymi.

Ilość zebranych szyszek i nasion w danym roku zależy od stopnia urodzaju nasion. Nie wszystkie drzewa owocują obficie co roku, zdarzają się również tzw. lata „głuche” kiedy drzewa nie owocują. Dlatego ważne jest, aby w latach nasiennych tworzyć zapasy nasion poprzez ich magazynowanie w przechowalniach. Przy zachowaniu odpowiednich warunków m.in.: temperatury i wilgotności nasiona mogą być przechowywane wiele lat bez utraty swojej wartości siewnej.

Zebrane nasiona wykorzystujemy głównie na własne potrzeby oraz innych jednostek Lasów Państwowych. Niewielkie ilości trafiają również do sprzedaży detalicznej, niekiedy nawet poza granice naszego kraju m.in.: do Francji i Holandii, co potwierdza ich wysoką wartość genetyczną.

Magdalena Szczepanik, Nadleśnictwo Świdnik

Podarte karty z podpisami za referendum - w prokuraturze

Radni, którzy obiecali pomóc przy zbiorce podpisów, nie dość, że dostarczyli ich mało, to jeden porwał karty z podpisami - mówią inicjatorzy referendum, do którego nie doszło. Sprawie przygląda się prokurator.

- Tak, porwałem karty z 70 podpisami. To było siedem pełnych kart - przyznał w rozmowie ze „Współnotą” Piotr Kotuła, radny Rady Miejskiej w Łęcznej, jeden z najaktywniejszych radnych i najostrejszych krytyków burmistrza Leszka Włodarskiego.

Finał w prokuraturze

O tym nieoczekiwanym finale projektu referendalnego w Łęcznej pisaliśmy w wydaniu z 19 lipca. Tydzień później od komisarza wyborczego do Prokuratury Rejonowej w Lublinie wpłynęło powiadomienie o zniszczeniu kart z podpisami i niedostarczeniu ich - zgodnie z prawem - pełnomocnikowi i komitetowi inicjatywy referendalnej do zniszczenia, które następnie zgłosić powinni komisarzowi wyborczemu.

- Trwa postępowanie sprawdzające, decyzja co do jego dalszego toku zostanie podjęta do 26 sierpnia - poinformował „Współnotę” w ub. tygodniu ppłk. Rafał Iwanicki, kierownik sekcji w dziale ds. wojskowych Prokuratury Rejonowej w Lublinie.

Wisienka na torcie

Pełnomocnikiem inicjatywy referendalnej był Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii. Jednym z członków komitetu był Kamil Stec, jego brat stryjeczny i mieszkaniec tej samej wsi. Tak opowiadali na naszych łamach o zaskakującym finiszu próby usunięcia burmistrza ze stanowiska:

- Byliśmy już przygotowani do złożenia podpisów u komisarza wyborczego. Tydzień wcześniej, widząc, że „Mamy to!” zamówiliśmy tort. Niestety, dowiedzieliśmy się, że radny Piotr Kotuła podarł karty z zebranymi przez siebie podpisami. Do tej pory czekamy na protokół zniszczenia tych kart, w końcu zawierały czyjeś dane.

Radny Piotr Kotuła to jeden z dwóch - obok Mariusza Fijałkowskiego (PiS) - radnych, którzy na każdej sesji wytykają burmistrzowi błędy, nieudolność i brak współpracy z radą.



Był już tort za mówiony z okazji uczczenia doprowadzenia do referendum

Mariusz Fijałkowski dwukrotnie próbował już zająć fotel burmistrza. Przegrał najpierw z Teodorem Kosiarskim, a w ostatnich wyborach z Leszkiem Włodarskim. Piotr Kotuła, publicznie nie wykluczył kandydowania na stanowisko burmistrza w nadchodzących wyborach.

Kotuła do rady wszedł, startując z komitetu burmistrza „Wspólna Sprawa”, który po dwóch latach opuścił, co w efekcie przyniosło burmistrzowi utratę większości w radzie.

Bez presji

Kotuła powiedział „Współnotę”, że porwał karty, ponieważ uznał, że nie będzie ulegał żadnej presji ani wywieranym naciskom. Pytany, kto naciskał i jaką wywierał presję, rzekł: - Pozwól sobie pozostawić tę informację dla siebie.

Mówił, że nie chodził i nie zbierał podpisów. Wozził listy w samochodzie, pytał znajomych, czy mają wolę podpisać. Stwierdził, że podpisywali przez wzgląd na zaufanie, jakim jest - on, radny - darzony i nie spotkał się po informacji o podarciu kart z pretensjami: - Nikt mnie o to nie pytał ani z tego powodu nie krytykował.

Zapytany, czy formalnie jest w porządku, poinformował, że upewnił się u komisarza wyborczego, że nie złamał prawa: - Nie przekazałem żadnych kart grupie inicjatywnej, więc nie miałem obowiązku sporządzenia protokołu zniszczenia.

Komisarz i dyrektor KBW

O to, czy nie złamał prawa, zapytaliśmy także Marcina Cha-

łupkę, komisarza wyborczego w Lublinie.

Odpowiedział mailowo, że zasady postępowania z podpisami w przypadku niezłożenia ich komisarzowi określa ustawa o referendum lokalnym. Dodał, że komisarz wyborczy nie jest organem właściwym do oceny, czy dane działanie jest, czy nie jest wbrew prawu.

Następnie powiadomił prokuratorę.

W ub. tygodniu zapytaliśmy, jakie zachowanie podlega podejrzeniu o popełnienie przestępstwa?

- Ocena zachowań pod kątem ewentualnego wyczerpania znamion przestępstwa należy do organów ścigania - odpisał Daniel Drzazga, dyrektor lubelskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego.

Zapytaliśmy Watchdog

O opinię poprosiliśmy w Sieci Obywatelskiej Watchdog, polskim stowarzyszeniu od 19 lat prowadzącym tzw. działalność strażniczą (z ang. *watchdog*), zajmującym się m.in. udostępnianiem informacji publicznej, społeczną kontrolą władzy czy prawidłowym zarządzaniem środkami publicznymi.

Szymon Dubiel, ekspert prawny w Sieci Watchdog zastrzegł, że na podstawie wysłanego mu tekstu „Współnoty”, a więc opierając się wyłącznie na opisanym przez nas stanie sprawy, nie może jednoznacznie stwierdzić, czy doszło do popełnienia przestępstwa.

Ale mogło, bo „zgodnie z art. 248 ust. 3 k.k., odpowiedzialności karnej (karze pozbawienia wolności do lat 3) podlega ten,

kto niszczy, uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia protokoły lub inne dokumenty wyborcze albo referendalne. Jako że mówimy o dokumentach, o których mowa w art. 14 ustawy o referendum lokalnym, to uważam, że przysługuje im ochrona, która wynika z art. 248 k.k. Również przepis art. 14a ustawy o referendum lokalnym wskazuje, że przypadku niezłożenia wniosku o przeprowadzenie referendum, jego inicjator dokonuje protokolarnego zniszczenia kart, a nie jakiś inny podmiot.

Tym samym uważam, że zniszczenie kart z podpisami, zgodnie z opisanym przez Panią stanem faktycznym, nawet jeśli nie doszło ostatecznie do referendum, jako że stanowi o naruszeniu art. 14a ustawy o referendum lokalnym, może stanowić czyn opisany w art. 248 ust. 3 k.k.”

Farbowana opozycja

Gdy bracia Stecowie wyjaśniali nam kulisy rezygnacji z referendum, nie kryli zawodu: - Wystawili nas radni, którzy najwięcej krzyczą przeciw burmistrzowi. Obiecali pomoc w zbieraniu podpisów, a nie dość, że dostarczyli ich mało, to radny Kotuła porwał karty z zebranymi przez siebie podpisami. Dlatego postanowili: - Nie idziemy do referendum!

Dodali, że już po dwóch tygodniach od rozpoczęcia zbiórki widać było, że radni się wycofują: - Myśleli, że znaleźli sobie słupy, chłopców do czarnej roboty. Nie mogliśmy pozwolić, by naszym kosztem robili sobie kampanię wyborczą.

Podkreślali, że dla nich każdy

BYŁY DWA PODEJŚCIA

To było drugie podejście do usunięcia Leszka Włodarskiego ze stanowiska burmistrza. W lutym ub. roku grupie dążącej do zorganizowania referendum nie udało się zebrać 1774 wymaganych podpisów 10 proc. mieszkańców uprawnionych do głosowania.

W tym roku zamiar przeprowadzenia referendum zgłoszono komisarzowi wyborczemu 25 kwietnia. Organizatorzy zbiórki podpisów zarzucili burmistrzowi m.in. minimalizowanie nawarstwiających się problemów, marnotrawstwo publicznych pieniędzy, wprowadzanie złej atmosfery na sesjach.

RADNI NIE ZARYZYKOWALI DIETAMI

Radni z opozycji - tworzonej przez kluby PiS i Niezależni Łęcznej - już dwa razy mogli wnioskować o referendum w sprawie odwołania burmistrza. Po tym, jak nie udzielili mu wotum zaufania.

Nie musieli - jak zwykli obywatele - zbierać odpowiedniej ilości podpisów uprawnionych do głosowania mieszkańców. Jednak w razie niepowodzenia referendum przeprowadzonego na wniosek RM - gdyby przeciwko odwołaniu burmistrza oddano więcej niż połowę ważnych głosów - działalność Rady uległaby zakończeniu z mocy prawa i radni przestali by być radnymi.

Zniszczenie kart z podpisami, nawet jeśli nie doszło ostatecznie do referendum, może stanowić czyn opisany w art. 248 ust. 3 k.k.”

głos był bezcenny, że jeździli w każdy zakątek gminy, zaangażowali w akcję 39 wolontariuszy. Zebrali 2393 podpisy, z czego od radnych spłynęło 212: - Tak wygląda poparcie, jakie mają w gminie. Gdy zobaczyliśmy ten ich wkład, zastanowiliśmy się, za kogo my tę robotę będziemy robili? Za udawaną farbowaną opozycję?

Głosy zliczyli komisjynie. Kamil Stec zastrzegł: - Przy sporządzeniu protokołu zniszczenia obecnych było siedem osób, wśród nich wskazani do komitetu przez radnego Kotułę sołtysi Magdalena Łukasiak i Dariusz Słomka.

Prezentu nie będzie

Mówili, że z radnymi, zdeklarowanymi przeciwnikami burmistrza, połączyły ich wspólny cel i ocena burmistrza.

Piotr Kotuła jest z okolic braci Steców. Widzieli w nim przyszłego burmistrza, ale zanim podarł karty.

- Co to będzie za burmistrz, jak się do niego pójdzie z jakimś pismem, a on je w nerwach podrze? - spytały retorycznie podczas rozmowy ze „Współnotą”.

Ocenili też poziom debaty samorządowej w Łęcznej: - Na sesjach radni od Fijałkowskiego (klub PiS) krzyczą, od Kotuły (Niezależni Łęcznej) krzyczą, zwykle w kółko o tym samym. Tak nie może być, bo jeśli nie ma dialogu, kto na tym naj-

bardziej cierpi... Radni? Nie, my, mieszkańcy. Rozmawiając z ludźmi, a przecież za każdym zebraniem podpisem stoi rozmowa z człowiekiem, wielokrotnie słyszeliśmy, że ludzie mają dosyć łączyńskich sesji. Wyglądają tak, że nie trzeba chodzić na kabarety.

Postanowili, że nie zrobią przeciwnikom burmistrza prezentu w postaci referendum w sprawie odwołania Leszka Włodarskiego.

Sprawdzam - mówi Stec

Po rezygnacji z referendum Artur Stec nie spuścił z tonu. Zastrzegł, że nie zamierza opuścić ani burmistrzowi, ani radnym.

Rezygnując z diety sołtysa, zwrócił się do radnych Rady Miejskiej i innych sołtysów, aby i oni swoich diet nie pobierali. Postulował zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży, np. instalację progów zwalniających, odbłasków czy oświetlenia na przejściach dla pieszych. Co na to radni - być może okaże się na sesji planowanej jeszcze w sierpniu.

Decyzję dotyczącą wszczęcia bądź odmowy wszczęcia postępowania w sprawie podartych kart z podpisami, prokurator podejmie jeszcze w tym tygodniu.

Jolanta Chwałczyk
LUB

Puławy: Będzie drożej za wodę i ścieki. Ogrzewanie też w górę

Rachunki wzrosną najprawdopodobniej o 10 proc. Wszystko przez szalejącą inflację i rosnące koszty MPWiK. Spółka zamierza wnioskować o zmianę taryf. Podwyżki zapowiada też OPEC.

Rachunki za wodę w górę

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Wodociągów Puławskie zamierza skorzystać z zapisów o tzw. szczególnym trybie zatwierdzania taryf. Dają one możliwość wystąpienia do regulatora, w tym przypadku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wód Polskich z wnioskiem o zmianę taryf, czyli cen ich usług.

Jak tłumaczy prezes Bernard Rudkowski przychody miejskiej spółki są uzależnione przede wszystkim od wysokości wspomnianych taryf. Stąd decyzja o próbie ich zmiany. - Aktualnie obowiązująca taryfa, która weszła w życie 21 sierpnia 2021 roku nie pokrywa kosztów bieżącej działalności Spółki. Zawiera ona planowany skumulowany wzrost cen za dostarczanie wody i odbiór ścieków na poziomie 9,8 proc. w okresie 3 lat. Nie trzeba precy-

Bernard Rudkowski, prezes MPWiK w Puławach
- **Przedsiębiorstwo w najbliższym czasie zamierza wnioskować o zmianę dotychczasowej taryfy, z podwyżką ceny na poziomie nie przekraczającym 10 proc.**

zyjnych wyliczeń, aby wiedzieć, że przy obecnej sytuacji ekonomicznej w kraju, tj. rosnących cenach materiałów, towarów, usług, wzroście kosztów utylizacji osadu pościłkowego, a przede wszystkim drastycznym wzroście cen nośników energii i paliw, taki wzrost cen za wodę i ścieki jest stanowczo niewystarczający - mówi prezes Rudkowski. Jak przewiduje kierownictwo MPWiK najbardziej odczuwalny dla spółki będzie wzrost kosztów energii. Ten w najbliższym czasie może wzrosnąć nawet trzykrotnie. - Prognozy średnioterminowe, tj. na kolejne 5 do 7 lat przewidują nawet wzrost ceny prądu do 3 zł/kWh. Obecnie przewidywany wzrost kosztów energii elektrycznej oznacza dla MPWiK dodatkowo ok. 4 mln zł, tj. wzrost o 300 proc. - tłumaczy. Do tego dochodzą także oczekiwania finansowe pracowników. - Przedsiębiorstwo w najbliższym czasie zamierza wnioskować o zmianę dotychczasowej taryfy,

z podwyżką ceny na poziomie nie przekraczającym 10 proc. - przyznaje prezes Bernard Rudkowski. Jeśli Wody Polskie pozytywnie ustosunkują się do wniosku miejskiej spółki, ceny dla mieszkańców wzrosną najwcześniej pod koniec roku. Zdaniem prezesa nie powinny być mocno obciążające.

- Z naszych statystyk wynika, iż średnio 1 mieszkaniec zużywa w miesiącu ok. 4 m³ wody, co w odniesieniu do ewentualnej 10 proc. podwyżki cen wody zwiększy rachunek o 1,12 zł dla jednej osoby w miesiącu - wylicza.

Wyższe zaliczki na ogrzewanie

To nie jedyna podwyżka na horyzoncie, na jaką muszą przygotować się puławianie. Już wiadomo, że więcej zapłacą także za ogrzewanie.

- Energia elektryczna, zasilająca nasze urządzenia dostarczające ciepło jakie mamy praktycznie

w każdym budynku, podrożała w tej chwili trzykrotnie. Grupa Azoty uzyskała wzrost cen w taryfie dla ciepła o około 6 proc. Między innymi te czynniki spowodują, że spółka musiała wystąpić o zmianę taryfy dla ciepła dostarczanego mieszkańcom Puław - mówi Paweł Iwaszko, prezes Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Puławach i dodaje:

- Zawniioskowaliśmy do Urzędu Regulacji Energetycznych o wzrost taryfy na poziomie 8 proc. W październiku wraz z rozliczeniami nastąpi zmiana zaliczek. Staramy się, aby mieszkańcy jak najmniej odczuli wzrost cen, jednak na czynniki, które ten wzrost cen powodują nie mamy wpływu. To jest trend, który obserwujemy w całej Polsce, nie jesteśmy odosobnieni z tym problemem. A jaka sytuacja będzie w przyszłym roku, tego nie wiemy.

Niestety jeszcze głębiej do kieszeni będą musieli sięgnąć ci mieszkańcy Puław, którzy mieszkają w budynkach ogrzewanych z kotłowni OPEC zasilanych gazem lub peletem, np. lokatorzy bloków socjalnych przy ul. Wólka Profecka, Romów czy Norblina w Puławach.

- Od zeszłego sezonu grzewczego gaz podrożał ośmiokrotnie. Jesteśmy na etapie taryfowania. Renegocjujemy ceny z PGNiG. Z kolei pelet kupiliśmy trzykrotnie drożej, niż w roku ubiegłym. Odnotowaliśmy zatem duży wzrost kosztów. Dlatego ceny naszych usług będą wyższe, niż do tej pory - tłumaczy prezes Iwaszko.

Podkreśla, że już zwracał się o pomoc do parlamentarzystów. Temat drastycznych podwyżek ma być także poruszany na forum Rady Dialogu Społecznego, która pod koniec sierpnia ma zebrać się w Lublinie.

- Działamy na każdej możliwej płaszczyźnie, próbujemy znaleźć rozwiązanie - podkreśla Paweł Iwaszko.

Jedynie pozytywne informacje płyną z zarządu największej w mieście Puławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

- My nie planujemy żadnych podwyżek. Nie rozliczamy ani wody, ani ciepła, bo każdy z naszych mieszkańców ma podpisaną umowę na te usługi. Dlatego nie ma potrzeby podnoszenia czynszu - informuje Wacław Strzelec, prezes PSM w Puławach.

Marta Pietroni

Maryjne Święto w Wąwolnicy. Gościem rapujący ksiądz

W pierwszy weekend września po raz kolejny odbędą się uroczystości Ku Czcii Matki Bożej Kębelskiej. W tym roku w ramach wydarzenia „Wąwolnica Młodych” z wiernymi spotka się ks. Jakub Bartczak.

W tym roku przypada już 44. rocznica koronacji Figury Matki Bożej Kębelskiej. Co roku uroczystości w lubelskiej Częstochowie gromadzą na placu różańcowym tłumy wiernych. Tegoroczne zaplanowano na 3 i 4 września.

Każdego dnia o godz. 6.30 w wąwolnickiej bazylice będą odprawiane godzinki. W sobotę msze św. zaplanowano na 7.00, 12.00 i 18.00. O 19.30. po raz drugi odbędzie się wydarzenie „Wąwolnica Młodych”.

- Tegoroczne hasło: „UzdrowiONA/UzdrowiONY, czyli droga do uzdrowienia przez Maryję i Jezusa” ukaże młodym, że cuda we współczesnym świecie nadal mają miejsce i zaprosi uczestników do zawierzenia się Matce Bożej. W tym roku gościem specjalnym będzie ksiądz Jakub Bartczak - znany twórca katolickiego rapu - zachęcają organizatorzy.

Wieczorem wierni przeniosą się do kaplicy w Kębli, gdzie o 22.00 nabożeństwo odprawi bp. Artur Miziński.

Główne uroczystości zaplanowano tradycyjnie na niedzielę. Sumę pontyfikacyjną odprawi apb Stanisław Budzik, a towarzyszyć mu będzie m.in. bp charkowsko-zaporoski Paweł Gontaruczk. Początek o godz. 12.00.

Marta Pietroni

Puławy: Odpowiedzą za kradzież i napaść na ochroniarza

28-letni mieszkaniec Wrocławia i 27-letnia puławianka próbowały wynieść z drogerii perfumy. Gdy ochroniarz chciał zapobiec kradzieży, rzucili się na niego.

Żłodziwiec dostrzegł sprzedawcę. Zauważył, jak mężczyzna i towarzysząca mu kobieta chowają towary pod ubrania. Gdy para nie mając zamiaru zapłacić skierowała się do wyjścia, postanowił pokrzykować im plany. Tym bardziej, że rozpoznał w nich osoby, które kilka dni wcześniej wyniosły ze sklepu markowe perfumy o wartości blisko 700 zł.

- Sprawca zaczął się z nim szarpać, próbując uciekać. Kobieta natomiast próbowała pomóc towarzyszywi, wchodząc pomiędzy nich i krzycząc. W pewnym momencie mężczyzna kopnął



Puławianka, tak jak jej kompan, usłyszała zarzut dokonania kradzieży rozbójniczej

ochroniarza w twarz, po czym wraz z kobietą uciekli ze sklepu. Pracownikowi udało się natomiast odzyskać skradzione przez nich perfumy - informuje st. sierż. Małgorzata Okoń z Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Pracownicy drogerii zgłosili zajście na policję. Funkcjonariusze wkrótce namierzyli sprawców. Okazali się nimi 28-letni wrocław-

wianin i o rok młodsza mieszkanka Puław. Oboje zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty kradzieży rozbójniczej. Mężczyzna został aresztowany na 3 miesiące, a wobec kobiety sąd zastosował dozór policyjny.

Jak ustalili mundurowi mieszkanie Wrocławia ma już podobne przestępstwa na sumieniu. Działal w warunkach recydywy.

Marta Pietroni

Samochód zawisł na barierce. Akcja strażaków w gm. Kamionka



Strażacy wyjechali na akcję w miejscowości Polny Młyn 17 sierpnia o godz. 0.31. Samochód ciężarowy zawisł tam na barierach. Kierowca nie odniósł obrażeń. W akcji udział brali strażacy z: JRG Lubartów, OSP KSRR Kamionka, OSP KSRR Samokłęski Wiek

Marcin Kusyk

Kazimierz Dolny: 14-latek utonął w Wiśle

Razem ze starszym bratem wszedł do rzeki w niedozwolonym miejscu. Pomimo godzinnej reanimacji mieszkańca powiatu chełmskiego nie udało się uratować.

Tragedia nad wodą rozegrała się w piątkowe popołudnie 19 sierpnia. Nastolatek i jego 21-letni brat postanowili poszukać ochłody od upału w rzece, w rejonie plaży PTTK. To, że dzieje się coś złego zauważyły przypadkowe osoby, znajdujące się w pobliżu. Zaalarmowały służby ratunkowe. Starszy brat nastolatka próbował zlokalizować go pod wodą, ale bezskutecznie.

Niebawem do akcji wkroczyli ratownicy kazimierskiego Wodnego Pogotowia Ratunkowego oraz strażacy z miejscowej OSP. Wkrótce dołączyli do nich druhowie ochotnicy z Bochohnicy oraz z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach. Na miejsce wezwano także nurków z Komendy Miejskiej PSP z Lublina.



W akcji ratunkowej brali udział strażacy z OSP KSRG w Kazimierzu Dolnym, z Bochohnicy i Puław, kazimierski WOPR oraz nurkowie z Lublina

Po kilku minutach strażacy z OSP w Kazimierzu Dolnym dostrzegli ciało 14-latka. Znajdowało się na płyciźnie, około 100 metrów od miejsca, gdzie zniknął pod wodą. Najpierw chłopca wciągnięto do łodzi. Już tam jeden ze strażaków, będący także ratownikiem medycznym rozpoczął resuscytację. Następnie na brzegu kontynuował ją zespół ratownictwa medycznego. Przez godzinę medycy walczyli o jego życie. Niestety, nie udało się go uratować. - Prowadzimy postępowanie

wstępne w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Jednocześnie będzie prowadzone postępowanie pod kątem odpowiedzialności za narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu 14-letniego małoletniego przez osoby, które były zobowiązane do opieki - tłumaczy Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach. Ratownicy WOPR w Kazimierzu ostrzegają przed wchodzeniem do wody w miejscach niedozwolonych

- Wisła jest bardzo nieprzewidywalna, zdradliwa i rządzi się swoimi prawami. Raz od brzegu płycizny mamy na odległość 20 m, a raz tylko 1 lub 2 metry. Woda ze względu na praktyczność nie zerową przejrzystość nie podpowie nam, ile mamy przed sobą głębokości, a często ruchomy piasek zaskoczy tym bardziej osobę znajdującą się w wodzie - tłumaczy.

Marta Pietróń

17-letni motocyklista z gm. Wołyń rozbiła się o drzewo. Nie żyje



Do tragicznego wypadku doszło w sobotę w miejscowości Bezwola około godziny 17:30. Ze wstępnych ustaleń wynika, że motocyklista, mieszkanka gm. Wołyń, na prostym odcinku drogi z nieznanymi jak dotąd przyczynami zjechała na prawe pobocze, a następnie uderzyła w przydrożne drzewo. Zginęła na miejscu.

McM

Oblał znajomego alkoholem i podpalił



Podejrzany został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut

Powiat bialski: Międzyrzecy policjanci zatrzymali 53-latkę, który podczas libacji oblał kolegę alkoholem i podpalił. Pokrzywdzony trafił do szpitala i początkowo zapewniał, że sam doprowadził do wypadku.

W pierwszej połowie sierpnia na terenie gminy Międzyrzec Podlaski funkcjonariusze dostali informację o mieszkańcu gminy, który wrócił do domu po parzeniu. Mężczyzna tłumaczył zarówno swoim bliskim jak też służbom ratunkowym, że załaził się alkoholem i przez przypadek podpalił. Początkowo zaprzeczał też, by do wypadku przyczynił się ktoś inny. Mężczyzna trafił do szpitala.

(McM)

REG

Lider opozycji podejrzany o udział w przekręcie. „Nie czuję się winny!”

POWIAT LUBARTOWSKI: Prokuratura Okręgowa w Białymstoku postawiła zarzuty lubartowskiemu radnemu Markowi Polichańczukowi.

- Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów - mówi radny.

Prokuratura Okręgowa w Białymstoku pod koniec ub. tygodnia zawiadomiła Radę Miasta o tym, że Marek Polichańczuk ma postawione zarzuty. W piśmie wyliczyła długą listę paragrafów z kodeksu karnego i kodeksu karno skarbowego jak m.in. pomocnictwo w oszustwie, poświadczenie nieprawdy.

Radni zawiadomieni o postępowaniu

W piątek 19 sierpnia radni z Lubartowa dostali na swoje skrzynki mailowe wiadomość.

- Zawiadamiam, że w dniu 15 marca 2022 r. w toku postępowania (...) Prokuratury Okręgowej w Białymstoku Radnemu Rady Miasta Lubartów, Panu Panu Markowi Adamowi Polichańczukowi



Marek Polichańczuk, radny
Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów jak tylko zapoznam się z aktami sprawy. Nie czuję się winny

zostały przedstawione zarzuty popełnienia przestępstw - i tu następuje wykaz artykułów Kodeksu Karnego i Kodeksu Karnego Skarbowego. Pod pismem skierowanym do wiadomości Rady Miasta podpisał się prokurator Zbigniew Szpiczko. O sprawie szybko stało się głośno w Lubartowie. Marek Polichańczuk to jeden z najbardziej rozpoznawalnych lubartowskich radnych. Zainteresowany sportem, działał m.in. w Lewarce. Prowadził biuro handlowe ze zmiennym szczęściem - według oświadczenia majątkowego z 2015 r. miał 1,4 mln zł dochodu, ale już rok później wykazywał dochód 0 zł. W samorządzie zasiada już od kilku kadencji. W obecnej jest liderem opozycji w Radzie Miasta jako przewodniczący klubu Wspólnota Lubartowska. Dał się poznać jako radny niepokorny, krytykujący rządzącą Lubartowem koalicję Wspólny Lubartów - PiS.

Jakaś łotka się przyklei

W sprawie, której dotyczy postępowanie prokuratury w Białymstoku Marek Polichańczuk nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Zarzuty są związane z tym, że mój kontrahent, któremu sprzedałem towar w 2015 r., jest oskarżony o udział w karuzeli podatkowej, tzw. karuzeli vat. Toczy się przeciw niemu postępowanie karno - skarbowe. Zdaniem urzędników skarbowych i prokuratora sprzedaż tego towaru była pomocnictwem w popełnieniu przestępstwa przez tego kontrahenta. Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów jak tylko zapoznam się z aktami sprawy. Nie czuję się winny, będę się bronił. Od 2015 r. sąduję się z Urzędem Skarbowym w Lubartowie w związku z tego typu oskarżeniami. W sprawach karno - skarbowych jest tak, że jeśli urzędnik skarbowy uzna, że

doszło do przestępstwa, prokuratura musi się tym zająć z urzędu. Mój kontrahent, któremu sprzedałem towar, jest z Białegostoku, dlatego zajmuje się tym tamtejsza prokuratura - mówi Marek Polichańczuk.

Poinformowanie wszystkich radnych o sprawie toczącej się w prokuraturze Marek Polichańczuk odbiera jako działanie mające kontekst polityczny, tym bardziej, że zarzuty postawiono mu w marcu 2022 rok - 5 miesięcy temu

- Chodzi o oczernienie mojej osoby. Jestem niewygodnym radnym dla niektórych radnych z koalicji rządzącej. Jakie korzyści daje ta informacja radnym, społeczeństwu? Żadnych. Będzie o tym głośno, jakaś łotka się do mnie przyklei, chyba o to chodziło - komentuje.

Zwróciliśmy się do Prokuratury Okręgowej w Białymstoku o informację o śledztwie, w którym podejrzany jest Marek Polichańczuk. Odpowiedź nie nadeszła do chwili zamknięcia numeru.

Marcin Kusyk

„Zgodnie z obowiązującym prawem anonimizujemy dane autorów naszych raportów” - odpisał nam Jarosław Piekarz, prezes FRPŁ

Utajnieni eksperci, debaty po cichu. Tak działała fundacja syna starosty, która przytuliła 615,5 tys. zł

Przeprowadzili dwie debaty. Ale na swoich stronach o tych wydarzeniach nie wspomnieli ani słowem. Nie opublikowali też żadnych zdjęć z debat, chociaż za środki z dotacji kupili profesjonalny aparat fotograficzny. Jednocześnie wydali na promocję swoich działań niemal 30 tys. zł. Na to poszły olbrzymie pieniądze przyznane fundacji założonej przez syna starosty łęczyńskiego.

Przypomnijmy. Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FRPŁ) założył Karol Niewiadomski, syn Krzysztofa Niewiadomskiego, starosty łęczyńskiego i pełnomocnika tej partii w powiecie łęczyńskim. Niewiadomski junior zarejestrował organizację w ub. roku

Kto jest autorem raportów? Nie wiadomo, bo nie są podpisane. A gdy pytamy fundację o nazwiska, okazuje się, że... to tajemnica

w styczniu, by już w lutym 2021 r. złożyć do Narodowego Instytutu Wolności wniosek o dofinansowanie swoich działań.

Mimo tak krótkiego stażu rządowa agencja powołana przez polityka PiS Piotra Glińskiego przyznała łęczyńskiej organizacji maksymalną liczbę punktów, w tym za doświadczenie.

W sumie fundacja syna starosty dostała dotację na dwa projekty opiewające na łączną kwotę 615,5 tys. zł. Umowy na dofinansowanie zostały podpisane w listopadzie 2021 roku.

Fundacja jest zobowiązana składać sprawozdania częstokroć z realizacji zadań w danym roku. Kilkakrotnie wnioskowaliśmy do Narodowego Instytutu Wolności o przesłanie nam kopii sprawozdania FRPŁ za 2021 r. z realizacji zadania „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego”, którego wartość wynosi 380 tys. zł. NIW jednak odmawia, bo sprawozdanie łęczyńskiej fundacji nie zostało zatwierdzone.

Zapoznaliśmy się za to ze sprawozdaniem z realizacji zadania „THIN TANK

w Powiecie Łęczyńskim” (pisownia oryginalna) w 2021 r., na które fundacja syna starosty otrzymała 235,5 tys. zł dotacji.

9 tys. zł za 24 strony

W sprawozdaniu tym czytamy, że w 2021 r. organizacja Karola Niewiadomskiego wydała z tej puli 111,5 tys. zł na: zarządzanie projektem - 45 tys. zł, promocję działań 29,6 tys. zł, opracowanie i wydanie dwóch tematycznych raportów - 18 tys. zł, organizację dwóch debat tematycznych - 8 tys. zł, wydanie opracowań - 6 tys. zł, zakup profesjonalnego sprzętu (m.in. aparatu fotograficznego) - 5,3 tys. zł.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że fundacja Karola Niewiadomskiego w 2021 r. opracowała i wydała dwa raporty tematyczne. Opublikowała te raporty na swojej stronie internetowej frpl.pl.

Pierwszy z nich ma 24 strony. Jego tytuł to „Edukacja włączająca w obszarze trudności w zachowaniu i funkcjonowaniu społecznym na terenie Powiatu Łęczyńskiego”. Są tu informacje o realizowanym przez powiat łęczyński projekcie grantowy „Pilotażowe wdrożenie modelu Specjalistycznych Centrów Wspierających Edukację Włączającą (SCWEW), a także m.in. opis założeń edukacji włączającej.

Drugi raport organizacji syna starosty ma 81 stron, a jego temat to „Przewagi Powiatu Łęczyńskiego w oparciu o walory historyczne, przyrodnicze i turystyczno-krajoznawcze”. Znajdziemy tutaj „Gawędy dla przewodnika i regionalisty”, czyli

się, że oplem jechał 17-letni mieszkaniec gminy Wilków.

- Chłopak z ogólnymi potłuczeniami zabrany został do szpitala. Jak ustaliliśmy, samochód wziął bez zgody rodziców. Był trzeźwy - informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Jak udało nam się dowiedzieć, jeszcze w piątek 17-latek był hospitalizowany. A jego stan poważny. Żeby

wydostać go z samochodu, musieli interweniować strażacy.

- Kierowca był uwalniany przy użyciu narzędzi hydraulicznych - potwierdza dyżurny ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim. Strażacy odłączyli też akumulator w opolu i udzieliли poszkodowanemu pierwszej pomocy. Konieczne było wykonanie stabilizacji odcinka szyjnego kręgosłupa.



Trzy pytania do Krzysztofa Jakubowskiego, prezesa Fundacji Wolności z Lublina

W mojej opinii to są stracone pieniądze.

Jakie wnioski nasuwają się Panu po lekturze sprawozdania częstokroć Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego z realizacji zadania „THIN TANK w Powiecie Łęczyńskim” w 2021 r.?

Sprawozdanie jest bardzo oszczędne w słowa. Nic z niego nie dowiemy się np. na temat debat, które miały zostać przeprowadzone (kto w nich uczestniczył, co powiedział, jakie są z tego wnioski dla powiatu). Co ciekawe, informacji o tych debatach nie ma też na stronie internetowej fundacji. Z drugiej strony w sprawozdaniu wpisano, że wydatkowano prawie 30 tys. zł. na promocję działań projektowych (czyli właśnie tych debat i raportów).



Czy patrząc na dotychczasową działalność FRPŁ ma ona szansę stać się liczącym się lokalnie think tankiem?

Biorąc pod uwagę, że fundacja wydała 111 tys. zł, za które opracowano dwa raporty i zorganizowano dwie debaty, o których nigdzie nie ma żadnych informacji, wątpię, aby organizacja miała szansę na zaistnienie w świadomości

ści mieszkańców powiatu. W mojej opinii to są stracone pieniądze.

Czy działalność think tanku powinna być jawna (nazwiska autorów raportów, informacje o debatach)?

Z samego założenia think tank powinien być organizacją, która skupia ekspertów. Jego celem jest opracowywanie badań i analiz, aby wpływać na debatę publiczną. Jeśli - tak jak w tym przypadku - organizacja publikuje anonimowe opracowania oraz w żaden sposób nie informuje o organizowanych debatach, to jej wpływ na debatę publiczną jest wątpliwy. Tym bardziej dziwne, że fundacja we wniosku zapewniała, że zaplecze personalne to jej główny filar.

przewodnik po mniej lub bardziej znanych miejscach w powiecie łęczyńskim zawierający informacje o historii i walorach przyrodniczych atrakcji.

Nie chwał się

Kto jest autorem raportów? Nie wiadomo, bo nie są podpisane. A gdy pytamy fundację o nazwiska, okazuje się, że... to tajemnica.

„Zgodnie z obowiązującym prawem anonimizujemy dane autorów naszych raportów” - odpisał nam Jarosław Piekarz, prezes FRPŁ.

„Równocześnie chcielibyśmy Pana zapewnić, że autorzy raportów nie są przypadkowymi osobami i posiadają tytuły naukowe” - dodał.

W sprawozdaniu Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego z realiza-

cji zadania „THIN TANK w Powiecie Łęczyńskim” w 2021 r. czytamy, że w ub. r. fundacja zorganizowała dwie debaty, „podczas których omówiony został zakres tematyczny opracowanych raportów”.

Jednak w żaden sposób fundacja syna starosty nie pochwałała się tymi debatami. W ogóle o nich nie wspomniła na swojej stronie internetowej i profilu facebookowym.

A na pytanie, gdzie i kiedy odbyły się debaty, prezes FRPŁ realizujący projekty za 615,5 tys. zł publicznych środków przesłał nam jedynie taką odpowiedź: „Debaty odbyły się na terenie powiatu łęczyńskiego w końcówce roku 2021”.

Byliśmy też ciekawi, jakie wnioski wypłynęły z powyższych debat.

45 tys. zł

- tyle poszło na „zarządzanie projektem”. Do czyjej kieszeni - nie wiadomo

Tak podsumował je Jarosław Piekarz: „Wnioski z przeprowadzonych z mieszkańcami powiatu debat wskazują na konieczną i niezbędną konieczność realizowania zawartych w nich konkluzji, dodatkowo wnioski wypływające z raportów poparte opiniami dyskutantów wskazują na zasadność kontynuowania linii tematycznej podjętej przez fundację”.

Kamil Kulig

Fundację założył Karol Niewiadomski, syn starosty łęczyńskiego i pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim

Uderzył w ogrodzenie, trafił do szpitala

Opolska policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia, do którego doszło we wsi Rybaki (gm. Wilków). Poszkodowany został w nim 17-latek.

Do zdarzenia doszło 11 sierpnia. Policja dostała zgłoszenie mówiące o samochodzie osobowym, który uderzył w płot i uwięzionej w środku osobie. Na miejscu okazało

się, że oplem jechał 17-letni mieszkaniec gminy Wilków.

- Chłopak z ogólnymi potłuczeniami zabrany został do szpitala. Jak ustaliliśmy, samochód wziął bez zgody rodziców. Był trzeźwy - informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Jak udało nam się dowiedzieć, jeszcze w piątek 17-latek był hospitalizowany. A jego stan poważny. Żeby

wydostać go z samochodu, musieli interweniować strażacy.

- Kierowca był uwalniany przy użyciu narzędzi hydraulicznych - potwierdza dyżurny ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim. Strażacy odłączyli też akumulator w opolu i udzieliли poszkodowanemu pierwszej pomocy. Konieczne było wykonanie stabilizacji odcinka szyjnego kręgosłupa.

Opolska policja ustala wszystkie okoliczności zdarzenia.

- Prowadzimy postępowanie w kierunku artykułu 97 Kodeksu wykroczeń, czyli spowodowanie innego zdarzenia i kierowanie pojazdem bez wymaganych uprawnień - dodaje rzeczniczka policji.

Grozi za to grzywna.

Agnieszka Ciekot



Żeby wydostać kierującego z samochodu, musieli interweniować strażacy. Konieczne było rozcinanie karoserii

Uczeń zaatakował nauczycielkę. Klasa dostała wsparcie psychologa

Powiat Lubartowski:

Podczas szarpaniny uderzył nauczycielkę w okolice nosa i w rękę - potwierdziła dyrekcja szkoły nr 3 w Lubartowie. Jej wyjaśnienia dotyczące incydentu odczytał radnym zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka.

O atak na nauczycielkę w SP 3 w Lubartowie pytali na sesji 22 czerwca radni opozycyjni Teodor Czubacki i Marek Polichańczuk. We Wspólnocie pisaliśmy o sprawie w numerze 26. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka wówczas nie chciał zdradzić zbyt wielu szczegółów. Zostały zastosowane procedury, które w tego typu przypadku muszą być zastosowane - powiedział, ale jego zdaniem nie powinno się tego przypadku odnosić do sesji, m.in. ze względu na ochronę danych osobowych - stwierdził.

Dyrektor Marian Bober w rozmowie ze Wspólnotą potwierdził, że doszło do takiego zdarzenia.

Uczeń uderzył nauczycielkę, pani wicedyrektor jednak szybko zareagowała i unieruchomiła go. Nieprawdą jest, że nauczycielka odniosła jakieś obrażenia fizyczne, jednak boi się podobnych sytuacji - powiedział dyrektor.

Uczeń sprawiał kłopoty, szkoła starała się zapewnić bezpieczeństwo innym uczniom.

- W czasie przerw nauczyciele mieli z nim dyżury, żeby nie wychodził na korytarz, przeby-



Teodor Czubacki, radny
Chciałem zapytać, czy nauczycielka, która została pobita, jest jeszcze na zwolnieniu, czy już nie?



Tadeusz Małyśka, zastępca burmistrza
Ja nie mam prawa mówić na sesji publicznie o zdrowiu nauczycielki, która pracuje w szkole

Uczeń wbiegł za nauczycielką na zaplecze, zamknął drzwi i chciał zabrać telefon

Policja była o niepożądanych zachowaniach ucznia informowana na długo przed incydentem

Po tym zdarzeniu klasa otrzymała wsparcie psychologa

wali z nim w klasie. Niemożliwe było zorganizowanie dyżurów przy udziale samych mężczyzn, większość osób pracujących w szkole to kobiety - mówił dyrektor Bober. Potwierdził, że szkoła powiadomiła policję o sprawie.

Dyrektor pisze, zastępca burmistrza czyta

Do incydentu w SP 3 powrócono na sesji Rady Miasta 17 sierpnia. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka odczytał pismo dyrektora Bobera. Jak przyznał na sesji, pismo było skierowane do Wydziału Oświaty Urzędu Miasta, a nie do Rady

Miasta. Odczytał je, ponieważ na poprzedniej sesji zapowiadał, że wystąpi do dyrekcji o wyjaśnienia w tej sprawie.

Dyrekcja szkoły przyznaje w nim, że 28 kwietnia 2022 r. „doszło do naruszenia cielesnej nauczycielki przez ucznia”, zapewnia, że wszystkie stosowne procedury zostały zastosowane.

- Uważam, że poruszanie takich problemów na sesji Rady Miasta, która jest jawna, jest naruszeniem ochrony danych osobowych. Wprawdzie nie podano konkretnych nazwisk, jednak pewne fakty wskazują na konkretne osoby - napisał dyrektor Marian Bober w oświadczeniu.

Ujawnili pismo, w którym pisało, że nie można ujawniać

Jednak to poprzez odczytanie tego pisma, doprowadzono to szczegółowego ujawnienia okoliczności ataku na nauczycielkę.

Szkoła zaprzecza w nim, że nauczycielka trafiła do szpitala, co miało wynikać ze słów radnego Teodora Czubackiego.

- Nauczycielka po przesłuchaniu przez policję na terenie szkoły udała się na pogotowie celem dokonania obdukcji, a potem pojechała do domu - odczytał zastępca burmistrza.

- Szkoła podjęła szereg czynności. Już na początku roku szkolnego 2021/2022 zachowanie ucznia budziło wiele wątpliwości. Dlatego wychowawcy, psycholog, pedagog i dyrekcja angażowali się w to, by rozwiązać narastający problem. Chłopiec był pobudzony, wykonywał dziwne ruchy, głośno mówił coś do siebie podczas zajęć, zaczepiał dziewczyny, wyzywał je, zastraszał. Odbiło się kilkanaście rozmów psychologa z chłopcem. Było kilkanaście spotkań dyrekcji, psychologa, pedagoga szkolnego, wychowawców z rodzicami ucznia celem informowania ich o zachowaniu syna podczas lekcji - zapewnia szkoła w piśmie odczytanym radnym.

- Organizowano zebrania rodziców z dyrekcją i psychologiem w celu wyjaśnienia problemu. Do Sądu Rodzinnego przekazano wniosek o wgląd w sytuację ucznia. W celu zapewnienia bez-

pieczeństwa innym uczniom przydzielono nauczycieli do opieki nad chłopcem w czasie przerw. Zorganizowano dla niego nauczanie indywidualne na terenie szkoły. Uczęszczał na zajęcia wyrównawcze - zapewnia szkoła.

Uderzył w twarz i w rękę

Policja była o niepożądanych zachowaniach ucznia informowana na długo przed incydentem.

Dyrektor Bober w oświadczeniu opisał dokładnie incydent, do którego doszło w szkole.

- 28 kwietnia chłopiec był pobudzony. Przeszkadzał na lekcji muzyki. Nauczyciel wszedł na zaplecze, aby wziąć telefon i zadzwonić po rodziców, żeby zabrali chłopca do domu. Wtedy chłopiec wbiegł za nauczycielką na zaplecze, zamknął drzwi i chciał zabrać telefon. Podczas szarpaniny uderzył nauczycielkę w okolice nosa i w rękę. Nauczycielka krzyknęła do pozostałych uczniów, aby pobiegli po kogoś z dyrekcji. Gdy przyszła wicedyrektor, pani Małgorzata Burzyńska, nauczycielka próbowała zadzwonić po rodziców chłopca, ale wciąż to uniemożliwiał. Udało się to pani wicedyrektor, która poprosiła ojca chłopca o szybkie przybycie do szkoły. Potem zajęła się uczniem. Poprosiła go, aby usiadł i spokojnie porozmawiał. Chłopiec wysciszył się i razem z panią Burzyńską przeszli do jej gabinetu. Całe zdarzenie miało miejsce na zapleczu pracowni muzycznej. Po dwudziestu minutach do szkoły przyjechała mama chłopca, która

po rozmowie z panią wicedyrektor zabrała go do domu. W tym czasie dyrektor szkoły wezwał policję celem złożenia zeznań przez nauczycielkę oraz wicedyrektor. Po tym zdarzeniu klasa otrzymała wsparcie psychologa. Uczeń pozostał w domu do momentu podjęcia nauki w trybie nauczania indywidualnego - napisał dyrektor.

O zdrowiu nauczycielki mówić nie można. A ucznia?

W dyskusji zabrał głos radny Teodor Czubacki.

- Chciałem zapytać, czy nauczycielka, która została pobita, jest jeszcze na zwolnieniu, czy już nie? To ważne pytanie - powiedział.

- Nie mam prawa mówić na sesji publicznie o zdrowiu nauczycielki, która pracuje w szkole. Proszę na to zwrócić uwagę, że nie wolno na takich rzeczach mówić na forum publicznym. To nie są kwestie do poruszania, tylko rodzina może otrzymać informacje związane ze zdrowiem pacjenta - odpowiedział Tadeusz Małyśka. W oświadczeniu dyrektora SP 3, jakie odczytał radnym, były jednak informacje o danych hospitalizacji ucznia i o rodzaju szpitala, w jakim przebywał, wskazujące na rodzaj choroby chłopca.

- Więcej szczegółów dotyczących osób, ich zachowania padło w tym oświadczeniu niż na poprzedniej sesji. Proponowałbym, zanim się odczyta takie pismo, zastanowić się nad sensem odczytania - powiedział radny Marek Polichańczuk.

Marcin Kusyk

Odchodzący generał, Honorowy Obywatel Miasta Terespol, podziękował samorządowcom za współpracę

Żelazna Dywizja ma nowego dowódcę. Bohatera z Iraku i Afganistanu

W sierpniu doszło do wymiany dowódcy 18. Dywizji Zmechanizowanej. Z tego stanowiska odszedł 51-letni gen. dyw. dr Jarosław Gromadziński, a zastąpił go 55-letni gen. bryg. Arkadiusz Szkutnik.

Generał Gromadziński we wrześniu 2018 r. został wyznaczony na dowódcę nowo formowanej 18 Dywizji Zmechanizowanej, zwanej Żelazną Dywizją. Nadzorował tworzenie m.in. garnizonu w Białej Podlaskiej, wspierał szkoły prowadzące oddziały przygotowania wojskowego. Gościł na wielu imprezach masowych w naszym regionie, które współorganizowała jego dywizja. Otrzymał m.in. tytuły Honorowego Obywatela Gminy Adamów i Honorowego Obywatela Miasta Terespol.



Pożegnanie generałów - odchodzącego gen. dyw. Jarosława Gromadzińskiego (z prawej) z gen. bryg. Arkadiuszem Szkutnikiem

8 sierpnia 2022 r. został wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy ds. interoperacyjnych w Międzynarodowym

Zespole ds. Pomocy Ukrainie.

Jak poinformowano oficjalnie na portalach wojskowych oraz na stronie inter-



Gen. dyw. Jarosław Gromadziński wręczył czterem osobom wyróżnienia za dobrą współpracę z Żelazną Dywizją, m.in. Jackowi Danielukowi, burmistrzowi Terespoli

Gen. Arkadiusz Szkutnik zasłynął przed laty z dokonania bohaterskiego czynu na polu walki, podczas ataku rakietowego, a następnie kompleksowego ataku rebeliantów na bazę Ghazni

netowej Żelaznej Dywizji, gen. Arkadiusz Szkutnik wielokrotnie realizował zadania poza granicami kraju. Zasłynął przed laty z dokonania bohaterskiego czynu na polu walki, podczas ata-

ku rakietowego, a następnie kompleksowego ataku rebeliantów na bazę Ghazni.

Otrzymał za to nie tylko Gwiazdę Iraku i Gwiazdę Afganistanu, ale też za wspomniane bohaterstwo podczas ataków ra-

kietowych rebeliantów prezydent RP odznaczył go Wojskowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Od dwóch lat pracował na stanowisku szefa Zarządu Planowania Użycia Sił Zbrojnych i Szkolenia w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego.

Podczas uroczystości przekazania obowiązków nowemu dowódcy w Siedlcach, 12 sierpnia, gen. dyw. Jarosław Gromadziński wręczył wyróżnienia za dobrą współpracę z Żelazną Dywizją. Otrzymał je: o. Krzysztof Borodziej, OMI kustosz Sanktuarium Matki Bożej i zarazem superior klasztoru w Kodniu, Jacek Danieluk, burmistrz Terespoli, Marcin Korowaj, prezes Fundacji „Combat Alert” i Dariusz Szykuła, wójt gm. Adamów.

- Byłem zupełnie zaskoczony, pojechałem nawet bez krawata - wspomina burmistrz Jacek Danieluk.

(Pim)

REG

Iluzja sprawia mi radość. W życiu codziennym nie wykorzystuję swoich numerów

Ma 16 lat i jak przyznaje, ciężko pracuje na swój sukces. Pochodzący z Końskowoli w powiecie puławskim Paweł Rułka to jeden z najmłodszych iluzjonistów w Polsce. W rozmowie ze Wspólnotą opowiada o swojej pasji.

W Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z iluzją?

Wszystko się zaczęło około czterech lat temu. Pewnego dnia oglądałem „Jaką To Melodię”. W jednym z odcinków wystąpił iluzjonista Czarek Czaruje. Pod koniec programu pokazał swoją sztukę, a na mnie zrobiło to niesamowite wrażenie. Znajomi, którzy oglądali program razem ze mną, powiedzieli, że to było ustawione. Stwierdziłem, że niekoniecznie i postanowiłem, że sam tego spróbuję. Zaczęło się od oglądania filmów na YouTube. Po około roku nauczyłem się sztuczki, którą pokazywał instruktor. Gdy po raz pierwszy przedstawiłem ją swoim znajomym, byli zaskoczeni. Kosztowało mnie to dużo pracy. Z roku na rok moje umiejętności wzrastały. Gdyby ktoś powiedział mi cztery lata temu, że będę prezentował swoje sztuczki przed setką osób, po prostu bym go wyśmiał. Iluzja sprawia mi radość.

W Czy wzorujesz się na innych iluzjonistach, jak np. na popularnym Davidzie Copperfieldzie?

Moim wzorcem od samego początku był popularny „Magic Of Y”. To znany na całą Polskę iluzjonista, a swoje umiejętności prezentował wielu osobom w Europie, występował np. przed Robertem Lewandowskim. Starłem się też powtarzać jego sztukę w iluzji, a na jego algorytmach wzorowałem swoje sztuczki. Obejrzałem w Internecie wiele filmów nagrywanych przez iluzjonistów. Na początku wszystko rozpracowywałem na kartce, krok po kroku analizowałem, co i w jaki sposób robili. David Copperfield to dobry i znany na skalę światową iluzjonista. Jego sztuczki niełatwo jest odtworzyć, ale na nim też trochę wzorowałem się.

W Jaka była pierwsza sztuczka, którą udało się Ci dopracować i poprawnie wykonać?

To była sztuczka typowo karciana. Widz wybierał sobie losowo jedną kartę ze środka talii i kład ją na spód. Sztuczka polegała na zginaniu kart. Na tej podstawie mogłem wywnioskować, jaką kartę wybrał widz. W kolejnych dopracowanych przeze mnie sztuczkach także używałem kart czy monet. Spośród czterech monet widz wybierał sobie jedną z nich i zaciska ją w pięść. Ja nie widzę, którą wybiera, ponieważ mam wtedy odwróconą głowę. Potem, gdy widz położy monetę na środku stołu i pomiesza z pozostałymi, jestem w stanie wskazać tę, którą wziął do ręki na początku. Generalnie specjalizuje się w iluzji karcianej, bo sprawia mi największą radość. Gdy wychodzę ze znajomymi, zawsze mam przy sobie karty.

W Czym, twoim zdaniem, powinien cechować się dobry iluzjonista?

Aby być dobrym magikiem potrzeba wielu godzin ćwiczeń. Praktykę zdobywa się latami. Należy ćwiczyć krok po kroku, przynajmniej kilka razy

w tygodniu. Dobry iluzjonista powinien posiadać umiejętność odwrócenia uwagi, czyli zmanipulowania widza. Ważna jest także mowa i opanowanie. Przedstawiając daną sztukę, nie możemy się pomylić. Istotna jest również umiejętność poznania widza. Muszę wiedzieć, jak dana osoba porusza się, jakie ma poczucie humoru. Ważną cechą jest także zręczność dłoni, którą ćwiczymy przez wiele lat. Przed pokazem zawsze rozgrzewam dłonie i nadgarstki.

W Czy masz swoje ulubione sztuczki?

Moje sztuczki dzielą się na te łatwiejsze i trudniejsze. Często jest tak, że prostsza sztuczka do nauczenia wywołuje większy efekt niż ta, której uczylibyśmy się latami. Bardzo lubię sztukę „Karta w owocu”. Polega ona na tym, że widz wybiera sobie kartę, podpisuje ją imieniem lub jakimś innym symbolem i wkłada do środka talii, po czym ja pstrykam w palce i ta karta znika z talii. Pojawia się za to w dowolnym owocu wskazanym przez widza. Kolejną sztuką z tych ulubionych jest „Karta w buzi”. Co to oznacza? Widz wybiera sobie dowolną kartę z talii i jeżeli chce, może ją

Odkąd w szkole rozeszła się wieść o tym, że zajmuję się iluzją, nie ma dnia, żeby na przerwie ktoś nie poprosił mnie o pokazanie jakiejś sztuczki, żebyśmy coś wyczarowali

Dobry iluzjonista powinien posiadać umiejętność odwrócenia uwagi, czyli zmanipulowania widza

podpisać lub nie. Następnie wypycha kartę w środek talii. I wtedy działa tu odwrócenie uwagi, ponieważ ja pstrykam w palce i tej karty nie ma już w talii, bo jest w moich ustach. Dla mnie ta sztuczka jest łatwiejsza niż ta, o której wcześniej opowiedziałem. Do trudniejszych należy na pewno „Podwójne zaskoczenie”. Polega na tym, że ja włączam kalkulator, a widz wpisuje dowolną trzycyfrową liczbę, mnożąc ją dwukrotnie. Razem wychodzi suma liczb, którą on przygotował. Ja od początku sztuczki mam na stoliku przygotowaną przepowiednię, której nie dotykam. Jeżeli widz będzie miał kompletny wynik, to wtedy bierze do dłoni tę przepowiednię z kartki i na niej są dokładnie te same liczby, które wpisał na kalkulatorze. To nie jest koniec. Każdy myśli, że się udało, ale ja wiem, że mam coś mocniejszego, co ich bardzo zaskoczy. W dalszej części sztuczki, gdy odwrócimy kartkę o 180 stopni, to z liczb na niej napisanych ukaże się napis np. „Sto lat” i to jest ten moment „podwójnego zaskoczenia”.

W Spośród wszystkich sztuczek, które rozpracowałeś, nad jaką najdłużej musiałeś pracować?

To jest jedna ze sztuk, nad którą ostatnio pracowałem. Wzorowałem się na jednym z najlepszych zagranicznych iluzjonistów karcianych, czyli Richarda Turnera. Jego historia jest ciekawa, bo on sam jednej sztuczki uczył się ponad 20 lat. Obecnie w ciągu kilku sekund potrafi znaleźć kartę w talii, nie ważne, gdzie się znajduje. Co istotne, ten iluzjonista od urodzenia jest niewidomy. Gdy zetknąłem się z jego iluzją, długo zastanawiałem się na tym, jak można pokazać sztukę, nie patrząc na karty. Próbowałem w jakiś sposób się jej nauczyć, ale nie wiedziałem, jak zacząć. Dopiero po blisko

dwóch latach udało mi się. Żeby utożsamić się ze wspomnianym wcześniej iluzjonistą, podczas pokazu zawiązałem oczy chustą. Sztuczka polega na tym, że widz wybiera sobie kartę, podpisuje ją i chowa do środka talii. Talia następnie jest przetasowana, a moim zdaniem jest znaleźć kartę wybraną przez widza.

W Ile czasu potrzebujesz, żeby opanować do perfekcji nową sztukę?

To zależy od wielu czynników. Sztuczka składa się z kilku lub kilkunastu algorytmów. Jeśli opanujemy jeden algorytm, to do niego możemy podłożyć tysiąc lub dwa tysiące sztuczek. Wszystko zależy wyłącznie od mojej wyobraźni. Ile czasu potrzebuję? To zależy od tego, czy od razu domyślam się, o co chodzi w danej sztuczce, czy muszę ją rozkładać na czynniki pierwsze i analizować krok po kroku. Zazwyczaj potrzebuje dwóch, trzech czy czterech miesięcy, żeby opanować coś nowego.

W Czy zdarza Ci się wykorzystywać triki w życiu codziennym?

Bardzo często pytają mnie o to znajomi. Gdy ktoś mi mówi, że mam większe predyspozycje do tego, żeby poderwać dziewczynę, to tylko śmieję się z tego. W domu często ćwiczę sobie z kartami, bawię się różnymi rzeczami, np. przesypuję z ręki do ręki sól czy inne przyprawy. Jednak życiu codziennym nie wykorzystuję swoich numerów.

W Obecnie coraz częściej jesteś zapraszany, by swoim występem uświetnić różne wydarzenia. Jak na Twoją pasję reaguje rodzina i znajomi?

Moi bracia są zafascynowani tym, co robię, bo w naszej rodzinie nikt nie był iluzjonistą. Mama i tata też są zadowoleni

z mojej pasji. Mam od nich pełne wsparcie. Podczas rodzinnych obiadów zdarza mi się wykonywać jakiś trik. Kilukrotnie występowałem na urodzinach najmłodszych dzieci. Rzeczywiście występów jest coraz więcej, to miłe, że ktoś interesuje się tym, co robię. Odkąd w szkole rozeszła się wieść o tym, że zajmuję się iluzją, nie ma dnia, żeby na przerwie ktoś nie poprosił mnie o pokazanie jakiejś sztuczki, żebyśmy coś wyczarowali. Pokazuję głównie te łatwiejsze, np. ze słodyczami czy kartami, a trudniejsze zostawiam dla siebie. W szkole występuję praktycznie non-stop, na każdym zorganizowanym wydarzeniu. Gdy człowiek wraca do domu, to często ma dość, ale mi sprawia to radość. Nie wykluczam, że zwiążę z tym przyszłość.

W Podczas występów masz ze sobą walizkę z gadżetami. Gdzie zaopatrujesz się tego typu rekwizyty?

My iluzjoniści zapatrujemy się w internetowych sklepach magicznych, do których nie każdy ma dostęp. Na Facebooku są także grupy iluzjonistyczne. Karty kupuję np. w Empiku, bo są dobre jakościowo. Ceny rekwizytów zaczynają się od 10 zł. Zwykła talia kart kosztuje 20 zł, a te bardziej zaawansowane już nawet 100 zł. Za swoje karty kupione od iluzjonisty „Magic of Y” zapłaciłem 200 zł. Gdybym miał ocenić wartość mojej kolekcji kart i rekwizytów, to myślę, że jest to na pewno duży koszt.

W Wspomniałeś, że widziałeś wszystkie występy iluzjonistów w polskiej edycji „Mam Talent”. Czy myślisz nad startem w programie?

To jest kolejne pytanie, które przez cały czas zadają mi znajomi. Słyszę od nich, że mam wielki talent i powinienem tam wystąpić. Przyznam, że myślałem o udziale w tym programie. Może za rok, dwa. Na razie skupiam się na nauce. Chciałbym zdać maturę, jeszcze nie myślałem nad studiami. Co dałby mi występ w programie? Na pewno większą rozpoznawalność.

Dominik Kęsik

Paweł zajmuje się iluzją już od ponad 4 lat. Opanował wiele sztuczek, które chętnie pokazuje na różnych uroczystościach

Fot. Dominik Kęsik

Jarmark Holeński - święto rękodzieła, folkloru i kultury pogranicza

Magiczna Hola znowu tętniła życiem



Wieści z poprzednich lat o świetnej atmosferze i magi Holi po dwuletniej przerwie przyciągnęły tysiące odwiedzających, rekord frekwencji na pewno został pobity



Boskiej Liturgii ku czci Antoniego Pieczerskiego przewodniczył arcybiskup Abel, ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej, któremu asystowało licznie zgromadzone duchowieństwo. W wygłoszonej homilii biskup podkreślił potrzebę autorytetów we współczesnym świecie, stawiając przykład patrona odpustu. Uroczystość liturgiczną uświetnił chór pod dyktando maturski Agnieszki Łotysz. W liturgii prawosławnej nie ma ani organów, ani organisty, wszyscy, którzy byli w Holi, po raz pierwszy mieli okazję podziwiać piękno liturgii prawosławnej oraz posłuchać śpiewu polifonicznego



Jarmark ma trzy formuły - religijną, czyli liturgię wraz z procesją, ludową - składającą się z występów zespołów oraz prezentacji rękodzieła, sztuki ludowej, folkloru, degustacji potraw regionalnych i biesiady. Przed liczną zgromadzoną publicznością zaprezentowało się 15 zespołów ludowych. Śpiewano po polsku, ukraińsku, a przede wszystkim prosto z serca



Wśród występujących w Holi zespołów znalazły się „Kresowianki” z Włodawy. Po prezentacji na scenie głównej bawiły turystów i wystawców na mini scenie pod „Wiatrakami”, nie brakowało też chętnych, by wrzucić grosz do kapelusza



Magdalena Iwańczuk, na co dzień nauczycielka, na Jarmark Holeński przyjechała z Radzyna Podlaskiego. Na swoim stoisku prezentowała kwiaty z krepiny, lawendowe bukiety i dziergane na drutach chusty, czapki i kominy. - Nabywca ma pewność, że drugiej takiej samej chusty na pewno nie spotka na ulicy i to jest w tym wszystkim fajne. Po raz pierwszy byłam tutaj przed pandemią, no i zakochałam się w tym magicznym miejscu - mówi pani Magdalena



JK Meble, to rodzinna firma z Żukowa koło Włodawy. - To są nasze własne, unikatowe projekty, których nie spotkamy nigdzie indziej w internecie. W Holi jako wystawcy jesteśmy pierwszy raz. Na początku przyjechaliliśmy zobaczyć, jak tu jest, obserwowaliśmy, bo tyle się o tym jarmarku mówiło. Widzieliśmy w tym miejscu ogromny potencjał i w tym roku postanowiliśmy pokazać swoje prace. Hola nas nie zawiodła, za rok na pewno tu będziemy - mówią przedstawiciele firmy



Grażyna Ślusarczyk z Łącznej (woj. świętokrzyskie) prowadzi rodzinną firmę. Wyrobem drewnianych zabawek zajmował się jej dziadek, tata, a teraz ona. W Jarmarku Holeńskim wraz z rodziną wzięła udział po raz dziesiąty i jeśli zdrowie pozwoli, przyjadą tu za rok. - W tym miejscu jest jakaś magia i a ludzie są po prostu uśmiechnięci, tego nie spotyka się nigdzie indziej - uważa pani Grażyna



Barbara Wolińska na jarmark przyjechała z Brzezin. Wraz z mężem na 5 ha uprawiają trawy i kwiaty, z których tworzą suche kompozycje. Praca w ich gospodarstwie trwa cały rok, niestety żadne z dzieci nie chce przejąć „pałeczki” po rodzicach. - Urzeczona magią miejsca przyjeżdżamy tu od kilkunastu lat - mówi pani Barbara. - Chociaż dookoła jest mnóstwo różnych okazji, byśmy mogli pokazywać swoje prace, to tutaj w Holi czujemy się wyjątkowo. Już po pierwszej wystawie wiedzieliśmy, że nie może nas zabraknąć na kolejnym Jarmarku Holeńskim. Bycie tutaj to zaszczyt dla wystawcy - dodaje Pani Barbara

Region: Magdalena Iwańczuk na Jarmark Holeński przyjechała z Radzyna Podlaskiego. Na swoim stoisku prezentowała kwiaty z krepiny, lawendowe bukiety i dziergane na drutach chusty. - Po raz pierwszy byłam tutaj przed pandemią, no i zakochałam się w tym magicznym miejscu - przyznaje radzynianka.

Po dwóch latach przerwy do Holi (gmina Stary Brus) powrócił letni jarmark. Święto

patrona prawosławnej cerkwi Antoniego Pieczerskiego uczcili wierni i tysiące turystów - nie

tylko z Polski, ale i z zagranicy. Dowodzą tego wpisy gości, m.in. z Australii w księdze pamiątkowej skansenu. Korki na wszystkich drogach dojazdowych do Holi ciągnęły się kilometrami. Uroczystościom liturgicznym przewodniczył prawosławny arcybiskup lubelski i chełmski Abel. Po prawosławnej liturgii do późnego popołudnia trwały występy zespołów ludowych.

Na stoiskach - a wystawców było 160 - królowały wyjątkowe potrawy, jak sery czy miody, ale przede wszystkim to, z czego słynie Hola i sam jarmark, czyli rękodzieło. Wszystko po to, by ocalić od zapomnienia unikalne rzemiosło, ale też dać szansę producentom i to nie tylko lokalnym, bo jarmark w Holi znany jest wśród twórców w całej Polsce.

Impreza wróciła do kalendarza dzięki pasjonatom kultury, Alinie i Tadeuszowi Karabowiczom, którzy społecznie opiekują się Skansenem w Holi, a także miejscowemu Towarzystwu Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia oraz Muzeum-Zespołowi Synagogałnemu we Włodawie, Fundacji Wrota

Europy, Zarządowi Dróg Powiatowych.

Imprezę wsparły władze powiatu włodawskiego ze starostą Andrzejem Romańczukiem na czele, wójt gminy Stary Brus Paweł Kołtun oraz prawosławna diecezja lubelsko-chełmska.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński wręczył medale imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja

Mariusz Andrzejewski i Rafał Czajka. Nasi bohaterzy

Aspirant Mariusz Andrzejewski z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie i pełniący obecnie służbę w Lubartowie sierżant Rafał Czajka dostali medale za ratowanie życia i zdrowia ludzi z narażaniem się na niebezpieczeństwo.

Andrzejewski pracuje w dziale prewencji. Od początku jest związany z Komendą Powiatową Policji w Łukowie. 43-latek przyznaje, że medal odebrany z rąk Mariusza Kamińskiego znaczy dla niego bardzo wiele.

- To jedno z najwyższych rangą odznaczeń przyznawanych w policji. Odebrałem je w siedzibie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Medal ma swoje honorowe miejsce w naszym domu. Po informacji w mediach posypały się gratulacje od grona znajomych bliższych i dalszych - mówi pan Mariusz.

Co docenił minister?

Mariusz Andrzejewski, wówczas jako młodszy aspirant, był na służbie patrolowej ze starszym posterunkowym Rafałem Czajką.

- Byłem dowódcą patrolu na terenie Łukowa. Otrzymałem zgłoszenie, by udać się na ulicę Żelechowską. Wybuchł tam pożar. Akurat byliśmy w pobliżu, więc dotarcie do celu zajęło nam mniej niż minutę. Palili się domy jednorodzinne. Z okien wydobywał się dym. Przypuszczaliśmy, że w środku jest człowiek. Tak też było. Zastaliśmy mężczyznę, który był zdezorientowany - opowiada Andrzejewski.

Łukowianin wraz z kolegą wyprowadzili człowieka z zagrożonego pomieszczenia.

- Próbowaliśmy gasić ogień, ale po chwili pojawiła się straż pożarna i to specjaliści zabrali się za akcję gaśniczą - dodaje.

Andrzejewski przyznaje, że dopiero po fakcie zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa.

- Działamy pod wpływem adrenaliny. To są ułamki sekund, kiedy trzeba podjąć akcję. Miałem wiele takich sytuacji przez te 15 lat służby. Działam instynktownie. Przemyślenia i analiza przychodzi dopiero później. Tak było i wtedy. Po fakcie doszło do



Medale imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja odebrała dwójka naszych przedstawicieli: aspirant Mariusz Andrzejewski z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie i pełniący obecnie służbę w Lubartowie sierżant Rafał Czajka (pierwszy z lewej)

Działamy pod wpływem adrenaliny. To są ułamki sekund, kiedy trzeba podjąć akcję

mnie, że pojawiło się zagrożenie mojego życia i zdrowia. Nie analizowałem. Z ogniem nie ma żartów - mówi Andrzejewski.

Strach? Jest mobilizujący

To nie pierwsze odznaczenie aspiranta Mariusza.

- Miałem sytuację, kiedy byłem wyróżniany przez komendanta wojewódzkiego czy komendanta powiatowego. Wówczas również podejmowałem interwencje instynktownie. W takich chwilach nie ma czasu na analizę. Nie zastanawiam się, czy moje działanie jest do końca bezpieczne. Trzeba pomóc - pomagam. Podobnie było kiedyś, gdy palił się dom, a na strychu był młody człowiek. Wyprowadziliśmy ludzi z mieszkania, gdzie mógł pojawić się ogień. Były również akcje z udziałem niebezpiecznych narzędzi. Policjant nigdy nie wie, co będzie się działo za chwilę. O niektórych sytuacjach ze względu na charakter służby nie mogę opowiadać - przyznaje.

- Strach? Zawsze jest z tyłu głowy. Nie ma tak, że człowiek się nie boi. Jeśli pojawia się strach, to taki mobilizujący, a nie paraliżujący. Wiem, że czasami podejmuję ryzyko, ale godzę się na nie. Taka jest nasza służba. Tak jest zapisane w rocie ślubowania. Fajne jest to, że działamy, a jeśli ktoś to dostrzeże, to jest to taka wisienka na torcie. Cieszy również wspar-

cie rodziny. Chodzi o moją żonę Anetę i syna Konrada. Często trzeba zostać na służbie po godzinach. Pojawiają się alarmy. Jestem wdzięczny mojej ukochanej za troskliwą opiekę nad naszym dzieckiem - kończy Andrzejewski.

Zagrożenie podczas akcji jest codziennością

Wiosną do jednostki w Lubartowie przeniosł się sierżant Rafał Czajka, który uczestniczył w akcji ratowania mężczyzny w Łukowie.

- Otrzymałem zgłoszenie, byliśmy w pobliżu i na miejscu pożaru pojawiliśmy się jeszcze przed strażą. Pomieszczenie dobrze znanemu nam mężczyźnie było zadymione. Paliła się odzież przy kuchence - wspomina 33-latek, który w służbie stałej jest od 7 marca, a pracuje w policji od czterech lat.

Mieszkaniec Kocka cieszy się z wyróżnienia.

- Dla mnie to pierwsze takie i zapewne ostatnie. Powiem szczerze, że nie spodziewałem się medalu imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja, który został wprowadzony stosunkowo niedawno. Zawsze lepiej być odznaczonym za życia, niż po śmierci. Miło było udać się do stolicy i otrzymać nagrodę za coś, co tak naprawdę jest naszym obowiązkiem, czyli pomocą drugiemu człowiekowi - uśmiecha się Czajka.

Medal podkomisarza Andrzeja Struja

10 lutego 2010 roku policjant, będąc na urlopie i wracając z zakupów, podjął interwencję wobec pijanego mężczyzny, który rzucił koszem na śmieci w przejeżdżający tramwaj, tłukąc szybę. Podkomisarz Struj interweniował, ale chuliganowi przyszedł na pomoc drugi mężczyzna; jeden ze sprawców przytrzymał Struję, a drugi zadał mu kilka ciosów nożem. Policjant zmarł dwie godziny później w szpitalu. W 11. rocznicę śmierci funkcjonariusza minister SWiA Mariusz Kamiński ustanowił odznakę jego imienia.

33-latek przyznaje, że zagrożenie podczas akcji jest codziennością.

- Tutaj na szczęście nie szalał wielki ogień, ale nawet gdybyśmy zastali dużo bardziej palące się wnętrze pomieszczenia, też musielibyśmy wejść do środka. Stres, nerwy? Może dopiero po interwencji. U nas, policjantów, poziom adrenaliny jest dużo powyżej normy - przyznaje.

Czajka nie lubi się afiszować.

- Nie wszyscy muszą wiedzieć, czym zajmuję się zawodowo. Po ukazaniu się informacji o odznaczeniu zebrałem gratulacje od kolegów i koleżanek z pracy, byłych współtowarzyszy, z którymi pełniłem służbę. Największą radością jest to, że wracam z każdej służby cały i zdrowy do domu, gdzie czeka na mnie żona Klaudia - kończy Rafał.

NOWORODKI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU



Kornelia i Janek Szumiec, Annopol, gmina Kock,
ur. 16 sierpnia,
Janek - g. 11.12, 2,90 kg, 53 cm,
Kornelia - g. 11.14, 2,70 kg, 53 cm
Rodzice: Julia i Mateusz



Gabrysia Bakun, Maśluchy, gmina Uścimów,
ur. 15 sierpnia, g. 15.00, 2,80 kg, 52 cm
Rodzice: Magdalena i Radosław
Rodzeństwo: Szymon (10 lat), Jakub (5 lat)



Iga Siwek, Talczyn, gmina Kock,
ur. 16 sierpnia, g. 12.05, 3,26 kg, 54 cm
Rodzice: Milena i Przemysław
Brat: Olek (4 lata)



Malwinka Kanadys, Lubartów,
ur. 18 sierpnia, g. 8.00, 2,62 kg, 52 cm
Rodzice: Monika i Łukasz
Brat: Miłosz (3 lata)



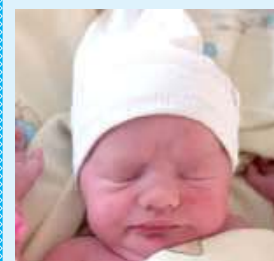
Kacper Kopciński, Serokomla, pow. łukowski,
ur. 14 sierpnia, g. 16.45, 3,05 kg, 54 cm
Rodzice: Katarzyna i Karol



Nina Michalina Kozieł, Radom/Kock,
ur. 31 lipca, g. 19.54,
Rodzice: Ewelina i Jacek



Blanka Oleksińska, Wygnanów, pow. radzyński,
ur. 17 sierpnia, 3,02 kg, 53 cm,
Rodzice: Emilia i Andrzej



Łucja, Biata Podlaska,
ur. 16 sierpnia, g. 16.00, 2,90 kg, 54 cm
Rodzice: Łukasz i Kamila



Cezary Walo, Łuków,
ur. 18 sierpnia, g. 01.30, 3,50 kg, 55 cm
Rodzice: Aneta i Mariusz

Wizyty koronowanych głów w Puławach. Car Aleksander mieszkał tu trzy tygodnie (cz. II)

Puławawy polityczną stolicą Europy

Zjawił się w środku nocy, utyłtany w błocie, w asyście Żyda z beczką wódki, który przyświecał mu latarnią. Przez trzy tygodnie zadawał szyku, podbił serca zbiegającej się z całej Polski arystokracji, ujmował manierami, życzliwością. Niejako na marginesie, krótkimi spotkaniami i komunikatami szykował się do największej wojny w Europie. Jakby przeciągając pobyt w Puławach wiedział, że odsuwa się od niego perspektywa Austerlitz....

Mnóstwo szczegółów o pobycie cara w Puławach jesienią 1804 roku podaje panegirysta rodu Czartoryskich Ludwik Dębicki.

Otoczony wianuszkami dam

(...) Aleksander (...) świadomy swej urody i wdzięku, lubił olśniewać mężczyzn i wzbudzać zachwyt dam. Grono ich było w Puławach liczne. Księżna jenerałowa mimo lat zachowała uroczą postawę; dar powabności, otoczona dwiema córkami, z których starsza wdziękiem rozumu i urokiem smutku — młodsza europejską słynną pięknoscią. Ten węzeł pokrewieństwa stał się pierwszym punktem zbliżenia między cesarzównicami a młodymi polskimi książętami. Teraz Aleksander odnawiał ten związek, nazywał zawsze księżną Maryę ma tante (ciociu - przyp. ZS) i często wraz z księciem Adamem szedł na poufną pogadankę do apartamentu swej ciotki. Był nadto w orszaku księżny zastęp nadobnych panien, jak słynna z piękności Zosia Matuszewiczówna, panna Bardeleben i wiele innych...

Wszelako hucznych zabaw nie było, i nie spotykamy nigdzie wzmianki o balu na cześć cesarza, podobno i ulubione w Puławach przedstawienia teatralne nie przyszyły do skutku.

Z paniami do Żulinek i Parchatki

Pomysłem Czartoryskich na podbicie serca Aleksandra i przekonanie go do planu odbudowy państwa polskiego było zauroczenie go zebranymi pamiątkami kultury i historii, oczarowanie poezją. Wszystko to w wersji mocno ludowej i arkadyjskiej. Na szczęście

oszczędzono mu oglądania komedijek, które dla rozrywki - swojej, bo nie widzów - pisywał książę Adam Kazimierz...

...Wszelako księżna była niezmiernie przemysłna w wynajdywaniu coraz to nowych przyjemności i rozrywek pełnych rozmaitości i wdzięku. Godzien po obiedzie następowały wycieczki i przejażdżki do Marynek, Żulinek, Włostowic, Parchatki; tam podwieczorki i niekiedy jakaś scena ludowa, aby i tę stronę sielskiej poezji polskiej roztoczyć przed poetycznym i sielankowym monarchą...

Patriotyczne opowiadki Izabeli

Cesarz jeździł w otwartym pojeździe z księżną Wirtemberską i panią Zofią Zamojską. Księżna oprowadzała go po ogrodzie, jak wspomina książę Adam, aż do znużenia — wiodła go także do świątyni Sybilli przed paru laty zbudowanej i do budującego się Domku gotyckiego. Tu długie rozmowy o sztuce, poezji, historii, kończyły się wspomnieniami minioniej wielkości narodu polskiego, sławy, która nie przebrzmiała, świeżych nieszcześć i praw do przyszłości. Strażnik świątyni poważny Gniewkowski, z długą czarną brodą, z wielką łaską w ręku, jak zawsze w stroju polskim, i z uroczą miną, przedstawił u wejścia księżę z podpisami zwiedzających. Księżna podała nową książkę, aby w niej podpis cesarza był pierwszym, lecz Aleksander oświadczył, że pragnie podpisać się w dawnej księdze pod innymi. Na to rzekła: „że skoro nowej nie chce rozpocząć książki, to tem samem zamknął dawną, bo nikłby nie śmiał położyć swego nazwiska pod jego podpisem”.

Naiwność polskich ojców narodu (w tym wypadku „Matki Spartanki”...) budzi zdziwienie nawet po stuleciach.

Konferencje z paniami, panie w uniesieniu

Car zabawił trzy tygodnie, a razem z nim potężna świta.

...Puławy były obleżone. W pałacu mieszkali tylko wraz z cesarzem najwyżsi dostojnicy i jego przyboczni adjutanci, tu znalazł także gościnną minister austriacki hr. Stadion; jenerałowie zaś i wyżsi oficerowie rozkwaterowani w mieście i pobliskich wsiach i folwarkach. Wszystkie domy oficyalistów i austerie w mie-



Dom gotycki w czasie pobytu Aleksandra I był jeszcze w budowie, Izabela planowała umieścić w nim zbiory sztuki światowej. Księżna za pomocą arkadyjskich scenek w Puławach chciała oczarować cara, który jednak pod maską romantycznego, wrażliwego na poezję i sentymenty młodzieńca był chłodno rachującym władcą



Aleksander był jak wszyscy Romanowowie (oprócz ostatniego, pozał się Boże, Mikołaja II) potężnym, wysokiego wzrostu mężczyzną. Oprócz doskonałych manier posiadał też, pozwalającego zjednywać mu ludzi, zdolności aktorskie: nazywano go, od nazwiska najsynniejszego ówczesnego aktora, „Talmą Północy”. Zarówno jednak wśród jego współczesnych jak i badaczy przeważa opinia, że był do szpiku kości wyrachowanym, cynicznym i politycznym graczem

ście były przepełnione gośćmi. Jedni z nich przybywali na zaproszenie księstwa, dnuży z ciekawości, aby się przyglądnąć choćby zdaleka potężnemu władcy, rewiom, zjazdom tak świetnym, i zebrać, choćby z posłuchu, jakie wieści. Do pałacu większość przybywających otrzymywała zaproszenia. Bo taki był zwyczaj gościnności puławskiej, a zresztą księstwo pragnęło otoczyć monarchę nie tylko pamiątkami historycznymi, ale i żywą społecznością polską. Kobiety były w największym uniesieniu dla pięknego i szlachetnego mocarza,

wśród mężczyzn zwiększał się jeszcze zastęp adherentów Aleksandra.

Wielka polityka

O ile Dębicki nawet i w tych okolicznościach skoncentrowany jest na Czartoryskich, o tyle Kajetan Koźmian w swoim pamiętniku szeroko opowiada o politycznych kontekście wydarzeń i zachwycu się Aleksandrem, w którym widzi najwybitniejszego polityka nie tylko tej epoki, a także męża opatrnościowego Polki.

Dębicki o carze:

„Aleksander gdyby był prywatnym człowiekiem, byłby najpiękniejszym, najmilszym w obcowaniu, najgrzeczniejszym z wychowania — cóż dopiero mocarz najpotężniejszego państwa, w samym uroku rozkwitającej wiosny, z początków panowania swego, przedmiot czci i uwielbienia swoich i obcych, nadzieja całej ludzkości, tem więcej czarował, im mniej się otaczał świetnością przemożnego tronu”

Wspomniane damy, w towarzystwie których Aleksander jeździł po okolicy, to córki Izabeli Maria, rozwiedziona z Ludwikiem Wirtemberskim, tłukącym ją i obrażającym nawet w połogu chamem i prostakiem, a także zdraczącą Polski zasłynęła potem nie tylko urodą i obyciem, ale też jako pierwsza polska powieściopisarka. Zofia Zamojska, jedna z największych piękności epoki, przeszła do historii jako „Matka rodu Potockich”: urodziła Stanisławowi Kostce Zamoyskiemu dziesięcioro dzieci

...Widziałem 80-tysięczny korpus pod dowództwem Michelsona, zwycięzcy Pugaczewa, rozstawiony koło Puław; widziałem cały dwór cesarza i jego samego, otoczonego najznakomitszymi wodzami, dyplomatami, ludźmi stanu północnej i środkowej Europy. Stadion, minister spraw zagranicznych cesarza Franciszka, zjechał dla narady z księciem Adamem Czartoryskim, ministrem cesarza Aleksandra. Kurjery z Berlina i do Berlina codziennie odjeżdżali i nawzajem przyjeżdżali. Spodziewano się i oczekiwano przyjazdu króla

pruskiego, bo mówiono, iż było myślą cesarza skłonić go do połączenia sił przeciw Napoleonowi, a w razie odmowy, ogłosić Polskę i uderzyć na Prusy. (...) Puławy były w całej swej świetności, w całym uroku swego szczęścia i swoich nadziei, zebrali wszystko, czem tylko zmysły i uczucia unieść i podbić można.

Przez trzy tygodnie wazyły się tu losy Europy i losy Polski

Książę Adam był bohaterem tragicznym tych dni. Oto na jego oczach, w jego rodzinnym domu, wśród najbliższych jego krewnych i wianuszek najwybitniejszych mężów stanów epoki przebywał jeden z dwóch największych mocarzy Europy. I po cichu, bez fajerwerków, nie na polu bitwy a w dobrze mu znanych gabinetach, człowiek, którego uważał za przyjaciela, krok po kroku, dyskretnie niweczy jego największe marzenie polityczne, jego „plan mistrzowski” budowania Polski w sojuszu z Rosją z liberalnym monarchą na tronie. Plan ten zostanie kiedyś nazwany „planem puławskim”, bo właśnie wtedy się narodził. I zaraz potem umarł.

Dębicki oczywiście w swoich zachwytach nad Czartoryskimi i księciem Adamem Jerzym nic nie rozumiał:

...W historii Puław najdonioślejsza to była chwila, a wyjątkowa w dziejach monarchów, aby pogromca schylał głowę w hołdzie przed zwycięzonymi; a tam gdzie przed dziesięć laty wojska rosyjskie niosły pożogę i zniszczenie, stał wnuk Katarzyny, okazując na każdym kroku przyjaźń, dochodzącą do uwielbienia, budząc nadzieje i nie szczędząc obietnic. Cóż dziwnego, że zwłaszcza w księżnie marzenia Polki i duma macierzyńska dochodziły do zenitu. Cnota syna zdobyła duszę wielkiego mocarza, przeważała głos doradców i opinii rosyjskiej, wstrzymywała pociąg wrodzone samodzielnicy i oddalała intrygi i ponęty obcych dworów i dyplomacji. Te nadzieje, przecucia i optymizm rozszerzał się na kraj cały. Nikt nie przypuszczał, aby mógł nastąpić bolesny zawód. Jeden tylko książę Adam był świadomy trudności, przeszkód i niebezpieczeństw, z jakimi mu walczyć przychodziło...

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635 – 1680), odnowiciel Białej, mąż swojej żony (cz. IV)

Babskie spory między Białą a Warszawą

Po śmierci pana na Białej, księcia Michała Kazimierza Radziwiłła, Katarzyna z Sobieskich nie zamierzała dożywać dni w rozkwitającej, ale prowincjonalnej Białej. Nazywała się Radziwiłłowa, była królewską siostrą. Przede wszystkim była zaś kobietą odważną, silną, inteligentną, której temperament nijak nie przystawał do przedwczesnej emerytury. Jej miłość i lojalność wobec brata skazały ją na rywalizację z drugą kobietą jego życia...

Historia miłości Jana i Marii Kazimiery d'Arquien opisywana była wielokrotnie. Ale że rzadko jest okazja pisać o takich radosnych historiach, to chociaż dwa słowa...

Beznadziejnie zakochany Lew Lechistanu

Sobieski zakochał się w Marysienke od pierwszego wejrzenia. On miał lat dziewiętnaście, ona była świeżo przybyłą z Francji czternastoletnią kózą, która wdziękiem i urodą podbiła na-

tychmiast serca Polaków. Pozostał w uczuciach stały, nawet kiedy dziewczysko wydane zostało za Jana „Sobiepana” Zamoyskiego. Była to dość szczególna postać. Bogactwem przykrywał inne „zalety”: brzydki jak nieszczęście, mizernego wzrostu pijak, nieszczerbnie bystry, ale dzielny, na dodatek zawołany babiarz. Tak zresztą został opisany przez Sienkiewicza w „Potopie”, gdzie pojawia się dwa razy. Jemu to właśnie w przepięknej scenie pan Zagłoba podpowiada, żeby zaproponował, próbującemu przekupić go królowi szwedzkiemu Niderlandy. Drugi raz napotykamy Zamoyskiego, kiedy podkochiwuje się na królewskim dworze w Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, ale ta i tak woli Andrzej Kmicica, więc magnat lokuje uczucia gdzie indziej. To „gdzie indziej” oznacza właśnie Marysienkę! Małżeństwo nie było szczęśliwe. Dzieci nie przeżywały niemowlęstwa. Zamoyscy widywali się rzadko, zdradzali często, w czym największy udział miał, ciągle i wiernie zakochany, wypisujący, kliwne do młodości liścica, Jan Sobieski. „Sobiepan”, ku wielkiemu żalowi małżonki i kilku innych osób, zmarł w 1665 roku. Na sfinalizowanie gorącego romansu ślubem najbardziej na-



Na dworze Jana III rozgrywała się bezgłośna batalia o miano pierwszej przy królu. Żona Marysienka publicznie okazywała Katarzynie życzliwość, pisała czułe listy. W tle obie intrygowały i knuły niemal nieustannie

O okolicznościach ślubu donosiła warszawska agentura elektorowi brandenburskiemu: Pani Zamoyska miała w pałacu królewskim na Przedmieściu schadzkę arcymilosną z rzeczonym panem Sobieskim nocy o jedenastej godzinie. Królowa, zaskoczywszy ich na uczynku, oświadczyła panu Sobieskiemu, że jeśli nie zechce niezwłocznie poślubić pani Zamoyskiej, musi zginąć. Trzeba więc było zdecydować się na ślub albo na śmierć. Przyszedł po tym ksiądz i dał im o północy ślub w pałacu.

legła królowa Ludwika, zwłaszcza kiedy gorąco krwistą parę co i rusz nakrywano w rozmaitych zakątkach pałacu posiadających chociaż dwa metry kwadratowe

Boże strzeż od przyjaciół... i szwagierki

Ułożenie relacji między królową a królewską siostrą nie należało do łatwych. Zwłaszcza że Katarzyna przywykła do nazywania się Radziwiłłową. Rywalizacja o bycie najważniejszą kobietą w życiu króla Jana była nieuchronna. Na otwarty konflikt nie mogła pozwolić sobie, paradoksalnie, Marysienka. Choćby dlatego, że Sobiescy od Katarzyny często musieli pożyczać pieniądze - w owych czasach bowiem monarcha Rzeczypospolitej starannie musiał liczyć i rozliczać się z pieniędzmi, stanowczo staranniejsz niż jakikolwiek rząd za naszej pamięci... Królowa pisała listy, tytułowała księżną Siostrą, deklarowała, że się w niej kocha „jak kawaler w damie” (!), zachwycała się (z pewną przesadą...) urodą i rozumem (jak najbardziej słusznie). Mianowała ją pierwszą damą swojego fraucymeru (czyli orszaku stale towarzyszących jej, najlepszego rodzaju i pozycji, panien). Katarzyna, jak się wydaje, nie znajdowała jednak specjalnego upodobania w przesadywaniu z robotkami, wysłuchiwanie dworskich plot i - mimo autentycznej osobistej pobożności - klepaniu koronek. Znacznie gorzej było w relacjach z siostrami królowej - jedna była hetmanową litewską, druga ambasadorką francuską i obie uważały, że należy im się wyższy

status niż Katarzynie, która formalnie była tylko wdową po podkanclerzu... Specjaliści od dworskiej etykiety mieli potężną zagwozdkę. Znalazł się nawet odważny, który w czasie jednej z uroczystości wszystkie trzy na wszelki wypadek wsadził do jednej karety. Ofiar w ludziach nie było.

Ploteczki, intrygi, wielka polityka

W międzyczasie, biegła w sztuce epistolograficznej Marysienka, rozsyłała po Polsce i Europie listy opisujące Katarzynę jako intrygantkę, złośliwicę i powód wszystkich nieszczęść na królewskim dworze. W grę wchodziła tu jednak nie tylko babska złośliwość, ale też poważny spór polityczny: królowa, co naturalne, było orędowniczką orientacji francuskiej w polityce zagranicznej, Katarzyna, jak wszyscy Radziwiłłowie, była prohabsburska. Bieglejsza w sztuce intrygi i bardziej zdeterminowana Maria postawiła na swoim: Katarzyna coraz rzadziej przebywała w stolicy i przy królewskim boku, wycofała się do Białej (z wielkim pożytkiem dla tego miasta). Król jak mógł, uwijał się, żeby panie ze sobą pogodzić, osiągał nawet chwilowe sukcesy taktyczne (ok. 1692 roku Katarzyna na chwilę wróciła do Warszawy...) jednak zadanie było dużo trudniejsze niż pod Wiedniem.

cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Grób kochanków? Pamiątka Wiednia?

O jednym z najciekawszych śladów po dawnym założeniu zamkowym w Zawieprzycach wiemy bardzo niewiele. Domysł goni domysł a legenda legendę...

Pewni jesteśmy tego, co widzimy. Na niewielkim kopcu, u stóp dawnego pałacu, stoi wyniosła kolumna, zwana, od swojego kształtu „toskańską”. Wieńczy ją metalowy krzyż. Zgodnie wiązana jest z osobą Atanazego Miączyńskiego, dziedzica tych ziem w XVII wieku, jednego z uczestników wyprawy wiedeńskiej, jednej z najwybitniejszych postaci regionu swojej epoki. Dalej drogi się rozchodzą. Wedle jednej wersji kolumna miała być wotum za szczęśliwy powrót z niebezpiecznej wyprawy wojennej. Druga jest bardziej skomplikowana. Owoż Miączyński miał przywieść ze sobą 2000 tureckich jeńców obojga płci. Była wśród nich



piękna Greczynka Teofania, która, mimo nalegań Atanazego, nie zgodziła się zostać jego kochanką, pozostając wierna swojemu wybrankowi Laskarisowi. Wściekły magnat miał

oboje zamurować żywcem, a ich grób ma się znajdować właśnie pod kolumną.

To już wolimy tę pierwszą wersję.

Zbigniew Smółko

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Zagubiony św. Dominik z Zofiboru

Klasztor w Zofiborze (pow. łukowski) liczył w porwach trzech dominikanów, zwykle bywało ich dwóch. Nawet niestrudzony kronikarz Zakonu Kaznodziejskiego Jerzy Kłoczowski zapomina o nim w swoich zestawieniach...

Placówka zakonna istniała od początku XVIII wieku do kasaty po powstaniu styczniowym. Zakonników było niewielu, obsługiwali w zasadzie tylko miejscową parafię (choć zwykle dominikanie rezydowali w wielkich miastach, najczęściej akademickich). Kościółek był drewniany, ale za to wspaniale wyposażony. Obecna świątynia, wzniesiona w 1854, zachowała kolekcję starych, XVII-wiecznych obrazów. Niektóre z nich wykonał malarz, który



dekorował też lubelską bazylikę dominikańską na Starym Mieście. W ołtarzu głównym Matka Boska Eleusa, z boku patronka kościoła św. Zofia Wdowa z Córkami Wiarą, Nadzieją i Miłością. Uwagę przykuwają dwa obrazy św. Domi-

nika: za każdym razem założyciel Zakonu pokazany jest zgodnie z kanonem: z lekko rudymi włosami (!), z księgą Pisma Świętego na jednym ręku, z symbolizującą czystość lilij w drugim. Na jednym z wielu feretronów jest też wizerunek w towarzystwie czarno-białego psa z pochodnią w pysku (wszak dominikanie to domini canes - Psy Pańskie!)

Jest też obraz, pochodzący z tego samego warsztatu, innego kaznodziei, świętego Wincencego Ferreriusza, autora natchnionych kazań i pism we Włoszech na początku XV wieku.

Mimo że kościółek trochę na uboczu, warto wstąpić. Ciekawe rzeczy są przeważnie daleko od głównych traktów a świątynia w Zofiborze jest jednym z najbardziej niedocenianych zabytków regionu.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

To jest katastrofalny początek sezonu

Łęcznianie wrócili z Chojnic bez punktów, choć jeszcze w 88. minucie remisowali z gospodarzami 1:1. To czwarta porażka Górnika, a za nami dopiero siedem meczów.

Piątkowy mecz Górnika z Chojniczanką był pojedyńkiem zespołów ze strefy spadkowej Fortuna 1. Ligi i jednocześnie starciem spadkowicza z PKO Ekstraklasy z ligowym beniaminkiem. Przed tymi zawodami zielono-czarni mieli na swoim koncie trzy punkty po trzech remisach w sześciu rozegranych meczach. Ciekawostką związaną ze starciem Górnika z Chojniczanką był fakt, że drużynę z Chojnic prowadzi były



Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna

Zagraliśmy ze zbyt dużą bojaźnią

Nie było to wielkie widowisko. Widać było, że na obu drużynach ciążyło miejsce w tabeli. Oba zespoły chciały się przełamać, w piątek zrobiła to Chojniczanka. Gospodarze byli lepsi w pierwszej połowie. My zagraliśmy ze zbyt dużą bojaźnią, pasywnie. Przed przerwą wyrównaliśmy, druga połowa była w naszym wykonaniu lepsza. Okazje bramkowe miały obie drużyny, ale to rywal w końcówce przechylił szalę zwycięstwa na swoją stronę

trener zielono-czarnych - Tomasz Kafarski, a w składzie ma do dyspozycji Szymona Drewniaka, Kamila Kalinkowskiego i Filipa Karbowego - byłych graczy „Górników”.

W 29. minucie gospodarze wyszli na prowadzenie po trafieniu Tomasza Mikołajczaka,

który trafił z blisko po zgraniu głową Patryka Tuszyńskiego. Zielono-czarni odpowiedzieli golem do szatni, a na listę strzelców wpisał się Łukasz Grzeszczyk. Zawodnik Górnika zdobył bramkę strzałem głową.

Kiedy wydawało się, że Górnik wywiezie z Chojnic jeden

ODRA W ŁĘCZNEJ

W następnej serii gier Górnik podejmie w Łęcznej Odrę. Drużyna z Opola poprzedni sezon skończyła na barażach o PKO Ekstraklasę. W półfinale baraży lepsi od podopiecznych trenera Piotra Plewni okazali się piłkarze Korony Kielce. Obecne rozgrywki zespół z Opola zaczął fatalnie - od czterech porażek z rzędu. Odra złapała już jednak wiatr w żagle i w ostatnich trzech meczach zdobyła siedem punktów

punkt, ekipa Tomasza Kafarskiego przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę. W 88. minucie na 2:1 trafił Mateusz Cegiełka, popisując się pięknym strzałem z dystansu.

Ten gol rozstrzygnął losy rywalizacji - Górnik przegrał na wyjeździe z Chojniczanką 1:2.

Chojniczanka Chojnice - Górnik Łęczna 2:1 (1:1)

Bramki: Mikołajczak 29', Cegiełka 88' - Grzeszczyk 44'.

Chojniczanka: Kuchta - Grolik, Bartosiak, Kasperowicz - Mazek, Kalinkowski (83' Cegiełka), Drewniak, Ryczkowski (70' Mikołajczyk) - van Huffel (83' Karbowy) - Mikołajczak (62' Skrzypczak), Tuszyński (62' Wolsztyński).

Górnik: Gostomski - Dziwniel (85' Łychowydło), Biernat, Zbozień - Tkacz (71' Pierzak), Serrano, Kryeziu, Krykun, Gąska, Grzeszczyk - Gąska, Podliński (81' Szramowski).

Żółte kartki: Dziwniel.

Sędziował: Leszek Lewandowski (Gliwice).

Dominik Smagała

Punkt Wisły z „Czarnymi Koszulami”

Po trzech remisach i trzech porażkach piłkarze Wisły zaliczyli pierwszy remis w tym sezonie w eWinner II lidze. Podopieczni Mariusza Pawłaka podzielili się punktami z Polonią Warszawa.

W 2. minucie na uderzenie zdecydował się Mateusz Klichowicz, ale Jakub Lemanowicz pewnie złapał futbolówkę i zażegnał niebezpieczeństwo. Kilka minut później do interwencji zmuszony został Albert Posiadała, który odważnym wyjściem zatrzymał Michała Fidziukiewicza a w 7. minucie gry Michała Bajdura. Obie drużyny grały sporymi zrywami i groźnie robiło się raz pod jedną albo drugą bramką. W 9. minucie niecelnie główkował Dawid Retlewski a kilka minut później Lemanowicza bez powodzenia próbował pokonać Maciej Kona.

W 23. minucie gry głośny obiekt przy Konwiktorskiej mógł uciszyć Ednilson Furtado, który jednak uderzył wprost w bramkarza gospodarzy i skończyło się jedynie na strachu dla miejscowych. Jedenaście minut później błąd popełnił doświadczony Adam Pazio, który po centrze we własne pole karne popisał się dobrym strzałem i o mały włos nie pokonał Lemianowicza. Gospodarze odpowiedzieli w 39. minucie, kiedy to na bramkę Posiadały główkował Kluska. Po jego

strzale futbolówka trafiła w słupek bramki Wisły, a dobijający uderzenie kolegi Fidziukiewicz trafił jedynie w Posiadałę. W końcówce szansę miał jeszcze Maciej Kowalski-Haberek, ale piłka po jego uderzeniu poszybowała nad poprzeczką bramki puławian.

Drugie 45 minut rozpoczęło się tak, jak zakończyło, czyli od dobrej szansy gospodarzy. W pole karne Wisły wpadł Marcin Kluska, ale ku rozpaczy miejscowych przegrał rywalizację sam na sam z Posiadałą. W 56. minucie wiślacy umieścili piłkę w siatce gospodarzy, ale Robert Majewski znajdował się na spalonym i sędzia Robert Marciniak gola nie uznał. W 63. minucie puławianie mogli i powinni prowadzić, bowiem w dobrej sytuacji do zdobycia gola znalazł się Ednilson, ale ku rozpaczy puławian uderzył jedynie w boczną siatkę. Cztery minuty później niewykorzystana okazja mogła się zemścić na wiślakach, bowiem Michał Fidziukiewicz o mały włos nie zdobyłby gola, jednak tym razem na drodze najsukcieńszego strzelca eWinner 2 ligi z poprzedniego sezonu stanął Łukasz Wiech, który wybił piłkę z bramki. Ostatnie dwie okazje należały do wiślaków. W 83. minucie na bramkę Czarnych Koszul uderzał Marcin Ryska, ale i tym razem bramkarz gospodarzy nie dał się zaskoczyć, a w 87. minucie gry futbolówkę nad poprzeczką przeniósł Adrian Paluchowski. Mimo wielu nerwów do końcowego gwizdka arbitra kibice

przy Konwiktorskiej goli nie zobaczyli i obie ekipy musiały podzielić się punktami. (ps)

Miłe powitanie

Mariusz Pawlak czuł się w Warszawie na obiekcie przy ul. Konwiktorskiej jak w domu.

50-latek reprezentował barwy „Czarnych Koszul” przez siedem i pół sezonu. W tym czasie z drużyną wywalczył mistrzostwo Polski, puchar ligi, puchar kraju oraz superpuchar Polski. - Dziękuję kibicom Polonii za ciepłe przyjęcie. Jeszcze mnie pamiętają, więc nie jest tak źle. Życzę klubowi, żeby trafił tam, gdzie jest jego miejsce - mówi Pawlak na konferencji prasowej.

Polonia Warszawa - Wisła Puławy 0:0

Polonia: Lemanowicz - Pazio (62' Fadecki), Mikołajewski, Majsterek, Kowalski-Haberek, Biedrzycki (84' Wasin), Kluska (84' Pińkowski), Marciniec, Piątek, Bajdur (73' Michalski), Fidziukiewicz (73' Pieczara).

Wisła: Posiadała - Gvozdenović, Wiech, Majewski, Cheba, Ednilson (66' Ryska), Kona, Puton, Kołtański (46' Kaczmarek), Klichowicz (74' Papikjan), Retlewski (66' Paluchowski).

Żółte kartki: Majsterek - Cheba, Puton, Retlewski.

Sędziował: Marciniak (Kraków).

Widzów: 1320.

mp



ROZMOWA Z Maciejem Kurowskim, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Moje trafienie widzieli rodzice, brat oraz moja Agata



Moment strzału Kurowskiego. Za chwilę 17-latek zdobędzie gola

Jak smakuje pierwszy gol w III lidze?

- To bardzo przyjemne uczucie. Cieszę się, że mogłem pomóc drużynie.

Jesteś drugim zawodnikiem Podlasia, który zdobył gola na nowym stadionie...

- To coś pięknego. Trafiłem do siatki, a później działało się coś pięknie. Do końca życia będę miał przed oczami ten tysięczny tłum, który wiwatuje na cześć Podlasia.

Trener Renkowski chwali Cię za pracę na treningach...

- Nasz szkoleniowiec bardzo mi pomaga i mobilizuje do ciężkiej pracy. Dziękuję trenerowi za zaufanie.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

mp

- Mam 17 lat, a trenuję już...14 lat.

Słucham?

- Dokładnie. Miałem trzy lata i zacząłem grać w zespole Macieja Kosika, który stworzył ekipę, wśród zawodników której był jego wnuczek Alan. Później poszedłem do TOP-u 54 Biała Podlaska, gdzie prowadzili mnie kolejno: Henryk Grodecki, Wojciech Krzystanek, Tomasz Buraczewski, Mateusz Kowalczyk, Bogusz Suchecki, Artur Renkowski, Grzegorz Nowak oraz Miłosz Storto i Mateusz Kacik.

Kto z bliskich widział Twoje premierowe trafienie?

- Na trybunach byli rodzice: Gabriela i Ireneusz, brat Szymon oraz moja dziewczyna Agata.

FORTUNA**Wyniki 7 kolejki:**

Chojniczanka - Górnik 2:1

ŁKS - Ruch 2:0

Termalica - Stal 2:1

Podbeskidzie - Puszcza 0:1

Zagłębie - Chrobry 1:2

Wisła - Skra 3:0

Resovia - Katowice 0:1

Arka - Odra 1:2

Sandecja - Tychy (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Kraków	7	16	10-4
2.	ŁKS Łódź	7	15	10-6
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	7	14	12-8
4.	Puszcza Niepołomice	7	13	7-7
5.	Ruch Chorzów	7	12	9-6
6.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	7	12	8-5
7.	GKS Katowice	7	11	10-7
8.	Arka Gdynia	7	11	8-6
9.	Zagłębie Sosnowiec	7	10	9-8
10.	Skra Częstochowa	7	10	5-7
11.	Stal Mielec	7	8	10-11
12.	GKS Tychy	6	7	8-9
13.	Chrobry Głogów	7	7	10-13
14.	Odra Opole	7	7	10-13
15.	Chojniczanka Chojnice	7	6	8-12
16.	Sandecja Nowy Sącz	6	5	4-6
17.	Górnik Łęczna	7	3	5-9
18.	Resovia	7	3	4-10

Następna kolejka (26-28.08.):

Górnik - Odra (27.08., g. 15), Katowice - Arka, Tychy - Resovia, Skra - Sandecja, Chrobry - Wisła, Puszcza - Zagłębie, Stal - Podbeskidzie, Ruch - Termalica, Chojniczanka - ŁKS

dsm

II LIGA**WYNIKI 7. KOLEJKI**

Polonia - Wisła 0:0

Radunia - Jastrzębie 4:2

Kotwica - Siarka 3:2

Garbarnia - Lech II 0:1

Olimpia - Znicz 2:1

Górnik - Śląsk II 1:3

Motor - Stomil 1:0

KKS Kalisz - Pogoń 3:2

Zagłębie II - Hutnik - po zamk. nr

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	7	19	17:7
2	KKS Kalisz	6	12	14:8
3	Olimpia Elbląg	7	12	11:6
4	Radunia Stężyca	7	11	15:13
5	Wisła Puławy	7	10	10:8
6	Górnik Polkowice	7	10	10:9
7	Znicz Pruszków	7	10	10:11
8	Stomil Olsztyn	7	9	11:11
9	Śląsk II Wrocław	7	9	13:14
10	Pogoń Siedlce	7	9	10:11
11	GKS Jastrzębie	7	9	6:8
12	Zagłębie II Lubin	6	9	9:13
13	Garbarnia Kraków	7	8	12:13
14	Polonia Warszawa	6	7	7:6
15	Hutnik Kraków	6	7	12:12
16	Lech II Poznań	7	5	10:14
17	Motor Lublin	7	5	6:12
18	Siarka Tarnobrzeg	7	5	9:16

NASTĘPNA KOLEJKA

(26.08., godz. 17:00): Wisła - Garbarnia, GKS Jastrzębie - Pogoń, Stomil - KKS Kalisz, Śląsk II - Motor, Znicz - Górnik, Lech II - Olimpia, Hutnik - Polonia, Siarka - Zagłębie II, Radunia - Kotwica.

mp

REG

Trzy punkty w środę, trzy w niedzielę. Chełmianka - Orleń 1:3 (1:1), Orleń - Wieczysta Kraków 3:1 (2:1)

Maj przyćmił Peszkę, Majewskiego i Augustyna

Dawid wygrał z Goliatem. Wieczysta dysponuje budżetem około 12 milionów złotych i nie kryje planów podboju Ekstraklasy. Orleń mają w kasie jednocyfrowy procent tej kwoty i raczej nosa poza trzecią ligę wychylać nie zamierzają. W niedzielne popołudnie zatriumfowała ambicja, odwaga, pracowitość i zdrowy rozsądek. Radzyna ma się czym pochwalić.

W środę w Chełmie Orleń potwierdziły, że na wygrywanie z Chełmianką mają abonament. Dobra kontra sfinalizowana przez Karola Rycaja, przytomność umysłu w zamieszaniu podbramkowym Michała Kobiółki i zimna krew w końcówce spotkania u Piotra Kuźmy pozwoliły wywieźć spod Górki komplet punktów. Obiecując wypadł debiut bramkarza Andrieja Bubentsowa. Wskoczenie do pierwszego składu stopera Adriana Duchnowskiego dało Orleńom dużo większą pewność w grze obronnej.

Dawid i Goliat

W niedzielę przed Orleńmi było teoretycznie trudniejsze zadanie: Wieczysta naszpikowana jest byłymi reprezentantami Polski ze Sławomirem Peszką na czele, za sterami zasiada Franciszek Smuda. Mówi się, że klub z Krakowa dysponuje budżetem około 12 milionów złotych, czyli



Trener Smuda salutuje zwycięzcom. Widać, że w wojsku nie był. Po meczu z ekipy gości czas dla dziennikarzy znaleźli tylko Michał Mak i Radosław Majewski

znacznie ponad 10 razy większym niż Orleń. Ale pieniądze w piłkę nie grają.

Maj show!

Mecz zaczął się dla gospodarzy fatalnie. Spryciarz Peszko zmusił Patryka Szymała do faulu w polu karnym i w 5. minucie Michał Mak pewnie wykorzystał rzut karny. Orleń odpowiedziały natychmiast: akcję rozpoczął Szymon Kamiński, jego podanie przepuścił między nogami Kobiółka i Arkadiusz Maj znalazł się sam na sam z bramkarzem. Sprawnie ominął golkipera i było 1:1. Gospodarze szybko zrozumieli, że Wieczystą łatwiej atakować niż się przed nią bronić: po chwili sędziowie nie uznali z powodu spalonego kolejnego gola Maja, ale w 19. min. już nie było zastrzeżeń: kontratak, Maj sam na sam i stadion eksplodował radością. W drugiej połowie goście zaatakowali, ale Orleń miały magiczny wieczór: zupełnie nieudany strzał Kobiółki trafił - a jakże! - do Maja, a ten skompletował hat-tricka. Potem Wieczysta przeważała, ale zagrożenie potrafiła tylko po dośrodkowaniach i strzałach głową, które kilka razy nieznacznie minęły bramkę. W samej końcówce blisko podwyższenia wyniku był Kuźma, ale jego lob minął słupki i poprzeczkę.

Komentarz

Nadkomplet świetnie reagujący publiczności, doskonała pogoda i gra, o której długo się będzie pamiętać. Rywal wprawdzie nieco rozczarował, a może to my nie doceniamy naszych chłopaków: Karol Rycaj świetnie radził sobie z Fedorowem, który wyceniany jest na 1,5 mln euro, po przerwie



Po meczu dzieciaki z prośbą o autograf tłoczyły się nie wokół Peszki, Majewskiego i Augustyna a wokół Arkadiusza Maja. Więcej zdjęć na https://radzyn.24wspolnota.pl/

Po meczu specjalnie wybitnego świętowania nie było: kilku piłkarzy miało na 6 rano do roboty. Z kolei w Wieczystej jest kilku piłkarzy, którzy zarabiają ok. 100 000 miesięcznie.

Mateusz Ozimek chwilami znęcał się wręcz nad reprezentantem Ghany Kumahem. Oczywiście pod koniec sezonu to zespół z Krakowa pewnie będzie wyżej w tabeli (zatrudnią zimą jakichś obrońców, kogoś do biegania, może nawet trenera, kto wie?), ale na ten moment to o Radzynie piszą ogólnopolskie media, to stadion na Warszawskiej może stać się magnesem dla małych i dużych. Brawo.

Orleń Spomlek Radzyna Podlaski - Wieczysta Kraków 3:1 (2:1)

Zbigniew Smółko

Bramki: Maj (6, 19, 57) - Mak (5-z karnego).
Orleń: Bubentsov - Chaliadka, Duchnowski, Kamiński, Szymala (66 Koszel), Korolczuk, Kobiółka (80 Mnatsakanyan), Ozimek (80 Kuźma), Skrzyński (66 Sowisz), Rycaj, Maj (70 Kaczyński).
Wieczysta: Plewka - Kołodziej (46 Hebel), Klimczak (46 Majewski), Augustyn, Favorov (65 Frańczak), Peszko, Gamrot (71 Pietras), Bujak, Kumah, Mak, Bąk.
Żółte kartki: Ozimek - Kumah.
Sędziował: Rutkowski (Białystok). Widzów 999

Cztery punkty Podlasia

Piłkarze z Białej Podlaskiej wygrali w Dębicy i tylko zremisowali przed własną publicznością z Koroną II Kielce.

- Dla nas to strata punktów. W pierwszej połowie należał się dla nas rzut karny. Faulowany był Tomek Andrzejuk. W przerwie potwierdził to sędzia. To była niezrozumiała decyzja - mówi Artur Renkowski. Jego podopieczni dużo lepiej prezentowali się po przerwie. - Kotłowało się przed polem karnym gości. Zasłużyliśmy na więcej niż jedną bramkę. Goście mieli okazję i ją wykorzystali - dodaje.

Zanim Michał Smolarczyk wykorzystał sytuację i obrócił się z piłką w stronę bramki, na plecach mając Mateusza Chyłę i pokonał Rafała Misztalę, biały stadion pachnący nowością eksplodował. Prostopadłym podaniem Tomasz

Andrzejuk obsłużył Macieja Kurowskiego, a ten ściął do środka na lewą nogę i uderzył po długim rogu. Dla 17-latka to debiutanckie trafienie w seniorskiej piłce. - Zdecydowałem się na zmianę, bo potrzebowaliśmy kogoś, kto będzie fajnie potrafił kontrolować piłki, pójdzcie na przebój. Maciek dostał szansę. Zasłużył sobie na wyróżnienie podczas treningów i wykorzystał okazję. Możemy się tylko cieszyć - dodaje Renkowski.

Szkoleniowiec nie był zadowolony z remisu. - W każdym spotkaniu szukamy trzech punktów. Niby jesteśmy niepokonani, ale dzisiaj straciliśmy dwa punkty - przyznaje.

Ciężka przeprawa

W najbliższej kolejce białczanie zmierzą się na wyjeździe z Avią Świdnik.
- Czeka nas ciężka przeprawa. Avia to zespół, który będzie w czo-

łowie ligi. Graliśmy z nimi sparing. Znamy ich mocne strony, jak również te słabsze i będziemy chcieli je wykorzystać - mówi Renkowski.

Podlasie Biała Podlaska - Korona II Kielce 1:1 (0:0)

Bramki: Kurowski 77' - Smolarczyk 89'.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyłę, Kozłowski, Nojszewski (75' Spring), Andrzejuk, Podstolak, Pigiel, Wojczuk (89' Dmitruk), Galach (69' Kosieradzki), Mażysz (76' Kurowski).
Korona II: Mamla - Zwoźny, Kiercz, Więckowski, Turek (84' Kośmider), Strzeboński, Konstantyn (76' Mucha), D. Lisowski, P. Lisowski (76' Sowiński), Belka (76' Majewski), Szulc (63' Smolarczyk).
Żółte kartki: Kozłowski, Andrzejuk - D. Lisowski.
Czerwona kartka: Kiercz 90', za faul.
Sędziował: Jemielity (Łomża).
Widzów: 999.

Zdobyli Dębicę

Po raz pierwszy piłkarze Podlasia triumfowali na obiekcie Wisłoki.

Jedynego gola dla białczan zdobył Maciej Wojczuk, Kapitan białczan otrzymał piłkę przed polem karnym. Zagrał do Jakuba Mażysza, który oddał strzał. Wojciech Daniel zdołał odbić uderzenie, jednak wobec dobitki głową „Woja” nie miał szans. Dla 25-latka to pierwsze trafienie w tym sezonie.

Spotkanie lepiej mogli rozpocząć miejscowi, ale Łukasz Siedlik trafił w Rafała Misztalę. 38-letniemu bramkarzowi pomogło szczęście tuż po zmianie stron, kiedy to o centymetry głową pomylił się Sebastian Fedan. Po chwili Misztal obronił sytuację sam na sam z Kamilem Rębiszem. W odpowiedzi podopieczni Artura Renkowskiego zdobyli jedynego gola w meczu.

Miejscowi próbowali wyrównać, ale to Podlasie mogło zamknąć mecz. W 64. minucie Mażysz przegrał rywalizację Daniela. W końcówce golkipier miejscowych w sobie znany sposób zatrzymał uderzenie z najbliższej odległości Mateusza Chyłę.

Wisłoka Dębica - Podlasie Biała Podlaska 0:1 (0:0)

Bramka: Wojczuk 55'.
Wisłoka: Daniel - Kardyś, Rachfali (73' Surma), Staszczak, Rębisz (56' Zygmunt), Fedan, Łanucha, Król (56' Maślany), Smoleń (56' Falarz), Siedlik (56' Jędryas), Maik.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyłę, Kozłowski, Spring (46' Andrzejuk), Podstolak, Bahonko (46' Nojszewski), Pigiel, Wojczuk, Mażysz (78' Domański, 84' Dmitruk), Kosieradzki (61' Galach).
Żółte kartki: Fedan - Kozłowski.
Sędziował: Świerczek (Brzesko).
Widzów: 400.

III LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI
Wisłoka - Podlasie 0:1
Bramki: Wojczuk 55'.
Chełmianka - Orleń 1:3
Bramki: Czułowski 32' - Rycaj 28', Kobiółka 55', Kuźma 90'.
Cracovia II - Wisła 3:0
Bramki: Kapek 25', Stróżyk 62', 72'.
Wiązownica - Lublin. 4:1
Bramki: Sitek 12', Rop 18', Zieliński 19', Michalik 42' - Paluch 90'.
Unia - Stal 0:2
Bramki: Duda 20', Kowalski 79' (k).
Wieczysta - Sokół 4:1
Bramki: Bujak 30', Bąk 42', Peszko 45', Kołodziej 90' - Pikiel 79'.
Korona II - KSZO 2:1
Bramki: Szulc 4', Konstantyn 89' - Czernij 54'.
Czarni - Podhale 1:2
Bramki: Nytko 61' - Banik 76', 86'.
Avia - ŁKS Łagów 0:0

WYNIKI 4. KOLEJKI
Orleń - Wieczysta 3:1
Bramki: Maj 6', 19', 57' - Mak 5' (k).
Podlasie - Korona II 1:1
Bramki: Kurowski 77' - Smolarczyk 89'.
Wisła - Podhale 1:4
Bramki: Sydorenko 77' - Płatek 13', Antkowiak 15', 66', Szynka 83'.
ŁKS Łagów - Czarni 3:0
Bramki: Melinyszyn 28', Imiela 55' (k), 67'.
Sokół - Wisłoka 1:1
Bramki: Geniec 81' (k) - Rachfali 89'.
Stal - Chełmianka 2:0
Bramki: Kowalski 8' (k), Kitliński 57'.
Lublinianka - Unia 2:0
Bramki: Paluch 14' (k), Kalita 42'.
Cracovia II - Wiązownica 2:2
Bramki: Budziński 30', 62' - Rop 40', Janiczak 50'.
KSZO - Avia 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	4	10	12:4
2	Stal Stalowa Wola	4	9	9:4
3	Orleń Radzyna Podlaski	4	9	10:6
4	Avia Świdnik	4	8	4:1
5	Wieczysta Kraków	4	7	8:5
6	Podhale Nowy Targ	4	7	6:3
7	Sokół Sieniawa	4	7	6:6
8	Podlasie Biała Podlaska	4	6	5:4
9	Korona II Kielce	4	6	4:3
10	Lublinianka Lublin	4	6	5:7
11	ŁKS Łagów	4	5	5:3
12	KS Wiązownica	4	4	7:8
13	KSZO Ostrowiec Św.	4	4	4:5
14	Wisłoka Dębica	4	4	4:6
15	Unia Tarnów	4	3	3:8
16	Czarni Polaniec	4	3	3:8
17	Chełmianka Chełm	4	1	4:9
18	Wisła Sandomierz	4	0	1:10

NASTĘPNA KOLEJKA (25/28.08): Avia - Podlasie (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Orleń (niedz., godz. 17:00), KS Wiązownica - Wisła, Unia - Cracovia II, Chełmianka - Lublinianka, Wieczysta - Stal, Korona II - Sokół, Czarni - KSZO, Podhale - ŁKS Łagów.

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



IV LIGA - gr. I

WYNIKI 2. KOLEJKI

Świdnicz. - Lewart 3:0
Górnik II - Huragan 1:2
Opolanin - Orleża 5:3
Bug - Stal 0:3
Motor II - Powiślak 2:1

MECZ 1. KOLEJKI

Motor II - Świdnicz. 0:3 (wo)
Na boisku 2:0. W zespole gospodarzy wystąpił nieuprawniony zawodnik.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Poniatowa	2	6	6:0
2	Świdniczanka Świdnik	2	6	6:0
3	Huragan Międzyrzec Podl.	2	4	2:1
4	Opolanin Opole Lub.	2	3	5:6
5	Motor II Lublin	2	3	2:4
6	Powiślak Końskowola	2	3	6:2
7	Orleża Łuków	2	3	6:2
8	Lewart Lubartów	2	1	0:3
9	Górnik II Łęczna	2	0	1:5
10	Bug Hanna	2	0	0:8

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.08): Lewart - Górnik II (pt., godz. 17:00), Huragan - Opolanin (sob., godz. 13:00), Orleża - Bug (sob., godz. 17:00), Stal - Motor II (sob., godz. 17:00), Powiślak - Świdniczanka (sob., godz. 11:00).
(03/04.09): Świdniczanka - Górnik II, Opolanin - Lewart, Bug - Huragan, Motor II - Orleża, Powiślak - Stal.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 2. KOLEJKI

Grom - Sparta 2:2
Błękitni - Stal 0:6
Granit - Gryf 1:0
Kryształ - POM Iskra 0:1
Tomasovia - Start 2:4

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	2	6	9:0
2	Start Krasnostaw	2	6	8:2
3	Granit Bychawa	2	6	3:1
4	Tomasovia Tom. Lub.	2	3	5:4
5	POM Iskra Piotrowice	2	3	2:2
6	Gryf Gmina Zamość	2	3	1:1
7	Sparta Rejowiec Fabr.	2	1	2:5
8	Grom Różaniec	2	1	2:5
9	Kryształ Werbkowice	2	0	0:5
10	Błękitni Obsza	2	0	0:7

NASTĘPNE KOLEJKI

(27/28.08): Start - Grom, POM Iskra - Tomasovia, Gryf - Kryształ, Stal - Granit, Sparta - Błękitni.
(03/04.09): Grom - Błękitni, Granit - Sparta, Kryształ - Stal, Tomasovia - Gryf, Start - POM Iskra.

mp

Powiślak blisko punktu z potentatem

Piłkarze z Końskowoli mają czego żałować. Podopieczni Radosława Muszyńskiego przegrali 1:2 z Motorem II Lublin.

Miejscowi wygrywali po dobrym zachowaniu w polu karnym Macieja Baryły. Podwyższył Jakub Szuta, który znalazł się w sytuacji sam na sam z Maciejem Wrzosem. Nasi zmniejszyli straty za sprawą Jarosława Milcza, który trafił po ziemi w prawy róg bramkarza z rzutu karnego. Faulowany był Marcin Gil.

- Żałujemy końcówki. Mieśliśmy trzy, a może cztery dobre okazje. Najbliżej szczęścia był Jakub Olszewski, ale mając piłkę na 11. metrze, nieznacznie się pomylił. Po strzeleniu gola przeszliśmy na trzech napastników. Chcieliśmy przynajmniej zremisować, ale się nie udało - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec przyznaje, iż dobrana taktyka dała efekt. - Motor II był od nas lepszy, bardziej mobilny. Pamiętajmy, że oni trenują pięć razy w tygodniu. Nasz plan dobrze funkcjonował nawet po stracie pierwszego gola, spowal-

nialiśmy mecz. Nie dawaliśmy się wciągnąć w otwarty futbol, bo by nas zjedli - dodaje,

Motor II Lublin - Powiślak Końskowola 2:1 (1:0)

Bramki: Baryła 34', Szuta 54' - Milcz 79' (k).

Powiślak: Wrzosek - Gontarz (56' Misiurek), Kursa, Kozak, Warecki (81' Szady), Piasek (65' Kłyk), Zdunek (78' Gede), Stępień (59' Olszewski), Gil, Bernat (54' Drzazga), Milcz.

mp

Gdyby strzelił to „Żelek”...

Pierwsza porażka w sezonie Lewartu stała się faktem. Piłkarze z Lubartowa przegrali na stadionie przy ul. Turystycznej. Dla Świdniczanki był to powrót na swój obiekt.

Gospodarze objęli prowadzenie w 5. minucie. Po rzucie różnym najlepiej w polu karnym zachował się Przemysław Kanarek i głową skierował piłkę do siatki. Spotkanie powinni lepiej zacząć nasi. Po niespełna 120 sekundach w sytuacji sam na sam z Pawłem Sochą znalazł się Krystian Żelisko. Golkeeper miejscowych okazał się lepszy od naszego.

W 20. minucie gospodarze mieli dwie bramki przewagi. Były gracz

Lewartu Michał Zuber posłał piłkę w pole karne, a tam górą nad Damianem Podleśnym był Jakub Pryliński. - W pierwszej połowie graliśmy nieźle. Wynik jest nieco mylny. Szkoda okazji „Żelka”, by wtedy mecz mógł potoczyć się trochę inaczej - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec miał nadzieję na dobry początek drugiej połowy. Nic z tych rzeczy. - Błąd popełnił Filip Michałow. Dawid Skoczylas dograł w pole karne, a tam Pryliński skompletował dublet. - Niestety, ale nie byliśmy w stanie zagrozić gospodarzom. Szkoda tego spotkania - dodaje.

W niepełnych składach

Oba zespoły kończyły mecz bez jednego zawodnika.

Przemysław Kanarek i Kamil Zieliński obejrzeli czerwone kartki.

Świdniczanka Świdnik - Lewart Lubartów 3:0 (2:0)

Bramki: Kanarek 5', Pryliński 20', 52'.

Lewart: Podleśny - Urban (65' Pęksa), Niewęglowski, Majewski, Giletycz (46' Michałow), Pikul, Ciechański (85' Bednarczyk), Koneczny (75' Iskierka), Aftyka (70' K. Zieliński), Najda (80' Duda), Żelisko.

Żółte kartki: Pikul, Ciechański, Michałow, Giletycz.

Czerwone kartki: Kanarek 80', za faul - K. Zieliński 90', za faul.

mp

Mecz z faworytem

W sobotę o godz. 11:00 Powiślak rozegra kolejne spotkanie.

Do Końskowoli przyjedzie Świdniczanka Świdnik, która jest w gronie faworytów do wygrania ligi. - Widziałem ten zespół w spotkaniu z Motorem II. Przegrali na boisku, ale został przyznany walkower na korzyść ekipy Łukasza Gieresza. Przygotujemy się na tego przeciwnika. Liczę, że zagramy dobry mecz i wywalczymy pozytywny wynik - mówi Muszyński.

Zagrają już w piątek

Przed piłkarzami z Lubartowa krótki odpoczynek.

Już w piątek zmierzą się przed własną publicznością z Górnikiem II Łęczna. Początek boju o godz. 17.

- W sobotę w mieście jest impreza biegowa i postanowiliśmy zagrać wcześniej. Skład rywali? Z pewnością będzie zagadką. Wiem, że w meczu z Huraganem wystąpiło aż dwunastu piłkarzy z szerokiego składu pierwszoligowca. Nie będziemy patrzeć na nazwiska. Zespół z Międzyrzecza Podlaskiego pokazał, że można pokonać faworyta - mówi Białek.

mp

„Stalówka” liderem!

Żółto-niebiescy wsoczyli na fotel lidera w gr. I w IV lidze. Po wygranej w derbach nad Opolaninem Stal po raz kolejny wygrała 3:0. Tym razem z innym beniaminkiem.

Na przerwę w wyjazdowym meczu z Bugiem Hanna Stal schodziła z prowadzeniem 1:0. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego trafił Ivan Hurenko. W drugiej połowie goście strzelili jeszcze dwa gole - Paweł Kaczmarek zdobył bramkę z karnego, a Jakub Baran dobił strzał jednego z kolegów. - Po raz kolejny odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo. Byliśmy lepsi. Już w pierwszej połowie powinniśmy zamknąć mecz, jakościowo i fizycznie dominowaliśmy. Boisko było wąskie, a rywale cofnęli się pod swoje pole karne, więc trudno było stwarzać sytuacje bramkowe. Pomimo tego było ich sporo. Z całym szacunkiem dla rywali, ale nie powinniśmy w takim meczu łapać czerwonej kartki - ocenia Kamil Witkowski, trener Stali Poniatowa.

Bug Hanna - Stal Poniatowa 0:3 (0:1)

Bramki: Hurenko 40', Kaczmarek 63' (k), Baran 90'.

Stal: Szczucki - Pikula (92' Radziejewski), Hurenko, Kucharczyk, Ścibior, Filipczuk (79' Baran), Juchna (46' Wlizio), Skrzypek (92' Żurek), Kaczmarek (72' Nikola), Poleszak, Gąsiorowski (57' Parada).

Żółte kartki Stali: Poleszak x2.

Czerwona kartka: Poleszak 68' (za dwie żółte).

TERAZ MOTOR

Kolejnym rywalem drużyny z Poniatowej będą rezerwy Motoru. Mecz w sobotę o godz. 17 w Poniatowej. - Grałem w Motorze, trenowałem ten zespół. Ale to nie będzie dla mnie wyjątkowy mecz. Fajnie byłoby urwać im punkty. To najsilniejszy zespół w tej grupie - zaznacza Kamil Witkowski

mp

Dominik Smagała

Wieńce z Rokitna i Nowodworu najpiękniejsze na dożynkach



Twórcynie ludowe KGW Rokitno bez granic i ich wieńce - finalista konkursu na najpiękniejszy wieńce dożynkowy 2022 roku w gminie Lubartów. Wieńce Rokitna będzie reprezentował gminę Lubartów podczas dożynek powiatowych

Od kilku lat wygrywał wieńce KGW Rokitna, ale do tej pory w kategorii wieńców nowoczesnych. Tym razem okazał się najlepszy wśród tradycyjnych. Będzie więc reprezentował gminę Lubartów na dożynkach powiatowych.

Coroczne święto plonów w tym roku w gminie Lubartów ograniczyło się do mszy świętej dziękczynnej za zebrane plony w kościele w Skrobowie i rozstrzygnięcia konkursu na najładniejszy wieńce dożynkowy 2022.

Gmina Lubartów swoje dożynki obchodziła 15 sierpnia, tj. podczas Święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Uroczystej mszy świętej przewodniczył ks. Wiesław Pecyna, proboszcz parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Skrobowie.

W homilii wygłoszonej podczas tej uroczystości ksiądz przytoczył modlitwę polskiego chłopca. Modlił się też o pokój na Ukrainie.

- Żeby na Ukrainie nastała jak najszybciej upragniona wolność i byśmy stanowili jedną kochającą się rodzinę, którą prowadzi na spotkanie z Bogiem Maryja Wniebowzięta - mówił ks. kanonik Władysław Poźdźlik w homilii wygłoszonej podczas mszy świętej dożynkowej.

W konkursie tegorocznych wieńców dożynkowych uczestniczyło 13 organizacji społecznych z terenu gminy Lubartów. Laur zwycięstwa trafił do Rokitna - w kategorii wieńców tradycyjnych, i Nowodworu - w kategorii wieńców nowoczesnych.

KGW Rokitno bez granic po raz kolejny na szczycie

Przewodnicząca KGW Gabriela Smyk i wszechstronnie uzdolnione Rokiczanki z koła gospodyń wiejskich kolejny raz wygrywają gminny konkurs wieńców dożynkowych. Pierwsze miejsca w konkursie Rokitno zajęło w 2019 roku, 2021 roku

i obecnie.

- Dość długo powstawał nasz wieńce, zaczęliśmy prace na początku lipca - mówi sołtys Rokitna i przewodnicząca KGW Gabriela Smyk. - Spotykaliśmy się w każdą środę o godzinie 18-tej, kto mógł to przychodził. W jedną środę były jedne panie, w drugą inne. Zdarzało się, że pracowałyśmy w sumie w dziesięć kobiet.

- Co roku przygotowujemy wieńce dożynkowe i głównie zajmuje wysokie miejsca. Do tej pory były to wieńce nowoczesne, dlatego nie brałyśmy udziału w konkursie powiatowym - precyzuje.

Zwycięzcy w kategorii wieńców tradycyjnych i ich wieńce będą reprezentować gminę Lubartów w konkursie wieńców dożynkowych na szczeblu powiatu lubartowskiego. Wieńce zajmie też honorowe miejsce w kościele podczas dożynek w Rokitnie.

Maliny i druhowie w akcji

Młode pędy zbóż, trawy, zioła i kwiaty znalazły się w nowoczesnym wieńcu KGW Malina z Nowodworu.

- Nasz wieńce to wieńce nowoczesny. Podstawą jest koszyk, w którym umieściliśmy tegoroczne plony naszej ziemi: owoce, warzywa i zioła - mówi Małgorzata Oniszczuk, przewodnicząca KGW Malina i sołtys Nowodworu. - Wieńce powstał z jedenastu różnych rodzajów zbóż między innymi z orkisz, lnu, gryki i prosa, oraz ziół takich jak wrotycz, nawłoc, koper, chmiel, mięta. Dodatkowo użyliśmy jeszcze jarzębiny, machonii, kwiatów kolorowego zatrwianu i dzikich kwiatów zwanych potocznie przez nas mikołajkami. Wieńce wzbogacone został symbolami religijnymi takimi jak hostia, krzyż, różaniec, pismo święte i ozdobiony kokardą w patriotycznych barwach biało-czerwonych. Różaniec wykonaliśmy z dzikiej róży i owoców dębu, żółodzi. W wieńcu znaleźć można jeszcze miód od zaprzyjaźnio-



Jagoda Włoch
KGW w Annoborze Kolonii

- Inspiracją do wykonania wieńca dożynkowego była dla nas historia naszego sołectwa, którą staramy się kultywować i przekazywać z pokolenia na pokolenie. Chatka nawiązuje zatem do dawnych zabudowań folwarku Annobór, a poszczególne elementy wieńca są kopią tego, co znajdowało się na podwórkach naszych mieszkańców. Wykorzystaliśmy siedem rodzajów zbóż i tradycyjne, wiejskie kwiaty. W wieńcu można znaleźć nawet kozy i wóz drabiniasty. Przygotowanie konstrukcji, którą zajął się mój tata Jan Włoch, oraz zrobienie wszystkich elementów wieńca trwało blisko miesiąc. Wieńce jest w całości wykonany własnoręcznie, wszystkie jego części to efekt pracy naszych rąk. Do powstania wieńca przyczyniła się w dużej mierze niezwykle utalentowana rękodzielniczka, mieszkanka Annoboru, Janina Wadowska. Jesteśmy bardzo zadowolone z efektu i nieskomornie uważamy, że to nasza najlepsza praca

nego pszczelarza z naszej wsi i woskowe plastry z ula. Własnoręcznie pieczony chlebek na naturalnym zakwasie umieszczony w wieńcu to dzieło naszych dziewczyn z KGW. Mimo że wieńce zgłoszony był do kategorii nowoczesny wity był sznurkiem, a nie klejony - podkreśla.

Do powstania wieńca przyczyniły się nie tylko kobiety z koła gospodyń wiejskich.

- Wieńce powstawał ponad dwa tygodnie, a w jego wykonanie zaangażowało się 12 kobiet z KGW Malina, nasi panowie z KGW tworząc solidną konstrukcję, oraz druhowie OSP, którzy pomogli nam w transpo-



Do powstania wieńca przyczyniły się nie tylko kobiety z koła gospodyń wiejskich, lecz także panowie i druhowie OSP w Nowodworze



Małgorzata Oniszczuk
sołtys Nowodworu

- Wieńce powstał z jedenastu różnych rodzajów zbóż między innymi z orkisz, lnu, gryki i prosa, oraz ziół takich jak wrotycz, nawłoc, koper, chmiel, mięta. Dodatkowo użyliśmy jeszcze jarzębiny, machonii, kwiatów kolorowego zatrwianu i dzikich kwiatów zwanych potocznie przez nas mikołajkami

Po zakończonej mszy świętej wyłoniono laureatów konkursu na najładniejszy wieńce dożynkowy 2022

W kategorii wieńców tradycyjnych zwyciężyły:

1. KGW Rokitno bez granic,
2. Sołectwo Majdan Kozłowiecki,
3. KGW Szczekarków

W kategorii wieńców współczesnych:

1. KGW Malina Nowodwór,
2. KGW Annobór Kolonia,
3. Sołectwo Wandzin

Nagrody za udział w konkursie otrzymali: sołectwo Chlewiska, Klub Seniora Trzciniec, Klub Seniora Lisów, Klub Seniora Szczekarków, KGW Wólka Rokicka, sołectwo Nowodwór Piaski, sołectwo Baranówka



W kategorii wieńców tradycyjnych drugie miejsce zajęło Sołectwo Majdan Kozłowiecki



Wszystkie wieńce zdobyły nagrody. Na zdjęciu wyróżniona reprezentacja KGW Szczekarków z wójtem gminy Lubartów Krzysztofem Kopyściem



Nagrody za udział w konkursie otrzymali: sołectwo Chlewiska, Klub Seniora Lisów, Klub Seniora Szczekarków, KGW Wólka Rokicka, sołectwo Nowodwór Piaski, sołectwo Baranówka



Wieńce KGW w Annoborze Kol. został przekazany do kościoła pw. MBNP w Lubartowie, gdzie można go jeszcze oglądać. Na zdjęciu od lewej proboszcz parafii pw. MBNP w Lubartowie ks. Andrzej Sarna, Joanna Drozd-Banucha, Janina Wadowska, Wiesława Gziut, Jagoda Włoch, ks. Sebastian Natoniowski. Zdjęcie wykonano 15 sierpnia podczas dożynek parafialnych w kościele pw. MBNP w Lubartowie

ricie wieńca ze świetlicy do kościoła w Nowodworze i na dożynki w Skrobowie - przyznaje sołtys.

MS

Mieszkaniec gminy Cyców szuka pomocy przez serwis zbiórkowy

Dla mojej żony, ona potrzebuje operacji, a nasza córeczka - mamy

- pisze Przemysław Madziarski-Rafiński z gminy Cyców, który utworzył zbiórkę 15 tysięcy złotych w serwisie zbiórkowym Szczytny-Cel.pl. Z bezradności - powiedziała „Wspólnocie” Klaudia Powierza, opiekun zbiórki, która redakcję o akcji powiadomiła.

Dodała, że rodzina potrzebuje tych pieniędzy na zabieg, leczenie i rehabilitację Marty Madziarskiej-Rafińskiej, chorej na nowotwór.

Dla mojej żony

Klaudia Powierza, opiekun zbiórki, poinformowała, że Szczytny-Cel.pl to serwis zbiórkowy z siedzibą w Łomży, działający na terenie całego kraju.

Na stronie serwisu pod zdjęciem pani Marty Przemysław Madziarski-Rafiński pisze: „Zakładam tę zbiórkę dla mojej żony. Zdiagnozowano u niej rakowiaka.

W listopadzie zeszłego roku żona przeszła polipektomię, następnie w marcu tego roku zabieg usunięcia guzów na szyi i łydce. Badania histopatologiczne wykazały, że są to guzy endokrynogenne. Żona wymaga jeszcze operacji usunięcia wyrostka robaczkowego, który jest zainfekowany nowotworem, a koszt takiej operacji to 5700 zł”.

Każdy grosz się liczy

Przemysław Madziarski-Rafiński kontynuuje: „Lekarze z Lublina stwierdzili, że największe szanse na wyleczenie żona w klinice onkologii w świętokrzyskim, a dokładnie w kieleckim szpitalu zespolonym”.

Wyjaśnia, że rodzina jest w bardzo trudnej sytuacji życiowej: „Nie stać nas na dalszą diagnozę, a co za tym idzie - leczenie, dlatego zwracam się z prośbą o pomoc do ludzi obdarzonych dobrym sercem. Żona potrzebuje operacji jak najszybciej, a nasza siedmioletnia córeczka bardzo potrzebuje mamy. Dlatego też proszę o Waszą pomoc, dla nas każdy grosz się liczy”.

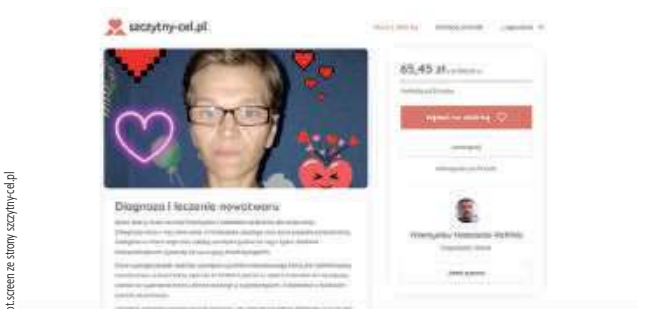


Link do zbiórki
<https://szczytny-cel.pl/z/xau726>

W niedzielę stan zbiórki był następujący - zebrano 65,45 zł wpłacone przez dwie osoby.



Żona potrzebuje operacji jak najszybciej, a nasza siedmioletnia córeczka bardzo potrzebuje mamy - apeluje o pomoc Przemysław Madziarski-Rafiński



jch Zbiórka w serwisie Szczytny-Cel. pl

Złowili ponad 75 kg ryb, z czego większość wróciła do jez. Rogóźno

Wiadomo już, jak górnicy wędkują z łódek, ale kto wygra srebrne patelnie?

Wśród oddziałów Lubelskiego Węgla Bogdanka zwyciężyła jedna z drużyn GRP-5. W rywalizacji związków zawodowych najlepszy wynik uzyskał ZZ Przeróbka, a ze środowisk okołogórnich - drużyna Złota Orfa.

Na jeziorze Rogóźno w niedzielę 14 sierpnia odbyły się I Regionalne Drużynowe Zawody w Wędkarstwie Spławikowym z Łódek. W niedzielę 28 sierpnia ruszają kolejne - Drużynowe Rodzinne Zawody Wędkarskie „Srebrna Patelnia”.

Miejszem obu imprez jest Ośrodek Sportów Wodnych Rogóźno należący do Związku Zawodowego Górników w Polsce, najliczniejszej organizacji związkowej w LW Bogdanka.

Większość wypuścili

- Były to pierwsze zawody regionalne w wędkarstwie spławikowym z łódek, rywalizowano w trzech kategoriach: oddziałów LW „Bogdanka”, organizacji związkowych ze spółki (są cztery - przyp.



Złowiono w sumie ponad 75 kg ryb

red.) oraz środowisk okołogórnich - relacjonuje ZZG w Bogdancie na swoich profilach społecznościowych.

I wylicza: „do zawodów zgłosiło się 11 drużyn, po porannej odprawie i rozlosowaniu stanowisk łowiono przez ponad 3 godziny, złowiono w sumie ponad 75 kg, z czego większość wróciła do wody”.

Wśród oddziałów LWB zwyciężyła jedna z drużyn GRP-5. W rywalizacji związków zawodowych najlepszy wynik uzyskał ZZ Przeróbka a wśród środowisk okołogórnich drużyna Złota Orfa.

Patelni będzie ze dwadzieścia

Drużynowe Rodzinne Zawody Wędkarskie „Srebrna

Patelnia” to nas Rogóżnem okazja do rywalizacji wędkarzy spokrewnionych, członków ZZG oraz Koła Wędkarskiego OSW Rogóźno. Składy tworzyć mogą: mama, tata, babcia, dziadek, teść, teściowa, szwagier, szwagierka itp. Drużyny dwuosobowe - osoby dorosłe.

- To zmagania dla osób pełnoletnich, dzieci mają



Wśród oddziałów LWB zwyciężyła jedna z drużyn GRP-5, wśród związków zawodowych - ZZ Przeróbka a środowisk okołogórnich drużyna Złota Orfa



I Regionalne Drużynowe Zawody w Wędkarstwie Spławikowym z Łódek dla pracowników LWB i środowisk okołogórnich.

osobne zawody wędkarskie w innym terminie - wyjaśnia Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdancie.

Pytany, czy patelnie już czekają, dodaje: - Kupujemy we czwartek, planujemy ich nabyć tak około dwadzieścia.

Drużynowe Rodzinne Zawody Wędkarskie „Srebrna Patelnia” ruszają od godz. 7 rano w niedzielę 28 sierpnia. Zapisy w siedzibie ZZG oraz Ośrodka Wypoczynkowym Rogóźno do 25 sierpnia.

Jolanta Chwałczyk

LEC

Skrzyknęli się i protestują. Mówią, że nie ustąpią

Protest mieszkańców Jedlanki: **Dość mają dziurawej drogi i chcą chodnika!**



Lubartowskie starostwo zapowiada, że kończy już dokumentację drogi i będzie ubiegać się o środki zewnętrzne na inwestycje

Przez 20 minut mieszkańcy chodzą po pasach, 5 minut dają na przejazd kierowcom stojącym w korkach. Protesty trwają przez kilka godzin

W gminie Uścimów ludzie wychodzą na ulicę i walczą o drogę! Jest ich już ponad setka, a jak zapowiadają, będzie ich jeszcze więcej! Do protestu dołączają rodzice z dziećmi na rękach, inwalidzi, seniorzy oraz młodzież. Wszyscy marzą tylko o jednym. Dobrej drodze. Z chodnikiem.

Chcemy drogi! I chodnika!

15 sierpnia w poniedziałek około 70 osób chodziło po przejściu w Nowej Jedlance pod szkołą, uniemożliwiając przejazd głównie turystom podróżującym tędy nad jeziora. W minioną niedzielę protestujących była już ponad setka i blokowali nie jedno, a cztery przejścia dla pieszych, powodując utrudnienia w ruchu. Mówią, że wyczerpała im się cierpliwość.

- Chcemy przebudowy drogi i chodnika, dla bezpieczeństwa własnego i swoich dzieci - krótko mówiąc - stoją na stanowisku protestujący. W dłoniach mają transparenty, a na nich hasła: „Chcemy przebudowy drogi!”, „Nie możemy tak długo żyć, chodnik musi być!”, „Chcemy bezpiecznie chodzić do szkoły!”, „Chcemy bezpiecznie żyć!”, „Projektu końcowa faza... Pfff Pusta fraza!”, „Droga wstydu”.

Zabudowania w Nowej Jedlance są zlokalizowane przy drodze powiatowej. Wszyscy mają jedną główną bolączkę - brak dobrej drogi i chodnika. Jak mówią, będą blokować drogi do skutku, aż jej zarządca - w tym wypadku Zarząd Dróg Powiatowych w Lubartowie - wykona im upragnioną drogę z chodnikiem i ścieżką rowerową.

Do tej pory poruszają się skrajem jezdni prowadzącej nad jeziora i przy dużym natężeniu ruchu - a z takim mają do czy-

nienia w lecie - czują się niebezpiecznie.

- Przychodzi zima - dziura na dziurze i w dziurze dziura. Załatają i za chwilę to samo. Łomot w domu, bo samochody jak jadą po tych dołach, to tylko huk. To jest główna droga, jedna jedyna na wsi i wszyscy mieszkamy przy drodze - mówią mieszkańcy Nowej Jedlanki.

Młodzi mieszkańcy nie pamiętają, żeby na wsi była dobra droga.

- Ostatnio kolega koleżankę musiał popchać do rowu, żeby jej samochód nie zabił, do takich ekstremalnych sytuacji dochodzi. Naprawdę mamy serdecznie dosyć.

Rodzice każdego dnia z trwogą myślą o bezpieczeństwie swoich dzieci.

- Nie chodzimy na spacer z dziećmi, nasze dzieci nie jeżdżą rowerami, rodzice nie puszczają dzieci samych do szkoły, mają kilometr, a wożą samochodami - twierdzą rodzice.

Trzy osoby zginęły tu w wypadkach.

- Zawsze tak było tu niebezpiecznie. Mieszkam tu przez całe lato, teraz na emeryturze to dłużej. Mój brat zginął, mając 45 lat 30 lat temu i potem zginęły dwie osoby młode też na tej drodze w Nowej Jedlance. Chłopak, który miał 20 lat, zginął - w kawałkach go zbierali. Człowiek szedł ze sklepu, też zginął. Ile tych trupów jeszcze będzie? - pyta jedna z protestujących mieszanek.

- Czy nie szkoda tych dzieci, jak idą z końca wsi w takich warunkach, po trawie czy rowem, bo się boją? Matka idzie po trawie, dziecko do rowu mało nie wpadnie. Tu są miejscowości turystyczne, ludzie przyjeżdżają tu z całej Polski, czy to nie wstyd? - mówią inni.

W niedzielę, jak ustaliliśmy, jeszcze więcej mieszkańców dołączyło do protestu. I tym razem drogi były zablokowane



W akcję protestacyjną zaangażowani są przedstawiciele samorządu - sołtys Nowej Jedlanki Katarzyna Kowaluk i radna gminy Uścimów Barbara Starownik

nie w jednym, a w czterech miejscach w gminie.

- Zablokowaliśmy cztery przejścia, policja organizowała objazdy. Było nas o wiele więcej niż w ubiegłym tygodniu - informują mieszkańcy Nowej Jedlanki. - Dołączyli do nas ludzie ze Starej Jedlanki i bloków tzw. Starej Jedlanki PGR.

W sumie na czterech przejściach - tak, jak poprzednim razem przy szkole w Nowej Jedlance oraz dodatkowo na dwóch przejściach przy osiedlu „Stara Jedlanka PGR” - przy drodze na Drozdówkę - i jednym przejściu na drodze do Starej Jedlanki przez kilka godzin trwał protest i blokowane były drogi.

Manifestanci mają ten sam system - chodzą po przejściu dla pieszych przez 20 minut i w tym czasie droga jest zablokowana dla kierowców. Potem schodzą na 5 minut na pobocze i przepuszczają auta. I znowu zaczynają krążyć po przejściu. I tak przez kilka godzin.

Co na to zarządca drogi?

O fatalnym stanie drogi pisaliśmy niedawno. Grzegorz Jaworski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych zapewnia, że dokumentacja już jest na ukończeniu.

Zapewnienia dyrektora ZDP nie przekonują sołtys Nowej Jedlanki Katarzyny Kowaluk.

- Od trzech lat jestem sołty-



Katarzyna Jurek
Nowa Jedlanka

Cały czas słyszymy jak mantra to samo: „projekt w realizacji”

Droga prowadzi nad jeziora w Jedlance, w Białce, jedne z większych i bardziej popularnych na naszym terenie. Ludzie jadą nad jeziora i tutaj przejście przez ulicę wtedy graniczy z cudem. Tych samochodów jest mnóstwo. Od dziecka pamiętam samochody ocierające się o ramię, gdy szłam skrajem jezdni. Mam dosyć obietnic, ciągle słyszymy te same frazesy, cały czas jak mantra to samo: „projekt w realizacji”.

sem, znam już to na pamięć. Rozmawialiśmy z panią starostą, dokumentacja nie jest jeszcze skończona - utrzymuje sołtys.

26 sierpnia ma być ogłoszony kolejny nabór do Polskiego Ładu, ZDP jest gotowy złożyć wniosek na dofinansowanie dwukilometrowego odcinka w Nowej Jedlance. Musi to jednak zaakceptować Rada Powiatu, bo wymagany będzie wkład własny. Wstępnie wartość przebudowy drogi jest szacowana na 5 mln zł.

Magdalena Sych



Rodzice boją się o swoje dzieci, których nie mogą latem wypuścić z podwórka ze strachu przed autami.

- Samochód przejechał dosłownie 5 cm od nas, prawie nas potarcił. Jest skrajnie niebezpieczne! - alarmują mieszkańcy Nowej Jedlanki.

Na zdjęciu Monika Chudy i Paulina Ligęza z dziećmi



Pierwszy protest odbył się w poniedziałek 15 sierpnia, drugi w ostatnią niedzielę



Edward Zieliński
Nowa Jedlanka

Nie ma drogi, nie ma chodnika, nie ma nic

Mam I grupę inwalidzką niepełnosprawność w stopniu znacznym. Nie można przejechać, bo woda stoi w ubitych. Nieraz to jadą tak szybko, że mało człowieka nie zdmuchnie. Nie czuje się bezpiecznie, a gdy przyjdzie deszcz, to ja nie mam kąd jechać, nie ma drogi, nie ma chodnika, nie ma nic.



Karolina Wach
Nowa Jedlanka

Idę trawą albo rowem

Dziecko ma 1,5 roku, chodzimy poboczem z wózkiem. Wczoraj wyszłam z domu, przeszedłam kawałek i stwierdziłam, że wracam do domu, bo nie ma szans. Samochody jadą jeden za drugim, kierowcy nie zachowują ostrożności. Nie mamy innej możliwości, tylko chodzenie poboczem. Kierowcy tego nie rozumieją, tylko kręcą głowami z dezaprobatą „jak ja mogę iść po ulicy?”. Bo nie mam gdzie zejść!



Barbara Starownik
radna gminy Uścimów

Ruch jest niesamowity

Uczestniczyłam w proteście, całym sercem popieram tę akcję mieszkańców. To też moja droga, tu mieszkam, w Nowej Jedlance. Problem jest bardzo duży, ruch jest niesamowity, nie ma jak przejechać rowerem. Tylko dwa samochody się mieszczą, nie ma pobocza. Musi zostać przebudowana ta droga!



Marianna i Antoni Kuszyk
Nowa Jedlanka

To 30 lat temu nie było takich dołów

Nie można jeździć na rowerze, brakuje nam ścieżki rowerowej i w szosie mamy okropne dziury. 30 lat temu tutaj nie było takich dołów, a teraz tylko poprawiają i poprawiają, i ciągle są dziury. Ani rowerem, ani pieszo nie można bezpiecznie przejść. Do kościoła do Ostrowa tak samo, tam same dziury i przejechać nie można. Chcemy bezpiecznie żyć!

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Wybory w Cycowie - 29 sierpnia

W poniedziałek wybiorą Gminną Radę Seniorów

Radnych będzie dziesięć osób, dziewięć kobiet i jeden mężczyzna. Wybory odbędą się 29 sierpnia. Kandydaci wybiorą radnych ze swego grona w głosowaniu tajnym.

Przed tygodniem przedstawiliśmy dwóch kandydatów. Byli to Jan Baczyński vel Mróz, długoletni wójt gminy, były radny i przewodniczący Rady Powiatu oraz Stanisław Jamiński, radny Rady Gminy trzy kadencje, przewodniczący Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Cycowie.

Kontynuujemy przedwyborczą prezentację.

Kandydatki

Bronisz Elżbieta - emerytowana główna księgowa Banku Spółdzielczego w Cycowie

Dyszewska Stanisława - emerytowana nauczycielka w Szkole Podstawowej w Świerzczowie, członkini Zespołu Śpiewaczego „Świerzczowianki”

Forysiuk Elżbieta - wieloletnia społeczna współpracownica śp. Marii Lisek-Zięby i Warsztatu Tera-



Kandydaci do Rady Seniorów: (od lewej) Elżbieta Bronisz, Bolesław Kołodziejczyk i Maria Tomasik, członkowie Klubu Seniora w Cycowie, opowiadają przed kamerami TVP3 Lublin o działalności i roli Klubu w życiu osób starszych w programie wyemitowanym 13 sierpnia br. Klub Seniora w Cycowie powstał we wrześniu 2019

pii Zajęciowej w Janowicy, podczas WOŚP - zawsze z puszką

Kloc Maria - na pierwszym planie działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Kopinie, wspólnie z OSP zabiegała o budowę wyciekawej remizo-swieclicy

Mielniczuk Grażyna - wieloletnia ekspedientka w sklepie Gminnej Spółdzielni w Cycowie, aktywna członkini Klubu Seniora

Sadowska Elżbieta - wieloletnia kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie, wciąż zaangażowana w pomoc potrzebującym

Sosnowska Zofia - wieloletnia dyrektorka Przedszkola Samorządowego w Cycowie, społeczniczka

Szytko Lucyna - aktywna w KGW w Świerzczowie, człon-

kini Zespołu Śpiewaczego „Świerzczowianki”

Tomasik Maria - emerytowana pracownica działu żywienia w Zespole Szkół w Cycowie

Kandydaci

Białasz Zbigniew - emeryt, prowadził gospodarstwo rolne, aktywny w społeczności wsi Ludwinów i Stawek

Dylewski Józef - emerytowany rolnik, wieloletni i aktywny druh OSP Janowica

Kołodziejczyk Bolesław - aktywny członek Klubu Seniora w Cycowie

Michalec Aleksander - społecznik zaangażowany w działania historyczno-patriotyczne



Lucyna Szytko aktywna członkini Koła Gospodyń Wiejskich w Świerzczowie i Zespołu Śpiewaczego „Świerzczowianki”

Nowakowski Andrzej - emerytowany dyrektor Szkoły Podstawowej w Malinówce

Smal Jan - aktywny członek Klubu Seniora w Cycowie

Wnuk Jan - emerytowany kierowca, działa w cycowskim oddziale Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów

Wybory za pasem

Termin zgłaszania kandydatów do Gminnej Rady Seniorów w Cycowie upłynął z końcem lipca. Swoich przedstawicieli wytypowały organizacje działające na rzecz osób starszych i zgłaszały. Mogli ich zgłosić mieszkańcy, ale pod warunkiem, że kandydata poparło przynajmniej dziesięć osób w wie-



Stanisława Dyszewska emerytowana nauczycielka, „Świerzczowianka”, prywatnie - teściowa wójta Marty Dyszewskiej, także „Świerzczowianki” i babcia Mileny - solistki zespołu

ku senioralnym, czyli powyżej 60. roku życia.

Jak zarządził w ub. tygodniu Wiesław Pikuła, wójt Cycowa, wybory do rady odbędą się w poniedziałek, 29 sierpnia o godz. 10 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy. Skład rady w tajnym głosowaniu wyłonią spośród siebie zgłoszeni kandydaci.

Wpływowi seniorzy

- Przybywa mieszkańców odchodzących z czynnej pracy zawodowej, kompetentnych, z dużą wiedzą, którą mogliby się z nami podzielić - uzasadniał potrzebę powołania Rady Seniorów wójt Pikuła, dodając: - Chcemy włączyć w decydowanie o sprawach gminy

Ze statutu Rady Seniorów

- ma charakter konsultacyjny, doradczy i inicjatywny
- ma na celu sprzyjanie solidarności międzypokoleniowej i tworzenie warunków do pobudzania aktywności obywatelskiej osób starszych w społeczności lokalnej
- kadencja trwa 5 lat licząc od dnia wyboru członków GRS

jak największe grono mieszkańców, w przyszłym roku powołamy młodzieżową radę gminy, aby nie tylko starsi żyli funkcjonowaniem gminy, ale także młodzi wdrażali się w tę aktywność.

Uchwałę w sprawie utworzenia Rady Seniorów i nadania jej statutu Rada Gminy podjęła w maju br. Na pierwszym posiedzeniu radni wybiorą przewodniczącego, wiceprzewodniczącego oraz sekretarza. Rada będzie wyrażać swoje stanowisko w formie podejmowanych uchwał, które będą przekazywane wójtowi, radnym Rady Gminy i publikowane na stronie internetowej gminy.

Jolanta Chwałczyk

Do tańca grał Karbon, laureat Nagrody Publiczności i II miejsca na festiwalu w Łęcznej

Tak się tańczy przy fontannie

Potańcówkę w świąteczny wieczór 15 sierpnia w parku w Puchaczowie poprowadziła Górnicza Kapela Podwórkowa „Karbon”. Na betonowym parkiecie, bez specjalnej sceny czy oprawy świetlnej, dała mieszkańcom wiele radości z zabawy i kontaktu z graną na żywo muzyką.

Przypomnijmy. Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon to laureat Nagrody Publiczności i II miejsca 25. Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Łęcznej, który odbył się w lipcu. W czerwcu



15 sierpnia, park w Puchaczowie - do tańca grała Górnicza Kapela Podwórkowa „Karbon”

Karbon zajął III miejsce na XII Wojewódzkim Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Werbkowicach. Kapela gra w barwach gm. Puchaczów.



Najmłodsi tancerze



To nie pierwsza potańcówka pod chmurką w Puchaczowie, na którą mieszkańcy przyszli, żeby potańczyć, posłuchać muzyki, spotkać się, porozmawiać



Muzyka przyciągała coraz więcej osób, betonowy parkiet zapełniał się coraz bardziej - czytamy w relacji z imprezy na Facebooku Urzędu Gminy w Puchaczowie



Piękne wieńce dożynkowe, dawne sianokosy i zabawa w ciuciubabkę

Tradycja przetwórstwa owocowo-warzywnego jest tu bardzo długa. Nic więc dziwnego, że dożynki odbywają się pod nazwą Milejowski Koncentrat Smaków.

Mieszkańcy gminy Milejów dziękowali za tegoroczne pło-

ny w poniedziałek, 15 sierpnia, czyli w Święto Wniebo-

wzięcia Najświętszej Marii Panny,

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w miejscowym kościele. Następnie korowód dożynkowy przeszedł na stadion, gdzie odbyły się koncerty zespołów Jaszczowianki, 40 Plus i Zapł-

cianie, działających przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Później zagrała łącznińska grupa Retro Swing.

Milejowianie bawili się także przy tradycyjnej muzyce rodem z Tatr i Beskidów w wykonaniu zespołu Góral-

ska Hora. Na koniec zagrały grupy disco polo Pozytywnie albo Wcale z Zamościa i MO-TIF z Lublina.

Kamil Kulig

LAUREACI KONKURSU NA NAJLEPIEJSZY WIENIEC:

KGW w Klarowie
KGW Białowianki w Biance
Sołectwo i KGW w Wólce Bieleckiej
Babeczki z Jaszczowa
Sołectwo Cyganka



Zespoły Zapłocianie i Mały Milejów przedstawiły dawne sianokosy. Autorem scenariusza jest Leszek Gęca



Babeczki z Jaszczowa przygotowały wieniec z konikiem



W tym roku z powodu remontu Gminnego Ośrodka Kultury uczestnicy dożynek bawili się na stadionie TUR-a Milejów



Na wieńcach dożynkowych można było odnaleźć m.in. motywy religijne, jak w tym stworzonym przez KGW Leśny Gaj z Jaszczowa-Kolonii



Folklorystyczny zespół Mały Milejów przypomniał zabawę w ciuciubabkę



Dominika Pogrzebska z zespołem Retro Swing



Wójt gminy Milejów, Tomasz Surys dzielił się z mieszkańcami chlebem



Jedna z członkiń Jaszczowianek wzięta na scenę swoje małeństwo



Zespół Motif po płycie zapraszał fanów na scenę



Panie z KGW „Białowianki” z Białki wyróżniały się jednolitymi sukienkami z folklorystycznymi wzorami



Koła gospożych wiejskich częstowały uczestników dożynek swoimi wyrobami. Na zdjęciu KGW w Cygance



Po mszy korowód dożynkowy przeszedł na stadion TUR-a Milejów. Na czele korowodu przewodniczący Rady Gminy Milejów, Andrzej Wirski

Fotorelacja z Milejowskiego Koncentratu Smaków

Kamil Kulig

